



PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

LUTY 2008

ISSN 1429-4494

NR 2 (132)/08 ROK XV



Prof. dr hab. inż. Bolesław Mazurkiewicz
doktorem honoris causa Politechniki Gdańskiej



Tytuł i godność

dla prof. Bolesława Mazurkiewicza

Politechnika Gdańska, 9 stycznia 2008 r.





www.pg.gda.pl/pismo/

W następnym numerze:
MISJA I WIZJA PG
czyli
programy wyborcze
kandydatów na Rektora PG

„Pismo PG” wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego. Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów oraz akceptują jednoczesne ukazanie się artykułów na łamach „Pisma” i w Internecie.

Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres Redakcji

Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Redakcja „Pisma PG”
ul. G. Narutowicza 11/12,
80-952 Gdańsk
pok. 205, Gmach B,
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

Zespół Redakcyjny

Waldemar Affelt (redaktor naczelny),
Roman Beger, Bartosz Julkowski,
Ewa Jurkiewicz-Sękiewicz,
Henryk Krawczyk, Joanna Szlączyńska,
Stefan Zabieglik, Katarzyna Żelazek

Skład i opracowanie okładki

– Ewa Niziołkiewicz
Redakcja „Pisma PG”,
e-mail: pismopg@pg.gda.pl
Fot. na okładce – Krzysztof Krzempek

Stała współpraca

Zespół Technik Multimedialnych

Korekta

Joanna Szlączyńska

Numer zamknięto 7 lutego 2008 r.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania i adiuścacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą autorów i nie odzwierciedlają stanowiska Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.

Spis treści

Profesor Bolesław Mazurkiewicz doktorem honoris causa Politechniki Gdańskiej <i>Katarzyna Żelazek</i>	4
Zrobić tak wiele <i>Ryszard Krystek</i>	5
Poddać się żywiołowi <i>Bolesław Mazurkiewicz</i>	8
Promocje PG <i>Janusz Rachoń</i>	11
Profesor Jacek Namieśnik – laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów <i>Wacław Grzybowski</i>	14
Konkurs prac dyplomowych o doroczną Nagrodę im. Profesora Romualda Szczęsnego <i>Andrzej J. Grono</i>	15
Wspaniały sukces naszych sportowców <i>Janusz Markowski</i>	17
50-lecie najstarszego Parlamentu Studentów w Polsce, czyli pół wieku historii... <i>Agnieszka Kaczmarek, Joanna Boruta</i>	19
Filary studenckiej demokracji <i>Leszek Miazga</i>	23
O bezpieczeństwo energetyczne <i>Janusz Rachoń</i>	24
Statek w budowie <i>Katarzyna Żelazek</i>	25
„Ta sama” nie oznacza „taka sama” <i>Aleksander Kołodziejczyk</i>	26
Małe serca Wielkie marzenia <i>Jakub Dobrosielski, Alicja Szydłowska, Konrad Barański</i>	27
Słowo czy gest <i>Ewa Jurkiewicz-Sękiewicz</i>	28
Kursy samoobrony na Politechnice Gdańskiej <i>Agnieszka Topolska</i>	29
Gospodarka oparta na wiedzy <i>Katarzyna Żelazek</i>	30
Nie strońcie od polityki <i>Aleksander Kołodziejczyk</i>	30
Z teki poezji <i>Antoni Dutko</i>	31
Trzy wystawy dokumentujące dzieje powojennej Litwy <i>Katarzyna Żelazek</i>	32
Wojna po wojnie – ostatni Leśni <i>Piotr Niwiński</i>	32
Jubileusz 80-lecia Rocznika Gdańskiego <i>Zbigniew Cywiński</i>	33
...w Piekło <i>Gustaw K. E. Budzyński</i>	36
BEST-owe szkolenia <i>Grzegorz Wiczorek</i>	37
To nie Żółwie Ninja <i>Ewa Kuczkowska</i>	38
Angielski z Chińczykami <i>Joanna Swolkień</i>	40
Matura 2010 – Matematyka <i>Anita Dąbrowicz-Tłałka</i>	41
Ostatni średniowieczny czy pierwszy współczesny? <i>Ewa Dyk-Majewska</i>	44
Dbajmy o język! Jubilat i solenizant <i>Stefan Zabieglik</i>	47
Z kalendarza JM Rektora <i>Piotr Markowski</i>	49

Profesor Bolesław Mazurkiewicz doktorem honoris causa Politechniki Gdańskiej



Fot. Krzysztof Krzempek

Tytułem i godnością doktora honoris causa uhonorowany został prof. Bolesław Mazurkiewicz, były rektor naszej uczelni, związany z Politechniką Gdańską od ponad pięćdziesięciu lat. Aktu promocji dokonał prof. Janusz Rachoń, rektor Politechniki Gdańskiej, podczas uroczystego posiedzenia Senatu, które odbyło się 9 stycznia 2008 roku.

– *Wielki to dla mnie zaszczyt i honor przedstawić Państwu sylwetkę profesora Bolesława Mazurkiewicza, którego Senat Politechniki Gdańskiej przyjął w poczet najznamienitszych doktorów naszej uczelni, nadając mu godność doktora honoris causa* – tymi słowami rozpoczął laudację na cześć laureata prof. Ryszard Krystek z Katedry Inżynierii Drogowej Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska PG.

Profesor Mazurkiewicz od ponad pięćdziesięciu lat związany jest z Politechniką Gdańską. Tutaj ukończył studia, prowadził pracę badawczą i dydaktyczną, był prorektorem i rektorem. Ma na swoim koncie oryginalne osiągnięcia w zakresie inżynierii morskiej oraz ogromny dorobek naukowo-dydaktyczny, jest autorem ponad 420 pozycji.

– *Profesor Mazurkiewicz jest wybitnym, światowej sławy uczonym, jednym z twórców i pionierów współczesnego budownictwa morskiego. Całe życie związał z Politechniką Gdańską jako inżynier, nauczyciel i badacz, oraz z morzem jako żeglarz. Niełatwo jest mówić o osobie, która przez całe życie oddawała się swo-*

im pasjom, od inżynierii począwszy, na żeglarstwie kończąc, i miała wielki dystans do pochwał i wyróżnień – kontynuował prof. Krystek, który nie tylko serdecznie gratulował prof. Mazurkiewiczowi, ale i zaprezentował jego osiągnięcia naukowe.

Dostojny laureat, nowo wprowadzony w poczet doktorów honoris causa PG, gorąco dziękował wszystkim życzliwym ludziom, których spotkał na swojej drodze, a szczególnie żonie oraz przyjaciołom z Katedry Budownictwa Morskiego Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska PG.

– *Czy osiągnąłem wszystkie swoje cele?* – pytał skromnie prof. Mazurkiewicz. – *Nie mnie to oceniać, ale gdybym miał do dyspozycji jeszcze jedno życie, robiłbym to, co dotychczas.*

W uroczystości wzięło udział wielu gości, w auli Gmachu Głównego brakowało miejsc. Swą obecnością zaszczytili ją m.in. doktorzy honoris causa PG – prof. Lech Kobylński oraz prof. Leon Kieres, rektorzy Politechniki poprzednich kadencji – prof. Eugeniusz Dembicki, prof. Edmund Wittbrodt oraz prof. Aleksander Kołodziejczyk, rektorzy trójmiejskich uczelni wyższych oraz prof. Witalij Stiepasnowicz Dorofiejew, rektor Politechniki Odeskiej. Przybyli także prezydenci Trójmiasta, przedstawiciele rad miejskich, dyrektorzy, prezesi, przedsiębiorcy i menedżerowie, przedstawiciele agend rządowych i samo-

rządowych, związków zawodowych oraz ludzie nauki, kultury i mediów.

Dossier

Prof. Bolesław Mazurkiewicz ma 77 lat, urodził się w Kościerzynie. W połowie lat czterdziestych brał udział w ruchu oporu jako goniec tajnej organizacji Gryf Pomorski. Studiował na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej, specjalizując się w konstrukcjach budowlanych. Pracę na uczelni rozpoczął w 1960 roku, jako projektant w Zakładzie Fundamentowania. W cztery lata później uzyskał doktorat, a w 1968 roku – habilitację. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1980 roku, a tytuł profesora zwyczajnego w pięć lat później. W 1991 roku został profesorem tytularnym Uniwersytetu w Stuttgarcie, Niemcy. Prof. Bolesław Mazurkiewicz w latach 1981–1984 był pierwszym zastępcą rektora, piastując funkcję prorektora do spraw organizacyjnych, a w latach 1987–1990 – rektorem Politechniki Gdańskiej. Od 1983 roku, aż do przejścia na emeryturę w 2001 roku, sprawował funkcję kierownika Katedry Budownictwa Morskiego.

Ma na swoim koncie oryginalne osiągnięcia z zakresu szeroko pojętej inżynierii morskiej. Jego dorobek piśmienniczy obejmuje ponad 420 pozycji, w tym czternaście książek, z dziedziny morskich konstrukcji stoczniowych i portowych oraz



Fot. Krzysztof Krzempek



Fot. Krzysztof Krzempek

konstrukcji pełnomorskich, publikowanych w kraju i za granicą.

Bardzo duże zasługi prof. Mazurkiewicz położył w zakresie organizacji polskiego oraz światowego szkolnictwa wyższego oraz nauki. Był m.in. w latach 1989–1994 członkiem Zarządu Konferencji Rektorów Europejskich CRE, a w latach 1990–2000 – członkiem Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów. Aktualnie jest przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Budownic-

twa Wodnego Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Morskiego w Gdańsku oraz przewodniczącym Rady Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Jest członkiem Akademii Nauk Inżynierskich Federacji Rosyjskiej, Międzynarodowej Akademii Inżynierii w Rosji, Akademii Transportu Ukrainy i Akademii Inżynierskiej w Polsce.

Prof. Bolesław Mazurkiewicz jest doktorem honoris causa wielu uniwersytetów,

m.in. Uniwersytetu Politechnicznego w St. Petersburgu (1989), Akademii Budownictwa i Architektury w Odessie (1995), Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni (1997), Uniwersytetu w Karlsruhe (1998), Politechniki Szczecińskiej (1999) i Uniwersytetu Technicznego w Kaliningradzie (2005).

Ma na swoim koncie niezliczoną liczbę nagród, wyróżnień i odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych, m.in. Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2004) i Złoty Medal za Zasługi dla Politechniki Gdańskiej (2001).

Doktor honoris causa jest tytułem honorowym, nadawanym przez senaty wyższych uczelni – uprawnione do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego – osobom szczególnie zasłużonym na polu nauki lub kultury. Na Politechnice Gdańskiej tym tytułem uhonorowanych zostało w powojennej historii uczelni 38 osób. Dwie kolejne uroczystości zaplanowano na 16 kwietnia, kiedy tytułem doktora honoris causa uhonorowani zostaną: prof. Michał Biało i prof. Jan Węglarz.

Katarzyna Żelazek
Rzecznik Prasowy

Zrobić tak wiele

Laudacja wygłoszona przez prof. Ryszarda Krystka z okazji nadania Profesorowi Bolesławowi Mazurkiewiczowi tytułu doktora honoris causa Politechniki Gdańskiej

Magnificencjo Rektorze,
Wysoki Senacie,
Wielce Szanowny i Drogi Profesorze,
Panie i Panowie!

Wielki to dla mnie zaszczyt i honor przedstawić Państwu sylwetkę Profesora Bolesława Mazurkiewicza, którego Senat Politechniki Gdańskiej przyjął w poczet najznamienitszych doktorów naszej Uczelni, nadając Mu godność doktora honoris causa. Zaszczyt, albowiem zgodnie ze starą uniwersytecką tradycją wygłoszenie mowy pochwalnej, sławiącej Uczzonego, Jego dzieło i zasługi dla nauki jest wielkim wyróżnieniem. Honor, albowiem mogę tu przed Państwem oświadczyć, że miałem możliwość spędzenia w sąsiedztwie Profesora 40 lat pracy w Politechnice Gdańskiej, w tym połowę w profesorskim gronie, obserwując z nieukrywanym podziwem, jak można było zrobić tak wiele, w ciągu tak krótkiego czasu. Wszak ludziom o wielkiej aktywności czas bardzo szybko upływa.

Profesor Mazurkiewicz jest wybitnym, światowej sławy uczonym, jednym z twórców i pionierów współczesnego budownictwa morskiego. Całe swe życie związał z Politechniką



Fot. Krzysztof Krzempek

Gdańską jako inżynier, nauczyciel i badacz, oraz z morzem jako żeglarz. Niełatwo jest mówić o Osobie, która przez całe zawodowe życie oddawała się swym pasjom – od inżynierii począwszy, na żeglarstwie kończąc – i miała wielki dystans do pochwał i wyróżnień.

Profesor urodził się 9 maja 1931 r. w Kościerzynie. Dwustopniowe studia wyższe ukończył w 1956 r. na Wydziale



Fot. Krzysztof Krzempek

Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej w specjalności konstrukcje budowlane. W latach 1956–1960 pracował w biurach projektowych w Gdańsku, zajmując się projektowaniem mostów i innych obiektów transportu drogowego i lotniczego. Pracę w Politechnice Gdańskiej rozpoczął w roku 1960 w charakterze projektanta w Zakładzie Fundamentowania. Doktorat uzyskał w Politechnice Gdańskiej w 1964 roku na podstawie pracy pt. „Stateczność gródz o podwójnej ścianie szczelnej”, a habilitację w 1968 roku na podstawie rozprawy „Tarcie negatywne pali”. W 1969 roku został powołany na stanowisko docenta w Instytucie Hydrotechniki Politechniki Gdańskiej. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1980 roku, a tytuł profesora zwyczajnego w 1985 roku. W 1991 roku został profesorem tytularnym w Uniwersytecie w Stuttgarcie, a w 1999 roku profesorem honoris causa Narodowego Uniwersytetu Morskiego w Odessie.

Profesor Mazurkiewicz był w latach 1981–1984 pierwszym zastępcą rektora, pełniąc funkcję prorektora do spraw organizacyjnych, a w latach 1987–1990 rektorem Politechniki Gdańskiej. Od 1983 roku, aż do przejścia na emeryturę w 2001 roku, był kierownikiem Katedry Budownictwa Morskiego. Ma oryginalne osiągnięcia naukowe w szeroko pojętej inżynierii morskiej, a Jego dorobek piśmienniczy obejmuje ponad 420 pozycji, w tym 14 książek z dziedziny morskich konstrukcji stoczniowych i portowych oraz z dziedziny konstrukcji pełnomorskich. W roku 2004 ukazała się najnowsza książka poświęcona budowie i projektowaniu portów jachtowych, która znakomicie ilustruje pionierski charakter tej, i wcześniejszych, publikacji Profesora. W sumie wydane własne książki i rozdziały w książkach współautorskich objęły ponad trzy tysiące stron druku. Obecnie przygotowywana jest do druku kolejna publikacja poświęcona inżynierii morskiej, która będzie swego rodzaju podsumowaniem osiągnięć naukowych i zawodowych w dziedzinie, której Profesor poświęcił całe życie. Należy nadmienić, że książkę poświęconą suchym dkom wydano za granicą dwukrotnie: w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. Profesor opracował także wiele skryptów dla studentów. W ramach wykładów prowadzonych przez 25 lat w Uniwersytecie w Stuttgarcie przygotował wielokrotnie wznawiany skrypt, poświęcony posadowieniu budowli na otwartych akwenach.

Bardzo duże osiągnięcia ma Profesor w zakresie organizacji szkolnictwa wyższego i nauki w kraju i za granicą. Był między innymi, w latach 1989–1994, członkiem Zarządu Konferencji Rektorów Europejskich CRE (Standing Conference of Rectors, Presidents and Vice-chancellors, Genewa, Szwajca-

ria), a w latach 1990–2000 – członkiem Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów (International Association of Universities w Paryżu). Obecnie jest przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Morskiego w Gdańsku oraz przewodniczącym Rady Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Od lat jest konsultantem wielu instytucji i przedsiębiorstw, krajowych, jak i zagranicznych, w zakresie morskich konstrukcji hydrotechnicznych, oraz krajowym rzeczoznawcą w zakresie konstrukcji budowlanych.

Profesor jest doktorem honoris causa następujących uczelni: Państwowego Uniwersytetu Politechnicznego w St. Petersburgu (1989), Akademii Budownictwa i Architektury w Odessie (1995), Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni (1997), Państwowego Uniwersytetu w St. Petersburgu (1998), Uniwersytetu Fridericiana w Karlsruhe (1998), Politechniki Szczecińskiej (1999) i Kaliningradzkiego Uniwersytetu Technicznego (2005). Ponadto jest członkiem Akademii Nauk Inżynieryjnych Federacji Rosyjskiej (członek zagraniczny – 1993), Międzynarodowej Akademii Inżynierii w Rosji (członek honorowy – 1993), Akademii Transportu Ukrainy (członek zwyczajny – 1999) i Akademii Inżynierskiej w Polsce (członek zwyczajny – 2005). Otrzymał bardzo wiele nagród, wyróżnień i odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych. Z odznaczeń tych wymieniłem przede wszystkim Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2004) i Złoty Medal za Zasługi dla Politechniki Gdańskiej (2001).

Działalność naukowo-badawcza i naukowo-techniczna Profesora jest wyjątkowo bogata i dotyczy, ogólnie rzecz biorąc, szeroko pojętej inżynierii morskiej, a więc wzajemnego oddziaływania środowiska morskiego, morskich budowli hydrotechnicznych i podłoża budującego dno morskie. W syntetycznym ujęciu można wymienić następujące osiągnięcia naukowe i inżynierskie.

- Opracowanie metody obliczeń stateczności gródz na podstawie własnych, wieloletnich badań w skali naturalnej, jak i na modelach. Te ostatnie wykonane przy użyciu zbudowanego przez Niego po raz pierwszy w Polsce, analogowego modelu gruntu. Wyniki badań i rozwiązań teoretycznych, będące także przedmiotem zainteresowania wielu ośrodków naukowych za granicą, umożliwiły przede wszystkim ocenę stopnia bezpieczeństwa i stabilności gródz. Metodę tę zastosowano podczas realizacji pierwszego w Polsce grawitacyjnego doku suchego, co umożliwiło jego budowę w osuszonym wykopie otoczonym grodzami, a nie metodą bardzo uciążliwego i pracochłonnego betonowania podwodnego.
- Opracowanie metody ustalania wartości i przebiegu oddziaływania tarcia negatywnego pali fundamentowych. Dzięki przeprowadzonym badaniom własnym, przy wprowadzeniu metody pomiaru zagęszczenia piasku stosowanego w badaniach, uzyskano możliwość oceny rzeczywistych oddziaływań osiadającego podłoża na fundamenty, głównie stoczniowych i portowych torów poddźwignicowych, a zwłaszcza suwnic bramowych, niezwykle czułych na nierównomierne odkształcenia ich podtorzy.
- Opracowanie i wprowadzenie do praktyki projektowej metody określania dopuszczalnych obciążeń pochylni podłużnych i poprzecznych podczas budowy i wodowania statków. Metodę tę Profesor opracował na podstawie przepro-

wadzonych w skali naturalnej, własnych badań wzajemnego oddziaływania wodowanego statku i konstrukcji pochylni. Prowadzono je głównie podczas wodowań statków, progresywnego wzrostu masy statków i obciążeń pochylni, szczególnie przy założeniu zgniatania konstrukcji kołyski dziobowej, jak również przy uwzględnieniu opóźnień działania reakcji od obracającego się na kołysce dziobowej statku. Metoda ta umożliwiła znaczne, nawet trzykrotne, zwiększenie nośności statków budowanych na istniejących pochylniach podłużnych i poprzecznych w stoczniach w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, bez potrzeby przebudowy konstrukcji tych pochylni. Z punktu widzenia kosztów budowy nowych pochylni lub przebudowy istniejących, opracowana metoda jest osiągnięciem wzorcowym, jako że została natychmiast wprowadzona do praktyki i dała bardzo wymierne i znaczne korzyści finansowe.

- Zbudowanie nowoczesnego, drugiego w Polsce, suchego doku dla statków o nośności 400.000 TDW. Zaprojektowano go w postaci suchego doku drenażowego, a więc działającego ze znacznie obniżonym wyporem hydrostatycznym. Naukową podstawą konstrukcji były własne prace badawcze Profesora, dotyczące ustalania warunków oddziaływania konstrukcji grawitacyjnego doku suchego przy obniżaniu napiętego zwierciadła wody gruntowej. Efektem przyjętego rozwiązania było nie tylko znaczne obniżenie nakładów inwestycyjnych w wyniku zredukowania grubości płyty dennej i głębokości wymaganych wykopów dla zrealizowania konstrukcji doku, ale również, co było niezwykle ważne, zachowanie istniejących warunków wodnych w podłożu i zapewnienie ciągłego poboru wody z ujęć znajdujących się na terytorium portowym w rejonie budowy doku. Należy zaznaczyć, że Profesor kierował także realizacją całego przedsięwzięcia.
- Prowadzenie wieloletnich badań z zakresu wzajemnego oddziaływania falowania morskiego, rurociągu podmorskiego i podłoża. Efektem tych badań są metody wyznaczania oddziaływań hydrodynamicznych rurociągów podmorskich, a przede wszystkim zagłębionych w podłożu dna morskiego. Szczególną cechą tych metod jest uwzględnienie reakcji podłoża dna morskiego pod wpływem oddziaływania cyklicznego falowania morskiego na konstrukcję rurociągu. Pełne wykorzystanie wyników badań nastąpiło, między innymi, przy realizacji gazociągu podmorskiego z pola gazowego na Bałtyku do elektrociepłowni we Władysławowie.



Fot. Krzysztof Krzempek

- Opracowywanie od roku 1981 zaleceń do projektowania morskich budowli hydrotechnicznych, stosowanych szeroko w polskiej praktyce projektowej i wykonawczej, a zapewniających prawidłowe rozwiązania konstrukcyjne tych budowli. Zalecenia te Profesor opracował na podstawie wyników własnych badań naukowych, a po ich opublikowaniu uznano je za doskonały przykład wdrażania osiągnięć naukowych do praktyki. Najnowsze wydanie tych zaleceń ukazało się drukiem w postaci książkowej w roku 2006. Należy tutaj podkreślić, że Profesor przez 12 lat brał udział w pracach Międzynarodowego Komitetu Konstrukcji Brzegowych, opracowującego zalecenia dotyczące projektowania i wykonawstwa budowli morskich.
 - Prowadzenie przez ponad 20 lat jedynej w Polsce specjalności, a mianowicie budownictwa morskiego, umożliwiającej kształcenie hydrotechników morskich. Jako wybitny specjalista z tej dziedziny wykształcił 140 magistrów inżynierów, 12 doktorów i 5 doktorów habilitowanych, co w przypadku specjalności konstrukcyjnej należy uznać za duże osiągnięcie w zakresie kształcenia kadry naukowej. Z pięciu habilitantów dwóch uzyskało tytuły naukowe profesora, a dwóch zostało profesorami uczelnianymi.
 - Prowadzenie szerokiej działalności konsultacyjnej w kraju i za granicą. Dwa wydania książki o dokach suchych stały się na całym świecie podstawą projektowania i wykonawstwa tych najpoważniejszych oraz najbardziej skomplikowanych hydrotechnicznych konstrukcji stoczniowych oraz podstawą do konsultowania szeregu rozwiązań tych konstrukcji. Wymienić należy chociażby udział w pracach koncepcyjnych i projektowych ośmiu doków suchych, między innymi w Turcji, Iranie, Indiach, Niemczech i Norwegii, realizowanych w bardzo trudnych warunkach geotechnicznych, a w przypadku Turcji i Iranu o dużym zagrożeniu trzęsieniami ziemi. Wspomnieć trzeba także o bardzo licznych budowlach morskich realizowanych w kraju, w których udział Profesora jest znaczący. Należy do nich chociażby nowy terminal kontenerowy w Gdańsku, realizowany pod Jego ścisłym nadzorem. Współpracuje bardzo szeroko z polskimi urzędami morskimi, biurami projektów i przedsiębiorstwami wykonawczymi, przy czym w ramach tej współpracy dość często podejmuje rolę arbitra w rozstrzygnięciu sporów między stronami i doradcy w ustalaniu warunków ich zakończenia. Bardzo duża wiedza Profesora i umiejętności współdziałania z ludźmi prowadzą najczęściej do rozwiązań ugodowych.
 - Prowadzenie działalności konsultacyjnej w zakresie hydrotechnicznego budownictwa stoczniowego w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Działalność ta dotyczyła między innymi stoczni: Hawana na Kubie, Bijela w Jugosławii, Pendik w Turcji, Surabaja w Indonezji i Praslin na Seszelach. W wyniku prac konsultacyjno-projektowych zrealizowano, między innymi na Seszelach, całkowicie nową stocznice budującą jednostki rybackie.
- Podsumowanie wyników zrealizowanych prac naukowych w dziedzinie szeroko pojętej inżynierii morskiej prowadzi jednoznacznie do wniosku, że prace te stanowią wybitne osiągnięcia naukowe i inżynierskie, które miały, i nadal mają, duże znaczenie dla nauki oraz gospodarki narodowej, o czym świadczy między innymi fakt ich szybkiego wdrożenia do praktyki. Ponadto cała działalność naukowo-dydaktyczna oraz naukowo-

techniczna świadczy o pełnej realizacji przez Profesora zadań stawianych naukowcom w zakresie przekazywania swojej wiedzy innym i udzielania im wszechstronnej pomocy.

Niezależnie od przedstawionej działalności naukowej i inżynierskiej Profesor od najmłodszych lat poświęcał wiele swojego czasu działalności społecznej, a przede wszystkim ulubionemu żeglarsktwu pełnomorskiemu. Uzyskał wszystkie stopnie żeglarskie i piastował przez wiele lat stanowiska komandora klubu oraz prezesa związku żeglarskiego, a ostatnio powierzono Mu funkcję Honorowego Prezesa Gdańskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Profesor ma bardzo duże zasługi dla żeglarsstwa polskiego, a szczególnie żeglarsstwa województwa pomorskiego, które w dużym stopniu Jemu zawdzięcza swój rozwój i osiągnięcia. Był inicjatorem powołania Rady Rozwoju Żeglarsstwa Województwa Gdańskiego, wielce zasłużonej szczególnie w organizowaniu żeglarskich wypraw okołoziemskich, oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Jachtów Pełnomorskich, skupiającego żeglarzy kilkunastu krajów Europy.

Działalność społeczna Profesora legła także u podstaw założenia przez Niego Obywatelskiego Komitetu Ochrony „Daru Pomorza”, który przekształcił się, po wywalczeniu zgody na pozostawienie żaglowca w Polsce, w działające do dzisiaj Towarzystwo Przyjaciół „Daru Pomorza”. Przez 20 lat był prezesem tego Towarzystwa, a obecnie jest przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Obchodów 100-lecia Żaglowca. Również drugi statek muzealny, „Sołdek”, doczekał się Towarzystwa Przyjaciół, któremu obecnie przewodzi Profesor.

Trudno w krótkiej laudacji przedstawić wszystkie osiągnięcia i zasługi Człowieka, znanego przede wszystkim jako tytan pracy, który całe swoje życie poświęcił rozwiązywaniu trudnych zagadnień zawodowych i społecznych. Znalazło to odzwierciedlenie nie tylko w bardzo licznych odznaczeniach, nagrodach i wyróżnieniach, ale przede wszystkim w wielkim szacunku, jakim darzą Profesora wszyscy, którzy mieli okazję uczestniczyć i współdziałać w Jego ponadpółwiecznej działalności naukowej, inżynierskiej i społecznej. Profesor Mazurkiewicz może być wzorem uczonego, inżyniera i społecznika dla nas wszystkich, bez względu na reprezentowane dziedziny naukowe i zawodowe.

Tak oto, w bardzo wielkim skrócie, przedstawiłem Państwu sylwetkę profesora Bolesława Mazurkiewicza, uczonego o światowej sławie, autora pionierskich rozwiązań inżynierskich, niestrudzonego społecznika i organizatora, przyjaciela młodzieży, Człowieka bez wątpienia godnego nadanego Mu tytułu.

Szanowny Panie Profesorze!

Serdecznie gratulujemy Panu uzyskania tak zaszczytnego tytułu doktora honoris causa Uczelni, która właśnie obchodziła swe stulecie. Uczelni, która jest wiodącą w zakresie budownictwa morskiego – specjalności, która powstała w głównej mierze dzięki Panu. Składając zatem tytuł doktora honoris causa w Pańskie najgodniejsze ręce, choć częściowo spłacamy nasz dług wdzięczności za to, że Profesor tak bardzo przyczynił się do budowy prestiżu naszej Uczelni.

Poddać się żywiłowi

Wystąpienie prof. Bolesława Mazurkiewicza, doktora honoris causa

*Magnificencjo Rektorze!
Wysoki Senacie!
Dostojni Goście!
Panie i Panowie!
Drodzy Przyjaciele!*

Pragnę moje wystąpienie rozpocząć od przyznania się do tego, że tak naprawdę to nie zdaję sobie jeszcze w pełni sprawy z wyróżnienia, jakie mnie dzisiaj spotkało. Moja ukochana Politechnika Gdańska nadaje mi tytuł doktora honoris causa, najwyższe wyróżnienie, jakim dysponuje wyższa uczelnia, i najwyższy zaszczyt, jaki może otrzymać naukowiec, przynajmniej nauk technicznych. Napawa mnie to naprawdę głębokim wzruszeniem oraz szczerą wdzięcznością. Za ten wielki zaszczyt i wyróżnienie składam z całego serca płynące podziękowanie mojej i najważniejszej morskiej Politechnice, a przede wszystkim Jego Magnificencji Rektorowi Panu Profesorowi Januszowi Rachoniowi, Senatorowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Najserdeczniejsze podziękowania składam Wysokiemu Senatowi, Dziekanowi Panu Profesorowi Krzysztofi Wildemu oraz Wysokiej Radzie mojego macierzystego Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska. Dziękuję również gorąco za życzliwość i uznanie mojemu promotorowi Panu Profesorowi Ryszardowi Krystkowi z Politechniki Gdańskiej oraz moim łaskawym recenzentom Panu Profesorowi Włodzimierzowi Kiemożyckiemu, rektorowi Politechniki Szczecińskiej, i Panu Profesorowi Janowi



Fot. Krzysztof Krzempek

Kmicie, byłemu rektorowi Politechniki Wrocławskiej. Wdzięczność wyrażam także Ich Magnificencjom i Wysokim Senatowi Politechniki Szczecińskiej i Politechniki Wrocławskiej za udzielone mi poparcie podczas całego przewodu doktorskiego.

Szanowni Państwo!

Wydaje mi się, że wypada, abym w tym miejscu przytoczył wiele mówiący fragment z „Lorda Jima” Józefa Conrada Korzeniowskiego, fragment, który był, jest i będzie dla mnie zasadą postępowania w całym moim życiu. Oto on (cytuje): „Człowiek, który się

rodzi, wpada w marzenie, jak się wpada do morza. Jeżeli usiłuje się wy dostać, jak robią niedoświadczeni, topi się. Jedyny sposób, to niszczącemu żywiołowi się poddać i wysiłkami rąk i nóg sprawić, że głębokie, głębokie morze człowieka utrzyma”. Konsekwencją tak przyjętej zasady jest pytanie, czy doktorat honoris causa nadany mi przez Politechnikę Gdańską, pokonującą i uprawiającą to groźne morze, stanowi potwierdzenie, że droga mojego postępowania od początków nauki i pracy pozwoliła mi na utrzymanie się na tym wzburzonym morzu, budzącym zawsze mój wielki szacunek i podziw. Chciałbym głęboko, ale i w sposób zarozumiały wierzyć, że odpowiedź jest dla mnie pozytywna. Muszę się jednak szczerze przyznać, że morze stanowiło dla mnie zawsze żywioł, z którym walka mogła być tylko wówczas zwycięska, gdy została z wielką pokorą oraz profesjonalnie i wszechstronnie przygotowana. Nie zawsze jednak groźne morze znajdowało we mnie odważnego i godnego przeciwnika. Wówczas niestety przegrywałem. Mogę jednak stwierdzić, że właśnie wzloty i upadki w życiu zmuszają nas do zastanowienia się nad sobą i swoimi zamierzeniami.

W tym uroczystym dla mnie dniu zadaję sobie także pytanie, kimże ja jestem, że dane mi było tutaj i dzisiaj przyjąć z rąk Jego Magnificencji to zaszczytne wyróżnienie? Przed chwilą mój promotor Pan Profesor Krystek wygłosił zaszczytne dla mnie laudatio. Wdzięczny jestem za to, gdyż tym samym mnie – wyróżnionego – zwolniono z odpowiedzi. Pozostaje jednak w świetle dotychczasowej mojej pracy i działalności pytanie, co było moim głównym celem i czy cel ten osiągnąłem? Odpowiedź jest dla mnie niezwykle trudna, mimo iż możliwe jest wydzielenie wielu obszarów moich działań, a wśród nich chociażby: badania naukowe w zakresie wzajemnego oddziaływania środowiska morskiego, statku, budowli morskiej i podłoża dna morskiego; wdrażanie osiągnięć naukowych w dziedzinie morskiego budownictwa hydrotechnicznego do praktyki inżynierskiej; przygotowywanie publikacji, głównie książkowych, stanowiących pomoc w kształceniu młodego pokolenia hydrotechników morskich oraz nadanie wysokiej rangi żeglarstwu – dyscyplinie przygotowującej młode pokolenie, w tym także studentów, do pokonywania swoich słabości i sprawdzania siebie w trudnej walce z żywiołem morskim. Czy postawiony cel osiągnąłem? Nie do mnie należy ocena. Mogę tylko powiedzieć, że gdybym miał do dyspozycji drugie życie, próbowałbym robić dokładnie to, co robiłem dotychczas. Muszę przy tym z całą stanowczością podkreślić, że moje osiągnięcia były przede wszystkim konsekwencją tego, iż miałem w życiu wyjątkowe szczęście spotkania ludzi, którzy byli dla mnie nie tylko bardzo życzliwi, ale którzy bardzo mocno mnie wspierali, szczególnie w trudnych chwilach, które niestety dość często w ciągu minionych lat się zdarzały. Pragnę więc w tym miejscu bardzo gorąco i serdecznie podziękować bez wyjątku wszystkim tym, którzy w ciągu całego mojego życia mnie wychowywali, uczyli, kierowali mną i bardzo owocnie ze mną współpracowali, oraz którzy mi w sposób niezwykle przyjacielski bardzo skutecznie pomagali. Dzięki nim jestem tym, kim jestem, i gdybym chciał teraz ich wszystkich, tych żywych i tych, którzy już odeszli, z nazwiska i imienia wymieniać, to na pewno nie wyszlibyśmy dzisiaj z tej auli.

Szanowni Państwo!

Proszę mi jednak pozwolić, że zrobię od tej zasady wyjątek i złożę teraz i tutaj najserdeczniejsze podziękowania mojej małżonce Krystynie, szczególnie za Jej cierpliwość i za tolerowanie mojego chronicznego braku czasu dla domu i rodziny. Dziękuję Ci, Pani Krysiu, z całego serca za wspieranie moich poczynań i



Fot. Krzysztof Krzempek

za wyrozumiałość. Przrzekam, że będę naprawdę próbował się wreszcie usatkwować.

Drugi wyjątek dotyczy moich najbliższych współpracowników z Katedry Budownictwa Morskiego Politechniki Gdańskiej, a więc mojej załogi. Składam jej najserdeczniejsze podziękowania, szczególnie za owocne i przyjacielskie współdziałanie oraz za to, że nie zawiodła swojego kapitana. Było to dla mnie wielkim szczęściem, gdyż, jak wiemy, załoga może zgubić nawet najlepszego kapitana.

Trzeci wyjątek związany jest z moimi serdecznymi podziękowaniami dla Akademii Morskiej w Szczecinie oraz Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Uczelnie te uznały chyba moje morskie ciągoty i kwalifikacje, gdyż zaproponowały mi udział w kształceniu przyszłych oficerów marynarki handlowej i marynarki wojennej. Jestem z tego bardzo dumny i niezmiernie wdzięczny. Wierzę głęboko, że będę nadal współdziałał z tymi, którzy noszą granatowe mundury, a którzy licznie zaszczylili swoją obecnością dzisiejszą uroczystość. Z moich słów przebija oczywiście zazdrość, że tego munduru nie noszę. Przyczyna jest bardzo prozaiczna – zdaniem marynarskiej braci mam za duży brzuch, który by zbyt szybko ten wspianiały mundur deformował.

Dostojni Goście!

Należy do tradycji, że uhonorowany przedstawia podstawowe zadania i perspektywy rozwoju dziedziny nauki, którą się w swoim życiu zajmował. Zrobiłem to i ja w postaci wykładu pod tytułem „Rozwój ludzkości wyzwaniem dla budownictwa morskiego”, który w całości umieszczony jest w okolicznościowej książeczce, którą każdy z Szanownych Państwa mógł otrzymać. Nie chcąc jednak narażać Państwa na męki wysłuchiwania moich na pewno niedoskonałych wywodów, proszę o pozwolenie na przedstawienie w bardzo dużym skrócie głównych zagadnień, które stały się inspiracją do zajęcia się tymi ważnymi dla naszej przyszłości sprawami. Zagadnieniami tymi są rozwijające się bardzo dynamicznie zjawiska globalne, do których niewątpliwie w pierwszym rzędzie należą: intensywny przyrost ludności, intensywny wzrost zapotrzebowania na energię oraz intensywny wzrost zanieczyszczeń, a przede wszystkim – wzmożony wpływ tak zwanego efektu cieplarnianego.

Ludność świata na koniec XX wieku osiągnęła prawie 6,5 miliarda, przy czym roczny przyrost – mimo wielu prób jego ograniczenia – wynosi ciągle 2%. Wynika stąd, że w roku 2030 naszą Ziemię zamieszkiwać będzie ponad 10 miliardów ludzi.

Niektórzy futurologowie przewidują jeszcze szybszy rozwój, twierdząc, że na początku XXII wieku będzie mieszkać na kuli ziemskiej około 30 miliardów ludzi. Różne prognozy wskazują przy tym na to, że maksymalną liczbą ludności naszego globu, która będzie miała szansę godziwego życia, względnie swobodnego poruszania się, zachowania niezbędnej przestrzeni życiowej i mieszkalnej oraz niezbędnych zapasów żywności i surowców, jest 15 miliardów. A co z pozostałymi 15 miliardami? Można dzisiaj z dużym przekonaniem założyć, że dla pozostałych i nie tylko, jedyną nadzieją mogą być czyste morza i oceany, których wszelkie bogactwa ma udostępnić inżynieria morska, której główną gałęzią jest właśnie budownictwo morskie. Odnośnie do zapotrzebowania na energię, otrzymuje się, że dostępne rezerwy energii powinny wystarczyć do 2050 roku, natomiast przy wykorzystaniu wszystkich dodatkowych źródeł energii, do 2070 roku. Wobec występujących jeszcze dość często tendencji, mających na celu zaniechanie wykorzystywania energii atomowej, przy równoczesnym dość intensywnym zmniejszaniu się zapasów węgla, ropy naftowej i gazu ziemnego, pozostaje wykorzystanie jako źródeł energii – źródeł niekonwencjonalnych lub odnawialnych, a więc energii wiatru wiejącego bez przeszkód na otwartej przestrzeni mórz, energii falowania morskiego, prądów morskich, pływów oraz zróżnicowanych temperatur wody morskiej na różnych głębokościach morza.

W wyniku ciągłego przyrostu liczby ludności i zużycia energii wytwarzanej poprzez spalanie, następuje wzrost zanieczyszczeń powietrza i wzrost w atmosferze ziemskiej ilości tak zwanych gazów szklarniowych, powodujących wzrost temperatury na powierzchni Ziemi, a stąd również wzrost temperatury wód morskich. Prowadzi to do obserwowanego od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku intensywnego wzrostu poziomu zwierciadła wód w morzach i oceanach. Prognoza tego wzrostu w ciągu najbliższych 50 lat daje wartości w granicach od 0,8 do 2,0 metra. Sytuacja jest jeszcze groźniejsza, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż całkowita emisja dwutlenku węgla na świecie wynosiła w 2004 roku 29 miliardów ton, z czego na Polskę przypadło aż 307 milionów ton.

Szanowni Państwo!

W świetle przedstawionych prognoz powstają przeogromne zadania dla budownictwa morskiego. Dotyczyć one będą zwiększenia terenów nadmorskich, głównie dla odciążenia istniejących miast portowych; wydobywania węglowodorów spod dna morskiego znajdującego się na znacznych głębokościach, dochodzących dzisiaj już do trzech tysięcy metrów; wydobywania minerałów zalegających na dnie głębokiego oceanu, a więc w przedziale od czterech do siedmiu tysięcy metrów; wytwarzania energii elektrycznej poprzez wykorzystanie wiatru, falowania, prądów morskich i pływów oraz w końcu zabezpieczenie terenów nadmorskich wraz z ich całą zabudową przed powodzią, wynikającymi ze wspomnianego wzrostu poziomu zwierciadła wody w morzach i oceanach.

Obecny rozwój budownictwa morskiego, a szczególnie wprowadzenie nowych technologii, umożliwiających posadowienie różnego rodzaju budowli na dnie głębokiego morza, napawa nas optymizmem i wskazuje, że budownictwo morskie na pewno sprostą postawionym przez ludzkość zadaniom. Potwierdzeniem mogą być zrealizowane i realizowane budowle chociażby takie, jak zespół sztucznych wysp o powierzchni ponad osiem tysięcy hektarów przy brzegach Dubaju, celem



Fot. Krzysztof Krzempek

zlokalizowania na nich osiedli mieszkaniowych dla 750 tysięcy ludzi; zainstalowanie podmorskiej satelitarnej głowicy wydobywczej ropy naftowej już na głębokości morza 2747 metrów; ułożenie gazociągu podmorskiego na głębokości morza 3350 metrów; przygotowywanie wydobywania konkrecji żelazowo-manganowych z dna morskiego, znajdującego się na głębokości rzędu czterech tysięcy metrów, oraz budowa i zainstalowanie kilku farm morskich elektrowni wiatrowych, jak i prototypów elektrowni wykorzystujących energię prądów i fal morskich. Również, w odniesieniu do zagrażających nam wysokich poziomów zwierciadła wody, zdobyto szerokie doświadczenia w zakresie budowy morskich zapór przeciwpowodziowych, jak i podnoszenia wysokości wałów brzegowych. Przykładem może być chociażby ruchoma zapora o wysokości 22 m, chroniąca port i miasto Rotterdam.

Podsumowując, wydaje mi się, a raczej jestem głęboko przekonany, że pomoc przy pokonywaniu możliwych i groźnych skutków wspomnianych zjawisk globalnych, wpływających w sposób znaczący na rozwój ludzkości, zapewni w dużym stopniu budownictwo morskie, głównie poprzez wykonanie różnego rodzaju morskich konstrukcji hydrotechnicznych. Niech ta pewność pozwoli nam optymistycznie patrzeć w bliską i daleką przyszłość.

Szanowni Państwo! Drodzy Przyjaciele!

Kończąc (wreszcie), chciałbym złożyć najserdeczniejsze podziękowania Wam wszystkim, Moi Kochani, tak z bliska, jak i z daleka, którzy zaszczyliliście i uświetniliście swoją obecnością dzisiaj, niezwykle ważną dla mnie uroczystość. Jestem naprawdę głęboko wzruszony nie tylko tak licznym udziałem, ale przede wszystkim przyjaźnią, która mnie otacza. Szczególnie dziękuję właśnie za tę przyjaźń, która gwarantuje zawsze wspólnie życie.

Magnificencjo Rektorze!

Wysoki Senacie!

Politechnice Gdańskiej, mojej ukochanej Alma Mater, chciałbym życzyć z całego serca szczęścia i wszelkich pomyślności. Jako uniwersytet techniczny Politechnika Gdańska jest obecnie miejscem nieustannych przemian i ciągłego rozwoju niezbędnego dzisiaj, jak i w przyszłości dla przyszłych pokoleń, dla naszego kraju i dla nas wszystkich. Z wielką radością i wdzięcznością wołam: vivat, crescat, floreat! Niech żyje, wzrasta i kwitnie!

Promocje PG

Wystąpienie JM Rektora Politechniki Gdańskiej
prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia,
 30 stycznia 2008 r.

Wysoki Senacie!
 Dostojni Goście!
 Szanowni Państwo!

Wiek XX to niezwykle dynamiczny rozwój fizyki, chemii i biologii. To wtedy właśnie powstały fundamentalne teorie fizyki kwantowej i chemii molekularnej.

Co spowodowało ten lawinowy rozwój?

Powodem był kryzys w fizyce przełomu XIX i XX w. Kryzys ten wywołany został odkryciami zjawiska promieniotwórczości naturalnej, promieniowania Roentgena, trudnościami ze skonstruowaniem modelu atomu i wytłumaczeniem pewnych zjawisk dotyczących emisji fal elektromagnetycznych. Początek XX wieku należał w nauce do Europejczyków.

- W 1900 roku Max Planck zaproponował wyjaśnienie widma promieniowania ciała doskonale czarnego, oparte na założeniu, że emisja fal elektromagnetycznych odbywa się porcjami (kwantami) o energii $E=h\nu$?
- Korzystając z analogicznego założenia dotyczącego absorpcji promieniowania, w roku 1904 Albert Einstein wyjaśnił efekt fotoelektryczny. Doprowadziło to do sformułowania hipotezy falowo-korpuskularnej teorii światła.
- W roku 1913 Niels Bohr proponuje kwantowy model atomu.

- W roku 1924 Louis de Broglie postuluje istnienie falowych właściwości materii.

W kolejnych latach:

- Werner Heisenberg formułuje zasadę nieoznaczoności.
- Erwin Schrodinger tworzy matematyczne podstawy mechaniki kwantowej, co więcej – formułuje twierdzenie, że położenie elektronu w przestrzeni nie może być dokładnie określone, lecz opisuje je pewne prawdopodobieństwo.
- Paul Dirac opracowuje kwantowy model atomu, a Richard Feynman – jedyny w tym gronie Amerykanin – podaje zasady dynamiki kwantowej.

I tak w zadziwiająco krótkim czasie rodzi się fizyka kwantowa, o której kilka lat później, znany z poczucia humoru, wymieniany wcześniej Richard Feynman powiedział publicznie, cytując: „Nikt nie rozumie fizyki kwantowej”. Wbrew temu twierdzeniu w drugiej połowie XX wieku bardzo wielu fizyków i chemików rozwijało teorie i formułowało prawa oraz badało i wyjaśniało zjawiska zachodzące w skali atomowej.

Podczas dorocznego kongresu Amerykańskiego Towarzystwa Fizycznego, odbywającego się w Kalifornijskim Instytucie Technologii, 29 grudnia 1959 roku –



Fot. Krzysztof Krzempek

ciekawe czy udałoby się u nas zorganizować jakikolwiek kongres 29 grudnia? – Richard Feynman wygłosił wykład pod tytułem: „There’s Plenty Room At the Bottom”, który przeszedł do historii. W wykładzie tym powiedział, że przy rozmiarach materii rzędu nano ujawniają się unikatowe właściwości, odmienne niż w skali makro. Przewidywał możliwości budowania struktur materiałowych poprzez precyzyjne manipulowanie i kontrolę położenia atomów i umieszczania ich tam, gdzie założono, że powinny się znajdować w projektowanej cząsteczce czy miniaturowym mechanizmie. W tym czasie brakowało jednak skutecznego instrumentarium, pozwalającego na obserwację pojedynczych atomów.

Richard Feynman zaprezentował wizję miniaturyzacji oraz możliwości tkwiących w wykorzystaniu technologii, mogącej operować na poziomie nanometrycznym.

W tym miejscu należy dodać, że podczas tego kongresu Richard Feynman ustanowił dwie nagrody finansowe. Pierwszą – za wykonanie pracującego silnika elektrycznego, mieszczącego się w sześcianie o boku nie większym niż 0,4 mm. Drugą – za zapisanie strony tekstu w skali 1:25 000.

Już niespełna po upływie roku absolwent Kalifornijskiego Instytutu Technologicznego B. McLelland zbudował silnik spełniający wyznaczone kryteria, o wadze 250 mg i o mocy 1mW.

Z kolei trzeba było aż 26 lat, żeby T. Newman z Uniwersytetu Stanford zapisał akapit: „Opowieści o dwóch miastach” Karola Dickensa w zadanej przez R. Feynma-



Fot. Krzysztof Krzempek

na skali, wykorzystując w tym celu wiązki elektronowe.

Na fizyczną weryfikację modeli teoretycznych mikroświata pozwolił rozwój specyficznej aparatury badawczej, w tym mikroskopii elektronowej. W roku 1981 w laboratorium IBM został skonstruowany mikroskop wykorzystujący tzw. efekt tunelowy, polegający na przepływie elektronów pomiędzy pojedynczymi atomami materii znajdującej się w odległości kilku promieni atomowych od siebie.

W roku 1991 D. M. Eiglerowi i E. Schweitzerowi z laboratorium IBM udało się poukładać 35 atomów ksenonu na warstwie niklu w kształcie znaku firmowego IBM, wykorzystując do tego celu igłę skaningowego mikroskopu tunelowego. A więc możemy uznać, że podbój nanoświata na dobre rozpoczął się w 1991 roku, kiedy to przeprowadzono pierwszą operację w pełni nanotechnologiczną, a więc w 32 lata po słynnym wykładzie R. Feynmana.

W ostatnich dziesięcioleciach tworzenie nowych materiałów stało się fascynującą dziedziną badań naukowych i opracowywania zaawansowanych technologii. Ten obszar nauki to świat inżynierii materiałowej, czyli nauki o strukturze, budowie, właściwościach i technologii wytwarzania nowych materiałów. Inżynieria materiałowa jest dziedziną interdyscyplinarną, łączącą w sobie fizykę, chemię, mechanikę, informatykę oraz elementy wielu innych nauk.

Już dzisiaj struktury nowoczesnych materiałów projektowane są od poziomu atomów, a tworzenie takich materiałów to domena rodzącej się nanotechnologii w inżynierii materiałowej. Jej znaczenie będzie rosło, gdyż w skali atomów napotykamy na liczne zjawiska fizyczne natury kwantowej. Nowo poznane materiały i ich właściwości wynikające z zachowań kwantowych znalazły już zastosowania i otworzyły rynki o wartości miliardów dolarów. Ocenia się, że do roku 2014 około 15% produktów gospodarki światowej będzie wytwarzanych z udziałem nanotechnologii, a wartość tej produkcji przekroczy 2,5 biliona USD.

Zapewne nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, że produkty nanotechnologii, obok zastosowań w specyficznej aparaturze naukowej, przemyśle zbrojeniowym czy zastosowań klinicznych, szeroko wkroczyły do naszego życia codziennego. Kilka przykładów tego typu produktów:

- powłoki antyodblaskowe oraz powłoki hydrofilowe, zapobiegające zaparowaniu szyb czy lusterek,
- implanty o zwiększonej trwałości,
- leki stabilizowane nanocząstkami,
- przetwarzanie i transmisja danych o wysokim upakowaniu,
- nowe rodzaje lekkich, energooszczędnych wyświetlaczy o wysokiej rozdzielczości,
- membrany do filtracji wody,

- inteligentne fasady i ogrodzenia,
 - niebrudzące się lub antybakteryjne powierzchnie,
- czy wreszcie:

- odzież oraz obuwie sportowe,
- sprzęt sportowy wymagający specjalnych materiałów konstrukcyjnych, np. rakietki tenisowe,
- środki smarne z nanocząsteczkami, np. woski narciarskie.

Szczególną uwagę trzeba zwrócić na przemysł kosmetyczny. Przedsiębiorstwa tej branży należą do najbardziej aktywnych w zakresie badań nad zastosowaniem nanotechnologii w oferowanych produktach. Francuska firma L'Oreal jest aktualnie właścicielem największej liczby patentów z obszaru nanotechnologii. Na rynku dostępne są już szampony i kremy z nanocząsteczkami dostarczającymi określony składnik w wyznaczone miejsce, np. do odpowiedniej warstwy naskórka. Zapewne nie wszystkie panie stosujące tzw. kremy przeciwzmarszczkom wiedzą, że kremy te zawierają nanocząsteczki rozpraszające światło w taki sposób, że zmarszczki nie znikają, ale są zdecydowanie mniej widoczne.

Co więcej od kilku lat ta dyscyplina wiedzy stanowi jeden z głównych priorytetów w programach badawczych Unii Europejskiej. Wygląda na to, że nanotechnologie w inżynierii materiałowej wywierają coraz większy wpływ na naszą materialną egzystencję. Pozwalają bowiem na takie orga-



Fot. Krzysztof Krzempek

nizowanie atomów i molekuł, by utworzone nanostruktury działały jako nanomaszyny, nanoobwody elektryczne czy jako nanoroboty. Działają już dziś atomowe przełączniki, molekularne przekładnie, pompy, a nawet pojazdy. Z udziałem wyrafinowanych nanotechnologii otrzymano już pierwsze samopowielające się układy wieloatomowe oraz samoorganizujące się monowarstwy atomów na podłożach, co ma ogromne znaczenie dla rozwoju mikroelektroniki. W laboratoriach pracują już pierwsze tranzystory jednoelektronowe (kropki kwantowe), czyli zbliża się era nowej generacji tak zwanych komputerów kwantowych. Te wszystkie osiągnięcia nie byłyby możliwe bez szerokich, interdyscyplinarnych badań podstawowych, przede wszystkim w obszarze chemii, biologii, w tym inżynierii genetycznej i fizyki ciała stałego.

Obok niewątpliwych zalet nanotechnologii, istnieje jednak wiele czynników powstrzymujących jej zastosowanie na szeroką skalę. Jednym z nich jest brak norm i standardów, utrudniający kontrolę jakości nanoproduktów i szacowanie ryzyka ich wprowadzenia do powszechnego użytku.

W budowaniu postępu technologicznego uczestniczy również Politechnika Gdańska. Świadczą o tym wyniki prowadzonych prac naukowych, patentów czy wdrożonych technologii. Nasza uczelnia prowadzi międzywydziałowy kierunek studiów w zakresie inżynierii materiałowej. Co więcej, jak Państwo za chwilę zauważą, wiele prac doktorskich czy habilitacyjnych dzisiejszych promocji dotyczy obszaru inżynierii materiałowej, w tym nanotechnologii. Nie sposób nie przypomnieć, że w roku 2007 Wydział Mechaniczny Politechniki Gdańskiej uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia doktora w dyscyplinie naukowej *inżynieria materiałowa*.

Zaplecze naukowe naszej uczelni, tendencje światowe, jak również priorytety badawcze Unii Europejskiej były podstawą do przygotowania przez nas aplikacji o fundusze europejskie na budowę nowoczesnego gmachu nanotechnologii. Dzisiaj mogę powiedzieć, że po pewnych zawirowaniach, projekt ten nie jest zagrożony i zapewne rozpoczniemy jego realizację jeszcze w tym roku.

Panie i Panowie!

W bogatej tradycji uroczystości akademickich, promocje doktorskie, habilitacyjne oraz uroczyste przyjęcie w poczet profesorów Politechniki Gdańskiej zawsze były świętem wyjątkowym. To właśnie na takiej szczególnej uroczystości zebraliśmy się dzi-



Fot. Krzysztof Krzempek

siaj. Politechnika Gdańska w ostatnim roku wypromowała 83 doktorów, 14 osób uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego, a 11 – tytuł naukowy profesora. To dorobek godny dostrzeżenia. Od kilku lat obserwujemy znaczną dynamikę wzrostu liczby nominacji profesorskich i promocji doktorskich w stosunku do okresu sprzed 10 lat. W kraju, regionie oraz uczelni rośnie nowa, młoda, wysoko wykwalifikowana kadra. Ważnym zadaniem naszego środowiska jest jednak również, prócz edukacji i rozwoju kadry akademickiej, efektywne prowadzenie badań naukowych i realizowanie prac rozwojowych podnoszących konkurencyjność polskiej gospodarki. Politechnika Gdańska prowadzi badania na poziomie światowym, o czym świadczą między innymi liczne osiągnięcia i dorobek naukowy naszych pracowników.

Dzisiejsza uroczystość jest świętem całej naszej społeczności akademickiej. Jesteśmy dumni z waszych osiągnięć i liczymy, że swoją dalszą pracą i działaniem przysporzycie chwały naszej Alma Mater, której dobro, dalszy rozwój i reputacja w kraju i za granicą jest dla nas wszystkich największym obowiązkiem.

Pamiętajmy również, że jest to święto nie tylko tych, którzy uzyskali stopień czy tytuł naukowy, ale także osób im najbliższych, których wyrozumiałość, poświęcenie, a częstokroć i wyrzeczenie, umożliwiły osiągnięcie wytyczonego celu. Nietypowo więc, dziś najpierw im składam najserdeczniejsze podziękowania i gratulacje.

Wszystkim promowanym dziś doktorom i ich promotorom, doktorom habilitowanym oraz osobom, które uzyskały tytuł

naukowy profesora bardzo serdecznie gratuluję nie tylko celebrowanych tu osiągnięć, ale przede wszystkim obranej drogi życiowej – często trudnej i żmudnej, ale dającej satysfakcję z odkrywania nowych, niezbadanych obszarów i zjawisk. Kształcąc, nie zapominajcie, że człowiek to nie tylko istota pełna (*homo concorns*), ale również twórca (*homo creator*), przyczyniająca się do zmiany siebie oraz otaczającego świata. Jedynie połączenie tych dwóch wymiarów jest w stanie stworzyć wielostronnie rozwiniętą osobowość, która jest ogniwem całego pokolenia oraz kształtuje życie społeczne. Nade wszystko zatem szczerze Państwu życzę, byście osiągnęli najwyższą satysfakcję nie tylko z liczby cytowań, ale byście mogli oglądać realizację Waszych projektów oraz mogli usłyszeć, jak wykształcony przez Was konstruktor, inżynier, wynalazca, pracownik nauki wypowie kiedyś magiczne słowa – to mój mistrz.

Przekażcie, proszę, moje wyrazy szczerego uznania swoim współpracownikom. Niech dzisiejsza uroczystość będzie i dla nich zwieńczeniem dotychczasowego dorobku i zarazem początkiem Waszej dalszej wspólnej drogi do następnych sukcesów.

Dziękuję wszystkim mediom, które pokazują nominowanych i promowanych oraz samą ideę promocji akademickich. Bez Waszego udziału niemożliwe byłoby budowanie wizerunku i wiarygodności polskiej nauki, służącej polskiemu społeczeństwu i gospodarce. Prezentujcie polską myśl naukową i techniczną jak najszerzej. Naprawdę warto!

Na zakończenie dziękuję naszym gościom i wszystkim Państwu za przybycie oraz udział w tej uroczystości.

Profesor Jacek Namieśnik – laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów

Pod koniec ubiegłego roku ogłoszona została lista laureatów nagród Prezesa Rady Ministrów za działalność naukową, naukowo-techniczną i artystyczną za rok 2006. Prezes Rady Ministrów przyznał cztery nagrody za wybitny dorobek naukowy oraz pięć nagród za wybitne osiągnięcia naukowe. Jednym z pięciu laureatów wyróżnionych za wybitne osiągnięcia naukowe w inżynierii i ochronie środowiska jest profesor Jacek Namieśnik, dziekan Wydziału Chemicznego i kierownik Katedry Chemii Analitycznej.

Regulamin Nagrody Prezesa Rady Ministrów przewiduje cztery nagrody za wybitny dorobek naukowy oraz pięć nagród za wybitne osiągnięcia naukowe. Nasuwają się jednak dwa na pozór proste pytania. Pierwsze: jaka jest różnica między wybitnym dorobkiem naukowym i wybitnym osiągnięciem naukowym? Drugie: czy można mieć wybitne osiągnięcie naukowe, nie mając wybitnego dorobku? Chyba jednak nie – jedno z drugim musi iść w parze. I tak właśnie jest w przypadku profesora Jacka Namieśnika.

Przedmiotem wniosku JM Rektora Politechniki Gdańskiej o nagrodę były nowe rozwiązania metodyczne z zakresu analityki chemicznej, które znalazły już zastosowanie w analizie środowiskowej i badaniach produktów żywnościowych. Przeprowadzone badania, o charakterze

zarówno podstawowym, jak i aplikacyjnym, opisane są w 26 pracach opublikowanych w czasopismach z listy filadelfijskiej, które ukazały się w roku 2006, a sumaryczna wartość współczynnika oddziaływania tych prac wynosi $IF = 43,89$. W badaniach tych na szczególną uwagę zasługują:

- Opracowanie oryginalnej metody wyznaczania stałych kalibracyjnych dozymetrów pasywnych, co umożliwia ich zastosowanie na szeroką skalę w badaniach jakości powietrza wewnętrznego.
- Opracowanie schematów postępowania na etapie poszukiwania źródeł błędów związanych z analityką śladów. Uzyskane wyniki i wdrożenie ich do praktyki laboratoryjnej przyczyni się do podniesienia poziomu wiarygodności wyników analitycznych, które mają być źródłem informacji o badanych działaniach materialnych.
- Opracowanie podstaw nowego sposobu wytworzenia tzw. bezmatrycowych materiałów odniesienia lotnych agalitów, które są wykorzystywane do walidacji metodyk analitycznych i kalibracji przyrządów kontrolno-pomiarowych, wykorzystywanych w badaniach próbek mediów gazowych (powietrze atmosferyczne, powietrze wewnętrzne, atmosfera na stanowiskach pracy, atmosfery specjalne).
- Wyznaczenie współczynników bioakumulacji szerokiej gamy pierwiastków w tkankach ssaków morskich z różnych ekosystemów.
- Badania wpływu składników diety naturalnej na wzrost aktywności przeciwtleniającej.

Jeszcze raz więc postawmy zadane już pytanie: jak rozdzielić osiągnięcia od dorobku? Cały dorobek jest wybitnym osiągnięciem! Więcej, prawie każda z pozycji tego dorobku sama z siebie jest osiągnięciem. A przecież te 26 publikacji, to tylko część dorobku profesora Jacka Namieśnika. Są przecież opracowania spoza listy filadelfijskiej, są jeszcze pozycje związane z dydaktyką, ekspertyzy, recenzje i opinie. Do tego dochodzą obowiązki szefa, to jest kierownika Katedry, dziekana Wydziału Chemicznego, opiekuna



naukowego i promotora licznego grona doktorantów. W grudniu 2006 Rada Wydziału Chemicznego podjęła uchwałę o nadaniu stopnia doktora nauk technicznych w zakresie technologii chemicznej Radosławowi Bandomirowi. Był to 25. doktorat wypromowany przez profesora Jacka Namieśnika. W roku 2007 wypromował dwa następne.

Ktoś mądry kiedyś powiedział, że sukces w nauce można traktować w 99% jako wynik pracowitości i tylko w 1% – talentu. Trudno to dokładnie wymierzyć, ale jedno nie ulega wątpliwości: profesor Jacek Namieśnik jest wzorem pracowitości i zorganizowania. Gdzie znajdzie się drugi szef, który na miejscu pracy znajduje się grubo przed godziną 6:00. Nie trzeba chyba dodawać, że jest pierwszy. Swoim przykładem wymusza więc wczesne wstawanie na pracownikach Katedry Chemii Analitycznej i Dziekanatu. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że przynajmniej część z nich oddycha z ulgą, kiedy Szef wyjeżdża na delegację, a tych jest, niestety coraz więcej.

Nie sposób bowiem zliczyć wszystkie funkcje akademickie i zawodowe pełnione przez profesora Namieśnika. Tylko w roku 2007 został członkiem Rady Naukowej Instytutu Oceanologii PAN w Sopotcie, Przewodniczącym Komitetu Chemii Analitycznej PAN i członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułu Naukowego. A nie porzucił tych funkcji, których kiedyś się podjął, albo tych, które mu powierzono. Tak na przykład, od roku 2003 jest przewodniczącym Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Jego praca znalazła już wielokrotnie publiczne uznanie. Nagrodami, które ceni najwięcej, chyba ze względów osobistych, są Nagroda Naukowa Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza w dziedzinie nauk przyrodniczych i ścisłych, przy-



Po pracy

Fot. Patrycja Szpinek

znana Mu w roku 2002, oraz Medal Wiktora Kemuli za wybitne osiągnięcia w chemii analitycznej, przyznany w roku 2006 przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Jestem głęboko przekonany, że wyrażam największą radość, zadowolenie

i dumę całej społeczności naszego Wydziału z tego, że talenty oraz umiejętności naukowe i organizacyjne, pełna poświęcenia praca i zaangażowanie Laureata zostały dostrzeżone, docenione i znalazły wyraz uznania w postaci tej ze wszech miar zasłużonej nagrody, jaką

jest Nagroda Prezesa Rady Ministrów.

Drobna część tego splendoru spływa na każdego z nas, a zwłaszcza na najbliższych współpracowników Laureata.

Wacław Grzybkowski
Wydział Chemiczny

Konkurs prac dyplomowych o doroczną Nagrodę im. Profesora Romualda Szczęsnego

W 2007 roku odbyła się kolejna, szósta edycja konkursu prac dyplomowych o doroczną Nagrodę im. Profesora Romualda Szczęsnego, ustanowioną przez Miasto Gdynia. Mimo ostrych wymagań w regulaminowym terminie wpłynęło na konkurs 12 prac dyplomowych z czterech wydziałów Politechniki Gdańskiej, a mianowicie:

z Wydziału Architektury

- Praca dyplomowa mgr. inż. arch. **Andrzeja Tredera** pt.: *H2Ouse – życie na wodzie*, wykonana pod opieką mgr. arch. inż. Piotra Mazura i oceniona na celująco;

z Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

- Praca dyplomowa mgr. inż. **Łukasza Budnika** pt.: *Distributed system for gathering and analysing XML data*, wykonana pod opieką prof. dr. hab. inż. Henryka Krawczyka i oceniona na celująco,
- Praca dyplomowa mgr. inż. **Daniela Węsierskiego** pt.: *Trójwymiarowe układy pozycjonowania robotów ze sprzężeniem wizyjnym*, wykonana pod opieką prof. dr. hab. inż. Zdzisława Kowalczyka i oceniona na celująco;

z Wydziału Elektrotechniki i Automatyki

- Praca dyplomowa mgr. inż. **Pawła Faliszewskiego** pt.: *Wizualizacja i sterowanie modelem przewijarki do papieru, z wykorzystaniem programu Xsoft, sieci CANopen oraz sterownika PLC*, wykonana pod opieką dr. inż. Mirosława Włosa i oceniona na bardzo dobrze,
- Praca dyplomowa inż. **Wojciecha Kmiecika** i inż. **Jacka Urbanka** pt.: *Modernizacja układu regulacji ciśnienia wody sieciowej na wylocie z elektrociepłowni i powrocie z miasta*, wykonana

pod opieką prof. dr. hab. inż. Andrzeja Grono i oceniona na celująco,

- Praca dyplomowa mgr. inż. **Marka Lewandowskiego** pt.: *Analiza i implementacja zabezpieczeń w sieci WAN na przykładzie wirtualnego obiektu*, wykonana pod opieką dr. inż. Grzegorza Redlarskiego i oceniona na celująco,
- Praca dyplomowa mgr. inż. **Jakuba Nowackiego** pt.: *Lokalizacja radiowa robota mobilnego*, wykonana pod opieką dr. inż. Mariusza Dąbkowskiego i oceniona na celująco,
- Praca dyplomowa mgr. inż. **Michała Piotrewicza** pt.: *Mały edukacyjny robot mobilny MEMO*, wykonana pod opieką dr. inż. Mariusza Dąbkowskiego i oceniona na celująco,
- Praca dyplomowa mgr. inż. **Tomasza Żmudy-Trzebiatowskiego** pt.: *System zdalnego sterowania urządzeń wyposażonych w interfejs szeregowy RS-232, oparty na mikroprocesorze MMnet02*, wykonana pod opieką dr. inż. Grzegorza Redlarskiego i oceniona na celująco;

z Wydziału Mechanicznego

- Praca dyplomowa mgr. inż. **Piotra Nowopolskiego** pt.: *Zaprojektować hydrauliczne urządzenie do dezaktywacji materiałów wybuchowych*, wykonana pod opieką dr. inż. Romana Lamentowicza i oceniona na bardzo dobrze,
- Praca dyplomowa mgr. inż. **Krystiana Rzepczyka** pt.: *Modernizacja urządzenia Sangati Berga do rozładunku statków w terminalu zbożowym Balic Grain Terminal Gdynia*, wykonana pod opieką dr. inż. Ryszarda Kościelnego i oceniona na celująco,
- Praca dyplomowa mgr. inż. **Bartłomieja Siemieńczuka** pt.: *Budowa,*

wzorcowanie oraz wyznaczanie charakterystyk układu zasilania opartego na ogniwie paliwowym, wykonana pod opieką prof. dr. hab. inż. Janusza T. Cieślińskiego i oceniona na celująco (opiekun) i na bardzo dobrze (recenzent).

Wnioski te rozpatrzyła Kapituła Nagrody w składzie:

- dr hab. inż. Janusz Nieznański, prof. nadzw. PG – przewodniczący
- prof. dr hab. inż. Andrzej Grono – sekretarz
- dr hab. inż. arch. Krystyna Pokrzywnicka – członek
- dr hab. inż. Sylwester Kaczmarek, prof. nadzw. PG – członek
- dr hab. inż. Krzysztof Karwowski, prof. nadzw. PG – członek
- prof. dr hab. inż. Jan Szantyr – członek
- przedstawiciel Prezydenta Miasta Gdyni – obserwator (nb. usp.)

na posiedzeniu w dniu 3 września 2007 roku z następującym programem:

- 1) prezentacja poszczególnych prac dyplomowych – część posiedzenia o charakterze otwartym,
- 2) ustalenie rankingu prac dyplomowych – część niejawną posiedzenia.

Posiedzenie prowadził, w zastępstwie dziekana jako przewodniczącego Kapituły, dr hab. inż. Janusz Nieznański, prof. nadzw. PG, prodziekan ds. nauki WEiA.

W pierwszym punkcie obrad przewodniczący podziękował autorom i opiekunom prac dyplomowych za zgłoszone liczne wnioski i tradycyjnie zaproponował alfabetyczną kolejność prezentacji zgłoszonych prac (wydziałami i w ramach wydziałów – według nazwisk autorów).

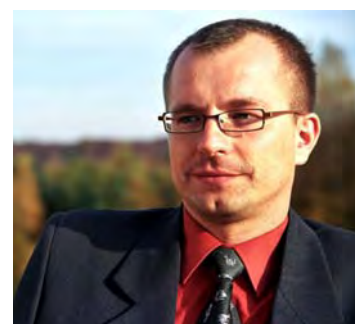
Wszystkie prace dyplomowe, z wyjątkiem pracy nr 10, zostały zaprezentowane przez ich autorów. Ze względu na dłuż-

Tab. 1.

Lp.	Autor/Autorzy	Wydział	Karta						Σ	Miejsce
			1	2	3	4	5	6		
1.	mgr. inż. arch. Andrzej Treder	A	5	10	3	2	9	x	29	4
2.	mgr inż. Łukasz Budnik	ETI	3	7	2	6	1	x	19	2
3.	mgr inż. Daniel Węsierski	ETI	1	2	11	5	2	x	21	3
4.	mgr inż. Paweł Faliszewski	EiA	8	4	7	7	5	x	31	5/6
5.	inż. Wojciech Kmieciak inż. Jacek Urbanek	EiA	4	1	1	1	3	x	10	1
6.	mgr inż. Marek Lewandowski	EiA	10	12	4	4	12	x	42	9
7.	mgr. inż. Jakub Nowacki	EiA	9	8	10	8	11	x	46	11/12
8.	mgr. inż. Michał Piotrewicz	EiA	2	6	9	10	8	x	35	7
9.	mgr inż. Tomasz Żmuda- Trzebiatowski	EiA	7	11	6	12	10	x	46	11/12
10.	mgr inż. Piotr Nowopolski	M	6	3	5	11	6	x	31	5/6
11.	mgr inż. Krystian Rzepczyk	M	11	5	8	9	4	x	37	8
12.	mgr inż. Bartłomiej Siemieńczuk	M	12	9	12	3	7	x	43	10



Fot. 1



Fot. 2

szy pobyt w Niemczech mgr. inż. Piotra Nowopolskiego, pracę oznaczoną numerem 10 przedstawił jej opiekun dr inż. Roman Lamentowicz.

Po każdej prezentacji opiekunowie prac dyplomowych mieli możliwość dodatkowego, krótkiego wypowiedzenia się w kwestiach merytorycznych związanych z prezentowaną pracą. Z tej możliwości skorzystali prawie wszyscy opiekunowie prac, z wyjątkiem dr inż. Grzegorza Redlarskiego, opiekuna prac nr 6 i nr 9, który nie przybył na posiedzenie. Natomiast prof. Andrzej Grono stwierdził, że – mając na względzie dobre obyczaje w procesach kwalifikacyjnych – jako sekretarz Kapituły nie będzie się wypowiadał na temat pracy nr 5, która powstała pod jego opieką, i jednocześnie oświadczył, że również podczas posiedzenia zamkniętego Kapituły nie weźmie udziału w merytorycznej dyskusji poświęconej ocenie wszystkich prac oraz wyłączy się z głosowania, ograniczając swój udział w pracach Kapituły jedynie do kwestii proceduralnych, wynikających z pełnionej funkcji.

Po zaprezentowaniu wszystkich prac, przewodniczący ogłosił zamknięcie otwartej części zebrania i zarządził krótką przerwę.

W drugim punkcie obrad, na niejawnym posiedzeniu Kapituły, podczas któ-

rego rozwinęła się szeroka i wnikliwa dyskusja, stwierdzono, że wszystkie prace są na niezwykle wysokim poziomie merytorycznym i redakcyjnym oraz wyróżnia je znaczny ładunek aplikacyjny. Wyrażono zadowolenie, że – mimo ostrych kryteriów – na konkurs wpłynęło aż 12 wniosków.

W tajnym głosowaniu Kapituła ustaliła ranking prac dyplomowych (tab. 1).

Na podstawie wyników głosowania tajnego Kapituła zdecydowanie zarekomen-

dowała do nagrody pracę dyplomową inż. **Wojciecha Kmieciaka** i inż. **Jacka Urbaneka** pt.: *Modernizacja układu regulacji ciśnienia wody sieciowej na wylocie z elektrociepłowni i powrocie z miasta*, wykonaną pod opieką prof. dr. hab. inż. Andrzeja Grono.

Następnie po analizie wyników rankingu prac dyplomowych i dyskusji przystąpiono do tajnego głosowania w przedmiocie określenia liczby prac nominowanych do nagrody. W wyniku tajnego głosowa-



Fot. 3. Nagrodę wręcza Prezydent Miasta Gdyni dr Wojciech Szczurek. Fot. Krzysztof Miłoś

nia Kapituła jednomyślnie (wszystkie 5 oddanych głosów) postanowiła przedstawić do nominowania 4 prace dyplomowe ustawione najwyżej w rankingu, a mianowicie:

- 1) Pracę dyplomową inż. **Wojciecha Kmieciaka** i inż. **Jacka Urbanka** pt.: *Modernizacja układu regulacji ciśnienia wody sieciowej na wylocie z elektrociepłowni i powrocie z miasta*, wykonaną pod opieką prof. dr. hab. inż. Andrzeja Grono,
- 2) Pracę dyplomową mgr. inż. **Lukasza Budnika** pt.: *Distributed system for gathering and analysing XML data*, wykonaną pod opieką prof. dr. hab. inż. Henryka Krawczyka,
- 3) Pracę dyplomową mgr. inż. **Daniela Węsierskiego** pt.: *Trójwymiarowe układy pozycjonowania robotów ze sprzężeniem wizyjnym*, wykonaną pod opieką prof. dr. hab. inż. Zdzisława Kowalczyka,
- 4) Pracę dyplomową mgr. inż. arch. **Andrzeja Tredera** pt.: *H2Ouse – życie na wodzie*, wykonaną pod opieką mgr. arch. inż. Piotra Mazura.

Zgodnie z rekomendacją Kapituły, Prezydent Miasta Gdyni, dr Wojciech Szczurek, przyznał nagrodę dla inż. **Wojciecha Kmieciaka** (fot. 1) i inż. **Jacka Urbanka** (fot.



Fot. 4. Gratulacje laureatom składu Rektor Politechniki Gdańskiej prof. Janusz Rachon

Fot. Krzysztof Miłoś

2). Tradycyjnie, nagroda została wręczona w dniu 1 października 2007 roku podczas inauguracji środowiskowej roku akademickiego 2007/2008, którą w 2007 roku zorganizowała Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni, obchodząca Jubileusz 85-lecia swojego istnienia. W Auli im. Króla Zygmunta Augusta tej Uczelni nagrodę wręczył Prezydent Miasta Gdyni dr Wojciech Szczurek (fot. 3), w towarzystwie Rektora Politech-

niki Gdańskiej prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia, prof. zw. PG (fot. 4).

Prezentację prac dyplomowych nominowanych do nagrody urządza się corocznie w Gmachu Głównym Politechniki Gdańskiej oraz (przemienne) w Urzędzie Miasta Gdyni.

Sekretarz Kapituły

Andrzej J. Grono

Wydział Elektrotechniki i Automatyki

Wspaniały sukces naszych sportowców

Dnia 18 października 2007 r. w Warszawie, w teatrze Buffo, w programie inauguracji sportowego roku akademickiego 2007/08 uhonorowane zostały najlepsze Kluby Uczelniane AZS, które startowały w XXIV Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych. Jest to największy system zawodów uczelnianych w Polsce. W ostatniej edycji sklasyfikowano 223 uczelnie, poszczególne dyscypliny były obsadzone niezwykle licznie. Rekordzistą został futsal (odmiana piłki nożnej na hali), gdzie zgłoszonych było 206 zespołów. Ale niewiele gorzej wypadły także dyscypliny, jak: siatkówka mężczyzn – 148 zespołów, siatkówka kobiet – 102, koszykówka mężczyzn – 81, tenis stołowy mężczyzn – 71 itd. W tej silnej konkurencji, w punktacji generalnej Mistrzostw Politechnika Gdańska zajęła rewelacyjne, **drugie** miejsce za Uniwersytetem Warszawskim (uczelnia kilkakrotnie liczniejsza od naszej), a przed tak zna-

czącymi uczelniami, jak: Politechnika Warszawska, Politechnika Śląska Gliwice, Politechnika Wrocławska. Na końcowy wynik tej rywalizacji składały się rezultaty 34 dyscyplin, które odzwierciedlały całe spektrum konkurencji sportowych, poczynając od narciarstwa alpejskiego i snowboardu, a kończąc na brydżu i szachach. Po raz pierwszy w historii tej imprezy odbyła się ona w cyklu rocznym, a właściwie od grudnia do maja. Taka liczba startów w tak krótkim czasie, to olbrzymi wysiłek organizacyjny, finansowy, no i oczywiście w sferze najważniejszej, czyli sportowej. Egzamin ten zdaliśmy na piątkę z plusem. Odnieśliśmy największy sukces w historii uczelni, w dziedzinie ogólnopolskiej rywalizacji sportu uczelnianego. Ten sukces, to efekt dużego zaangażowania, zdolności organizacyjnych, posiadanej wiedzy merytorycznej oraz ambicji kadry dydaktyczno-trenerskiej Studium Wychowania Fizycznego i Spor-

tu, a także talentów sportowych, wiary w swoje możliwości, pracowitości, solidności oraz chęci zwyciężania studentów-sportowców naszej uczelni. Nie do przecenienia jest także korzystny klimat wokół Klubu Uczelnianego AZS wśród władz uczelni oraz codzienna, żmudna, odpowiedzialna praca działaczy tego klubu. Istotnym czynnikiem było zapewnienie właściwego poziomu finansowania wyjazdów na zawody rangi mistrzowskiej, co pozwoliło skupić się na najważniejszej sprawie, tzn. osiągnięciu korzystnego wyniku sportowego. W tym miejscu szczególne słowa podziękowania należą się panu prorektorowi ds. kształcenia prof. Władysławowi Kocowi oraz prezesowi KU AZS Marzenie Stosik, jak i władzom Samorządu Studenckiego PG. Równolegle do Mistrzostw Polski Szkół Wyższych miała miejsce rywalizacja w typach uczelni. I tu również wspaniały rezultat: wśród 22 politechnik, po rozegraniu 35 dyscyplin sportowych, najlepszą okazała się **Politechnika Gdańska**. Byliśmy poza zasięgiem naszych rywali. W tej rywalizacji aż



MP Politechnik, na podium prorektor ds. kształcenia prof. Władysław Koc, kierownik SWFiS mgr Janusz Markowski, prezes KU AZS PG Marzena Stosik



Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych, drugie miejsce w punktacji generalnej, na podium nasi przedstawiciele

osiemnastokrotnie stawaliśmy na podium, a więc w ponad połowie rozegranych dyscyplin.

Podsumowanie XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych miało niezwykle uroczystą oprawę. Zostały wręczone puchary i patery (patrz zdjęcia), były występy gwiazd z zespołu Janusza Józefowicza, m.in. Nataszy Urbańskiej i Janusza Stokłosa, gratulacje od władz resortowych, słowa podziękowania i uznania.

Politechnikę Gdańską reprezentowali: prorektor ds. kształcenia prof. Władysław Koc, kierownik SWFiS mgr Janusz Markowski oraz prezes KU AZS Marzena Stosik.

Punktacja generalna XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych.

1. Uniwersytet Warszawski 2142 pkt
- 2. Politechnika Gdańska** 1984,5 pkt
3. Politechnika Warszawska 1972 pkt
4. Politechnika Śląska Gliwice 1966 pkt
5. Politechnika Wrocławska 1667,5 pkt
6. Uniwersytet Gdański 1656 pkt
7. UMCS Lublin 1616 pkt
8. Uniwersytet Szczeciński 1486 pkt
9. Uniwersytet Wrocłowski 1474 pkt
10. Politechnika Łódzka 1444 pkt
34. AWFis Gdańsk 680,5 pkt
47. Akademia Morska Gdynia 416 pkt
68. Akademia Medyczna Gdańsk 248 pkt

Klasyfikacja XXIV MP Politechnik

- 1. Politechnika Gdańska** 1133 pkt
2. Politechnika Śląska Gliwice 1114 pkt
3. Politechnika Warszawska 1113 pkt
4. Politechnika Wrocławska 1056 pkt
5. Politechnika Łódzka 1015,5 pkt
6. AGH Kraków 857,5 pkt

Janusz Markowski
Studium Wychowania Fizycznego
i Sportu



Fot. Krzysztof Krzempek

50-lecie najstarszego Parlamentu Studentów w Polsce, czyli pół wieku historii...

Ostatni weekend listopada był dla Politechniki Gdańskiej wyjątkowym czasem, ponieważ dokładnie pięćdziesiąt lat wcześniej powstał na Politechnice Gdańskiej pierwszy w Polsce Parlament Studentów – organizacja niezależna, samostanowiąca, wybierana w demokratycznych wyborach, zrzeszająca studentów i działająca na rzecz studentów. Uroczyste obchody jubileuszu miały miejsce w dniach 23–25 listopada 2007. Przez te pięćdziesiąt lat w Parlamencie Studenckim PG pracowało ponad 2000 studentów.

A wszystko zaczęło się....

... od pomysłu przywiezionego ze Szwecji przez Andrzeja Konopackiego. Zafascynowany możliwością wpływu na sprawy narodowe i państwowe szwedzkich kolegów, którzy wśród swoich organizacji posiadali odpowiedniki partii politycznych oraz własny Parlament podejmujący dyskusje na istotne tematy, postanowił podzielić się tą wiedzą z gdańskimi żakami.

Pomysł został przyjęty z dużym entuzjazmem. Pierwsze kroki w celu zorganizowania Parlamentu na Politechnice Gdańskiej podjęli Czesław Druet oraz Bogusław Sakowicz, którzy opracowali strukturę Parlamentu oraz przedstawili prezydium projekt ordynacji wyborczej Uczelnianego Parlamentu Zrzeszenia Studentów Polskich. Preludium pierwszej sesji obrad był bezpłatny dodatek do jedenastego numeru dwutygodnika „Uwaga”, który ukazał się 9 listopada 1957 roku. Materiał opracowany przez Radę Uczelnianą Zrzeszenia Studentów Polskich PG, jak możemy przeczytać w książce pod redakcją prof. dr. hab. inż. Marka Biziuka „Życie studenckie na Politechnice Gdańskiej”, był odmianą... Pierwsza strona wyglądała dość niewinnie: zwracały uwagę hasła i informacje dotyczące procedury, terminów i miejsca zapisów do ZSP, ale trzeba uczciwie przyznać, pozabawione natarczywej agitacyjności. Następnie podano aktualny skład Rady Uczelnianej... Skromnie, z boku szpalty, zaanonsowało się Studenckie Przedsiębiorstwo Wytwórczo-Usługowe, zatrudniające w większości studentów, a dochody obracające na zapomogi i inne potrzeby w czasie studiów. Wszystkie te informacje, wyjaśnienia, propozycje i zachęty skiero-

wane zostały do 2096 członków ZSP na Politechnice Gdańskiej, i to w myśl następujących założeń: „...*Sądzimy, że czytając te słowa, pomyślisz chwilę o swoim Stypendialnym Losie. W jakich warunkach studiujesz, jakim systemem poznajesz świat, co jesz na obiad, jak mieszkasz, co będziesz robił po ukończeniu studiów, nie jest Ci chyba obojętne*”.

Pierwsza sesja Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej

Listopadowe wybory do ZSP były jednocześnie wyborami do Parlamentu. Były to pierwsze bezpośrednie, powszechne i równe wybory, przeprowadzane tajnie. Posłami do Parlamentu zostali kandydaci, którzy uzyskali największą liczbę głosów. 25 listopada 1957 w Auli Politechniki Gdańskiej odbyła się pierwsza sesja Uczelnianego Parlamentu ZSP. „*Gaudeamus igitur*” zapoczątkowało dzisiejszą demokrację akademicką. Pierwsza sesja trwała dwa dni, w trakcie których poruszono wiele różnorodnych problemów. Drugie obrady – 16 marca 1958 roku, dotyczyły spraw ekonomicznych, takich jak niedostateczne wyżywienie w akademickich ośrodkach zdrowia, pozbawienie opieki świeżych absolwentów itp. Trzecia sesja skupiała się natomiast wokół tematyki przeciążenia programów nauki. Parlament zaczął funkcjonować na dobre.



Debata „Demokracja polska a demokracja akademicka”
Fot. Marcin Uske

Lata 60.

„W tej kadencji mniej się mówiło, a więcej robiło” – tak o pierwszej kadencji lat 60. mówił jej przewodniczący. Szczególną wagę przywiązywano wówczas do kwestii nauki, opracowano w tym czasie m.in. program opieki na pierwszym roku, czy zakres obowiązków opiekunów grupy, na którym wzorowały się inne uczelnie. Ułożona została również ankieta dotycząca obciążenia programowego studenta, stopnia trudności i przyczyny niezrozumiałości wykładów. Doceniając wkład pracy i poświęcenie kolegów i koleżanek, UP ZSP PG wystąpił do władz uczelni z wnioskiem o wynagradzanie najlepszych studentów. W tym



Prorektor ds. kształcenia prof. Władysław Koc otwiera jubileuszową wystawę „Parlament Studentów Politechniki Gdańskiej – wczoraj i dziś”
Fot. Marcin Uske

czasie swoje początki miała również nagroda Czerwonej Róży.

Lata 60. to okres wzmożonego organizowania się studentów na PG (liczba zrzeszonych w organizacjach sięgała 89,5%), jak również pierwszych jubileuszy Parlamentu tj. 5-, czy 10-lecia. Z okazji 5-lecia Uczelnianego Parlamentu ZSP PG 22 czerwca 1963 roku obchodzono nadzwyczajną jubileuszową sesję Parlamentu. Radio SAR nadało „Gaudeamus igitur”, zaś Jego Magnificencja Rektor prof. Kazimierz Kopecki czekał ponad godzinę na swoich gości z bankietem. Uczelniany Parlament, w ramach Komisji Kultury, zajmował się organizowaniem wydarzeń kulturalnych, tj. koncertów muzycznych, wystaw malarskich i fotograficznych czy przedstawień teatralnych.

Kadencje lat 65/66 i 66/67 to okres działania Parlamentu m.in. pod hasłem „Razem zaczynamy – razem kończymy studia”, co bywało trudne do spełnienia przy sześciu dniach nauki tygodniowo i jednym poświęconym na studium wojskowe, wiążące się czasami z całodobową służbą wartowniczą. 28 października 1967 roku obchodzono jubileusz 10-lecia Uczelnianego Parlamentu.

Trudne lata 70.

Końcówka lat 60., jak i lata 70. to dla Uczelnianego Parlamentu czas wielkich ograniczeń, których wyrazem było m.in. uniemożliwienie zorganizowania Neptunaliów w roku 1967 i zawieszenie ich do roku 1971, po czym likwidacja Zrzeszenia Studentów Polskich w 1973 roku. Słuch po Neptunaliach zaginął aż do 1995 roku. Na jednej z sesji Parlamentu studenci



Prezydium Uroczystej Sesji Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej. Fot. Michał Matysiak

w dość spektakularny sposób wyrazili swój sprzeciw, wnosząc na salę obrad trumnę z napisem Neptunalia oraz transparent z nadrukiem:

Ś.P.
Neptunalia
1967
zginęły śmiercią
męczeńską
zamordowane
przez władze ZSP

Coraz większy nacisk władze uczelni zaczęły kłaść na pracę ideowo-wychowawczą (organizacja imprez rocznicowych), czynny społeczne, czy studenckie praktyki robotnicze. Samorząd, nie chcąc zaprzepaścić dotychczasowego dorobku, zajął się kulturą, turystyką, sportem, kołami naukowymi i spółdzielczością. W okresie tym notuje się początki m.in. słynnego kabaretu Pi i zespołu jazzowego Flamingo. Bar-

dzo aktywnie działały wówczas kluby studenckie, proponując żakom pełną gamę imprez muzycznych, plastycznych i teatralnych. Sztandarową imprezą PG były studenckie „Przetargi” (lata 1965–1970), obejmujące przegląd studenckich teatrów, kabaretów, konkursy plastyczne, fotograficzne, literackie, turnieje tańca i występy chórów. Wyrazem zainteresowania turystyką i piosenką rajdową jest zapoczątkowana w 1971 roku i organizowana do dziś przez FIFY – Bazuna, czyli Ogólnopolski Przegląd Piosenki Turystycznej.

W marcu 1973, mocą odgórnych decyzji, wszystkie organizacje studenckie działające na uczelni zostały połączone w jeden Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, a Uczelniany Parlament ZSP Politechniki Gdańskiej przestał istnieć. SZSP był silnie zależny od partii, lecz dzięki temu otrzymywał pokaźne strumienie państwowych środków, poprawiających warunki socjalne studentów, jak również szczerze wynagradzано finansowo różne formy aktywności młodzieży. Władze organizacji musiały podejmować polityczne stanowiska, a ich deklaracje często nie były zbieżne z elektoratem, przez co liczba zrzeszonych studentów spadła z 98% do 70%. To były trudne czasy dla studenckiej samorządności.

Stan wojenny a Parlament

Stan wojenny spowodował zawieszenie działalności wszystkich organizacji, jednak mimo to samorządowcy spotykali się w pokojach rady mieszkańców. W akademikach powstał punkt kontaktowy. Ostre rygory tego okresu spowodowały, że wielu studentów aresztowano lub internowano. Prorektor doc. dr hab. inż. Marianna Sankiewicz odwiedzała różne ważne gabinety oraz miejsca odosobnienia i skutecznie pomagała w uwalnianiu



Koncert zespołu „Stare Dobre Małżeństwo” – Dziedziniec Północny PG. Fot. Michał Matysiak

zatrzymanych studentów. Jediną zaletą zawieszenia działalności organizacji było oferowanie czasu studentom ostatniego roku na napisanie i obronienie prac dyplomowych. Rok 1982 zakończył historię SZSP wraz z wyborem nowych władz. Parlament Studentów działa jednak do dziś, a w historii utrwaliło się tak wiele faktów i wspomnień, że nie sposób ująć je w jednym artykule.

...aż do dzisiaj.

Dzisiaj działalność studentów jest cały czas bardzo szeroka. W kompetencji Parlamentu Studentów leży przede wszystkim dbanie o interesy studentów na uczelni. Ponadto studenci zrzeszeni w Samorządzie Studentów Politechniki Gdańskiej prowadzą wiele projektów, zarówno na uczelni, jak i poza nią. Samorząd zajmuje się również sprawami socjalnymi studentów, takimi jak osiedle studenckie, stypendia socjalne, pomaga przyszłym absolwentom poprzez organizację spotkań z pracodawcami, a także szkoleń tematycznych. Należy dodać, że Parlament Studentów Politechniki Gdańskiej, jako najstarszy akademicki Parlament w Polsce, stara się nieustannie dbać o swój wizerunek w zakresie udanej i sukcesywnej pracy na rzecz społeczności studenckiej, a także być wzorcem do naśladowania dla studentów innych uczelni.

Obchody jubileuszu

Jubileusz 50-lecia Parlamentu Studentów był bardzo ważnym wydarzeniem dla całej społeczności akademickiej Politechniki Gdańskiej. W jednym miejscu i w jednym czasie udało się zgromadzić kilka pokoleń aktywistów, którzy z wielką radością i wyraźnym entuzjazmem wymieniali się opowieściami o życiu studenckim.

Podczas trzech dni obchodów jubileuszu odbyło się wiele różnorodnych spotkań. Wszystko zaczęło się od otwarcia wystawy jubileuszowej „Parlament Studentów Politechniki Gdańskiej – wczoraj i dziś”, która stanowiła swoistą podróż w czasie od 25 listopada 1957 roku do dnia dzisiejszego i ukazała codzienność parlamentarzystów z perspektywy obiektywu fotograficznego oraz poprzez zaprezentowane pamiątki.

Tuż po otwarciu wystawy miało miejsce spotkanie, podczas którego próbowano odpowiedzieć na pytanie – co łączy demokrację polską sięgającą lat 90. XX wieku i demokrację akademicką, mającą swoje początki już u schyłku lat 60. XX w. Dyskusję podczas debaty rozpoczęli zaproszeni goście: prof. Władysław Koc – prorektor ds. kształcenia Politechniki Gdańskiej, oraz An-

drzej Jonas – publicysta i redaktor naczelny *Warsaw Voice*. W dalszej części rozmowy głos zabierali studenci oraz byli parlamentarzyści. Debatę moderował były przewodniczący Samorządu Studentów Politechniki Gdańskiej – Przemysław Kotecki.

Środowisko studenckie, a szczególnie studenci zrzeszeni w organizacjach studenckich, tj. Zrzeszenie Studentów Polskich czy Komisje Kultury Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej od zawsze dbały o zapewnienie na odpowiednim poziomie rozrywki i kultury politechnicznej braci studenckiej. Odbywały się pokazy, recytacje, odczyty, prezentacje sztuk teatralnych itp. W ramach nawiązania do tamtej tradycji organizatorzy jubileuszu zaproponowali odświeżenie wrażeń z oglądanych, zapewne nie raz, starych polskich komedii. W repertuarze znalazły się filmy *MIS* oraz *REJS*. Pokaz filmów odbył się w Akademickim Klubie Politechniki Gdańskiej Kwadratowa.

Organizatorzy jubileuszu zadbali również o sferę rozrywkowo-muzyczną. Goście, którzy wzięli udział w koncertach zorganizowanych na przepięknym neorenesansowym Dziedzińcu Północnym Gmachu Głównego PG, na pewno długo nie zapomną tej atmosfery i niepowtarzalnej scenerii. Podczas koncertu pod nazwą „Muzyka ze Starego Dziedzińca” wystąpili: Nasza Basia Kochana, Jerzy Filar, Andrzej Poniedziałki, Lech Makowiecki oraz zespół *Stare Dobre Małżeństwo*. W niedzielne popołudnie za sprawą Bazuny na bis, czyli „Przeglądu Przeglądu” na Dziedzińcu zabrzmiała piosenka turystyczna. Ideą imprezy było wspólne śpiewanie turystycznych „hitów” wybranych z okresu 40 lat. Począwszy od tego, co

dziś dzieje się na scenie Bazunowej, poprzez lata 90., 80. i 70., w trakcie których powstawały największe przeboje, a skończywszy na latach 60. – jeszcze zanim pojawiła się myśl o Bazunie. Wśród zaproszonych artystów można było usłyszeć: Joannę Pilarską z zespołem, Grupę Pod Dudą, Timura i Jego Drużynę, Słodki Całus od Buby, Bez Jacka, Lecha Makowieckiego i Zayazd, Stanisława Wawrykiewicza, Andrzeja i Marylę Mróz, Waldemara Chylińskiego, Grzegorza Marchowskiego, Grzegorza Bukalę i Ryszarda Kusojca.

W sobotę natomiast poprzez imprezę Kabareton z Dziedzińca kontynuowano tradycję kabaretów na PG, które były jedną z form kultury uprawianej przez politechnicznych samorządowców i umilały życie studentom. Wystąpiły kabarety: *Jurki*, *Noł Nejm* i *Widelec*.

Dostarczającym niezwykle artystycznych wrażeń punktem obchodów jubileuszu był koncert *Wojciech Kilar – Missa Pro Pace* oraz *Ariel Ramirez – Misa Criola*. Na widowni zasiedli studenci, absolwenci, pracownicy i władze uczelni, władze oraz licznie przybyli goście. Dokładnie o 16.30 sala zamilkła, a hol przed aulą wypełnił się niezapomnianą ucztą dla melomanów. Koncert został podzielony na dwie części: I – *Missa Pro Pace* i II – *Misa Criola*. Wśród wykonawców koncertu mieliśmy przyjemność usłyszeć: Annę Fabrello – sopran, Beatę Koską – alt, Karola Kozłowskiego – tenor, Grzegorza Piotra Kołodzieja – baryton, Jaceka Greszkę – bas, jak również Orkiestrę Symfoniczną Akademii Muzycznej w Gdańsku, zespół *Sierra Manta*, Chór Politechniki



Uroczysty koncert podczas obchodów 50-lecia Parlamentu Studentów PG. Fot. Michał Matysiak

Gdańskiej, a wszystko pod batutą dyrygenta Mariusza Mroza.

W niedzielny poranek odbyło się spotkanie pokoleń – *Opowieści dziwnej treści, czyli słodko-gorzkie wspomnienia studenta PG* były okazją do podzielenia się wspólnymi anegdotami z życia studenckiego politechnicznego żaka. *Słodko-gorzkie wspomnienia* dotyczyły: życia w akademikach, studenckich tradycji, Bratniej Pomocy, studenckich organizacji, najlepszych imprez studenckich oraz najskuteczniejszych metod na zaliczanie sesji. Pojawiające się wspomnienia stanowiły ciekawą zajawkę gawędy, zwłaszcza że brali w niej udział parlamentarzyści lat 50., 60., 80. i współczesnych.

Ponadto, zarówno w sobotni, jak i w niedzielny wieczór, mury Akademickiego Klubu Politechniki Gdańskiej Kwadrata wypełniły się studentami. W sobotę za konsolą stanęły kobiety, rozgrzewając do gorąca hitami parkietów studentki i studentów, którzy przybyli na imprezę DJ Ladies Night. W niedzielę natomiast przenieśliśmy się w świat jamajskich rytmów reggae, rytmicznego dancehall i ostrzejszego ragga. Na koncercie pod nazwą Reggae Democration zaprezentowały się polskie zespoły z najwyższej półki. Klimat koncertu był tak niesamowity, że ludziom przez kilka następnych dni po głowie chodził tekst piosenki jednego z zespołów „Dokąd tak biegniesz? Przecież wiesz, że przed sobą nie uciekniesz...”.

Uroczysta sesja Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej

Punktem kulminacyjnym obchodów jubileuszu 50-lecia była uroczysta sesja Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej, która tradycyjnie odbyła się w Auli PG. Tym samym, nowo zaprzysiężeni Parlamentarzyści stali się częścią najstarszego akademickiego Parlamentu w Polsce. Otoczeni hasłami aktywnych duchem politechnicznych demokratów („Nic o nas bez nas”, „Razem zaczynamy, razem kończymy”, „Bo kiedy wszyscy śpią, my czuwamy...”), uczestnicy sesji rozpoczęli podróż przez pięćdziesiąt lat historii. Jako pierwszy głos zabrał niegdyś Marszałek Parlamentu, a obecnie Rektor Politechniki Gdańskiej prof. Janusz Rachoń, wyrażając dumę i solidarność z wypowiedzią prof. dra Wacława Balcerskiego: „Oczekuję od Parlamentu godnego i rzetelnego reprezentowania interesów studentów. Mam nadzieję, że Parlament stanie się szkołą działania i spełni ważną rolę dydaktyczną – da umiejętność działania studentom i stanie się szkołą demokratycznego myślenia”. Rektor potwierdził, że takiemu Parlamentowi przyglądał się i dlatego, mimo zmian jakie mają miejsce wraz z biegiem czasu, Parlament zawsze był wierny swoim ideałom.

Wiele ważnych osób zabrało głos, stając przy mównicy, przedstawiając losy Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej. Wśród nich m.in. rektorzy, przed-

stawiciele SSPG, SAPG, ZSP i przyjaciele Parlamentu.

Początki Parlamentu i jego działalność do roku 90. omówił prof. Marek Biziuk, redaktor publikacji „Życie studenckie na Politechnice Gdańskiej”. Przypomnił znaczenie Bratniej Pomocy, wagę studenckiej solidarności, pokazując jak wiele mógł zdziałać młody umysł w połączeniu z walką o lepsze jutro. Ukazał bariery trudnych dla Parlamentu lat 80., gdzie niekiedy konsekwencje bycia parlamentarzystą wiązały się z zakończeniem marzeń o byciu inżynierem. Represje sięgały nie tylko aktywnych studentów, ale również wspierających ich pracowników naukowych Politechniki Gdańskiej. Parlament organizował życie kulturalne, zaspakajał potrzeby socjalne i dbał, by najstarsza techniczna uczelnia na Pomorzu stanowiła wydajną fabrykę przyszłych inżynierów. Działania starszych kolegów kontynuowały pokolenia młodych parlamentarzystów, o czym kilka słów powiedział Przemysław Kotecki, wieloletni działacz i były przewodniczący Samorządu Studentów Politechniki Gdańskiej.

Istota Parlamentu została wyrażona w wypowiedzi pani doc. Marianny Sankiewicz, która rozpoczynając studia w 1945 roku, własnymi rękami odgruzowywała Gmach Główny PG, wieloletniego dziekana ds. studenckich WETI (pełniła tę funkcję przez 17 lat), jak również prorektora ds. studenckich. Kobiety o wielkim sercu, która mając dobro swoich studentów na pierwszym miejscu, dokonywała rzeczy niemożliwych, by dotrzeć z konserwami i środkami czystości do swoich studentów, uwięzionych w starogardzkim więzieniu. Pani prorektor wielokrotnie powtarzała, że bez pomocy studentów nie zdołałaby tak wiele, a ścisła współpraca z ówczesnymi studenckimi działaczami zaowocowała m.in. uwolnieniem z więzień ponad dwustu studentów. Na zakończenie swojej wypowiedzi pani rektor podkreśliła, że „bycie społecznikiem jest chorobą”, z której żaden samorządowiec nie powinien się leczyć.

Agnieszka Kaczmarek
Doktorantka Wydziału Elektrotechniki
i Automatyki
Joanna Boruta
Studentka Wydziału Zarządzania
i Ekonomii



Przewodniczący Stowarzyszenia Absolwentów PG dr inż. Jacek Jettmar, przewodniczący Parlamentu Studentów PG Maciej Maksymilian Józwiak oraz tort jubileuszowy. Fot. Marcin Uske

- Artykuł powstał na podstawie wydawnictwa „Życie studenckie na Politechnice Gdańskiej” pod redakcją prof. dra hab. inż. Marka Biziuka.

Filary studenckiej demokracji*



Uroczysta sesja Parlamentu Studentów w Auli Politechniki Gdańskiej przyciągnęła wielu zacnych gości, byłych i obecnych działaczy Parlamentu Studentów PG, animatorów kultury i życia studenckiego

Fot. Leszek Miazga

Szanowne Panie, Szanowni Panowie,
Drodzy Parlamentarzyści,
Działacze Studenccy!

Jak już zapewne Państwo zauważyli, tematu mojego wystąpienia próżno szukać w programie posiedzenia dzisiejszej sesji Parlamentu. Jest to zabieg celowy. Nie chciałem podawać tematu mojego wystąpienia, dopóki choć słowem nie wspomnę o przyczynach, jakie skłoniły mnie, by podjąć ów, na razie jeszcze tajemniczy, temat. A skłoniły mnie do tego ostatnie, aktualne wydarzenia w naszym kraju, w otaczającej mnie rzeczywistości. Wydarzenia te dotyczą nas wszystkich. Ciągłe kłótnie, awantury, podejrzliwość wszystkich do wszystkiego, utrata zaufania społeczeństwa do władzy, władzy do społeczeństwa, człowieka do człowieka. Źródłem tego wszystkiego jest zanik podstawowych ludzkich odczuć: empatii, tolerancji, wyrozumiałości. Brak zrozumienia idei i genezy podziałów. Podziałów, które spostrzega się wyłączenia przez pryzmat wrogości i agresji. Z założenia dąży się do niwelacji wszelkich podziałów i różnic. Często za wszelką cenę, bez próby zrozumienia drugiej strony, uznając zupełną słuszność tylko jednej racji. Czy słusznie?

Właśnie dlatego temat mojego wystąpienia, to teza: „Podziały studentów filarem demokracji”.

Podziały istniały od zawsze. Najbardziej znany i pierwotny podział, to podział świata na dobro i zło, niebo i piekło. Można śmiało

powiedzieć, że podziały istniały, istnieją i na pewno będą istnieć po wsze czasy. W związku z tym łatwo wyciągnąć wniosek, że podziały – to coś bardzo naturalnego. Jeśli rzecz ta towarzyszy nam od zarania dziejów, jest czymś naturalnym w naszym życiu, to czy należy z tym walczyć? Czy należy na osobę z odmiennymi poglądami patrzeć przez pryzmat agresji, widzieć w niej wyłącznie wroga? Wrogów przecież się niszczy. Zatem czy należy z tym walczyć, walczyć z podziałami?

Spoglądam na dzisiejsze społeczeństwo, na odradzający się, źle pojmowany nacjonalizm, i to już 62 lata po II wojnie światowej! Przeglądając co rano media, odnoszę wrażenie, że gdzieś się w tym gubimy. Niestety, znacząca część z nas poddaje się nie tylko, bardzo często wyłącznie sztucznie uwypuklonym, podziałom. Co gorsza, stajemy do walki z tymi podziałami. Walki bez jakiegokolwiek próby zrozumienia, czy tak naprawdę walka ta jest potrzebna i słuszna. Walki bez zastanowienia się nad konsekwencjami i jej kosztami. Kosztami również dla nas samych.

W historii istnienia Parlamentu Studentów PG można odnotować bardzo wiele różnych podziałów. Podziałów, które wywodziły się od studentów, jak również zdarzały się próby inspiracji z zewnątrz. Podziały objawiały się w różny sposób: spory słowne i pisemne, skargi, zwyczajne kłótnie, dyskusje parlamentarne i te mniej parlamentarne. Samej genezy podziałów możemy doszukiwać się choćby w:

- przynależności do różnych organizacji studenckich,
- chęci wprowadzania zmian,
- osobistych ambicjach,
- preferencjach, upodobaniach czy też różnorodnych charakterach kolegów.

Można by tak wymieniać długo. Jednak, tak naprawdę, geneza podziałów leży w ludzkiej różnorodności. Dlatego walcząc z podziałami, będziemy walczyć nie z bezosobowymi rozdziałami, ale z ludźmi. Będziemy walczyć sami ze sobą.

A jakie są efekty tej atomizacji? Jak to w życiu, niekiedy pozytywne, ale zdarzają się również bardzo negatywne. Najistotniejsze jest jednak to, że suma efektów pozytywnych i negatywnych na pewno da nam wynik pozytywny! W całej różnorodności, przy zachowaniu wszystkich podziałów mamy tu do czynienia ze zjawiskiem synergii. Synergii, czyli że suma wszystkich różnych czynników jest większa niż suma ich oddzielnego działania. I to właśnie dawał i daje nam nadal Parlament Studentów. Zrozumienie istoty i genezy istnienia podziałów.

Parlament jako forum wymiany myśli i pracy na rzecz środowiska studenckiego, akademickiego, z samego założenia musi cechować się wielką tolerancją. Parlament starał się czerpać z podziałów i wykorzystywać ich dobre strony do znalezienia najlepszego rozwiązania. Nie negocwał, nie dzielił, lecz szanował odmiennosc i różnice zdań. To właśnie tych cech zaczyna nam dziś coraz bardziej brakować. Cierpimy na braki w poszanowaniu różnorodności i zrozumienia ludzkiej natury, jej bogactwa. Bogactwem tym są właśnie nasze różnice i podziały.

Obecnie na Politechnice Gdańskiej działa kilkadziesiąt organizacji studenckich. Organizacji o często odmiennych celach i formach



Lech Makowiecki i zespół Zayazd, to tylko jeden z 13(!) występów podczas niedzielnego koncertu Bazuna na Bis Fot. Leszek Miazga

działania. Oczywisty jest zatem fakt, że w związku z tym mamy na co dzień do czynienia z podziałami, sporami i dyskusjami. Co więcej, gdyby nie podziały – to nie byłoby potrzeby tworzenia forum, jakim jest Parlament Studentów. Podziały studentów filarem

demokracji! Dziś wszystkie organizacje naszej Alma Mater, my wszyscy pracujemy wspólnie. Pracujemy tak, by każdy dzień był lepszy, pracujemy razem na rzecz przyszłości, i jest to najważniejszy z efektów działalności Uczelnianego Parlamentu Studen-

tów PG. Efekt, który trwa nieprzerwanie od 50 lat!

* Przemówienie Leszka Miazgi podczas uroczystego posiedzenia Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej „Parlament na przełomie lat” z okazji 50-lecia istnienia.

O bezpieczeństwo energetyczne

Wystąpienie JM Rektora Politechniki Gdańskiej
prof. dr. hab. inż. Janusza Rachonia
na konferencji Bałtyckiego Forum Ekoenergetycznego

Gdańsk, Dwór Artusa, 26.11.2007

Szanowni Państwo !

Bezpieczeństwo energetyczne jest jednym z kluczowych zagadnień dla rozwoju gospodarki. Najprostszym wskaźnikiem bezpieczeństwa energetycznego kraju jest samowystarczalność energetyczna, rozumiana jako stosunek ilości energii pozyskiwanej do energii zużywanej. Do połowy lat 90. ub. wieku wskaźnik ten wynosił ok. 0,98, co zapewniało Polsce wysoki stopień bezpieczeństwa i suwerenności energetycznej. Od roku 1996 wartość tego wskaźnika maleje, co wynika ze wzrastającego udziału importowanej ropy naftowej i jej produktów oraz zużycia gazu, przy znacznym spadku ilości zużywanego węgla. Co więcej, dostawy ropy naftowej oraz gazu ziemnego stają się narzędziem nacisku politycznego. Z drugiej zaś strony wysokie ceny ropy naftowej zmieniają drastycznie poziom opłacalności wydobywania węgla kamiennego, jak również prac badawczo-rozwojowych i wdrażania nowych technologii.

Europejski foresight energetyczny, wykonywany w ramach projektu finansowanego w ramach 5. Ramowego Programu Badań i Rozwoju Technologii, a zatytułowany „Technology and Societal Visions for Europe's Energy Future”, rekomenduje między innymi:

- intensyfikację prac badawczych i rozwojowych nad zwiększeniem efektywności użytkowania energii i wprowadzeniem ogni paliwowych do napędu samochodów,
- wprowadzenie mechanizmów, które otworzą drogę do stosowania alternatywnych paliw w transporcie samochodowym w okresie przed wprowadzeniem ogni paliwowych,

- prace badawcze nad technologiami magazynowania energii, zwłaszcza ze źródeł odnawialnych,
- wprowadzenie mechanizmów prawnych i finansowych, które będą sprzyjały wytwarzaniu energii w małych i rozproszonych źródłach,
- intensyfikację badań na rzecz produkcji, przesyłu i magazynowania wodoru, a zwłaszcza wytwarzania wodoru ze źródeł odnawialnych (a nie z paliw kopalnianych),
- prowadzenie podstawowych i stosowanych prac badawczych oraz akcji promowania energii wytwarzanej ze źródeł odnawialnych,
- intensyfikację badań stosowanych nad utylizacją biomasy oraz rozwojem nowych technologii wykorzystywania energii słonecznej.

Innymi słowy: energetyka rozproszona staje się trwałą tendencją zarówno europejską, jak i światową.

To co jest określane jako ENERGETYKA ROZPROSZONA, oparta na odnawialnych źródłach energii, jest nowym modelem

systemu elektroenergetycznego, opartego na integracji w sieci elektrycznej wytwórców małej i średniej skali, wykorzystujących nowe i odnawialne technologie energetyczne. Prowadzić to będzie do nowej ery, w której tysiące lub miliony użytkowników będą dysponować własnymi źródłami, stając się zarówno konsumentami, jak i producentami energii elektrycznej.

Wydaje się prawdopodobne, że przyszłość – to duża liczba jednostek tzw. *Small-scale Combined Heat and Power*.

Oczywiście rewolucja ta wymagać będzie wyrafinowanych technik sterowania, ustanowienia nowych modeli gromadzenia, dystrybucji energii i całego szeregu innych działań.

- Bałtycki Klaster Ekoenergetyczny (fot. 1) wychodzi naprzeciw tym tendencjom. To bardzo duży potencjał naukowy i przemysłowy – 36 podmiotów.
- Makroregion Polski Północnej nie jest faworyzowany w przydziale środków z centralnych Programów Operacyjnych (Funduszy Strukturalnych). Staramy się zmienić ten stan rzeczy – dlatego organizowane jest to Forum; starać będziemy się pokazać, że nasz region jest w stanie wygenerować dobre projekty:
 1. Mikrośirownie kogeneracyjne na OZE
 2. Niskospadowa energetyka wodna
 3. Siłownie wiatrowe – tani wiatrak
 4. Microsieci – „Microgrids”
 5. Nowe materiały dla OZE
 6. Ograniczenie emisji gazów cieplarnianych



Fot. 1

7. Biogazownie, akwakultury, odpady fermowe
8. Biorafineria, biomasa lignocelulozowa
9. Wodorostada, reforming metanolu
10. Centrum wiedzy i technologii wodowych BKEE

Mamy do tego doskonale przesłanki.

- Przedstawiony zostanie na Forum pakiet projektów bardzo ważnych dla naszego makroregionu i liczymy na twórczą i krytyczną dyskusję.

Pozwólcie Państwo na jeszcze jedną uwagę w sprawie tzw. odnawialnych źródeł ener-

gii. Należy pamiętać, że spalając wszystkie surowce organiczne, produkujemy dwutlenek węgla. Innymi słowy, powinniśmy koncentrować się na tzw. czystych źródłach energii, do których zaliczamy m.in. energię wiatrową, energię wodną, geotermię – które jednak mają swoje określone ograniczenia. Ponadto do tzw. czystych źródeł energii zaliczyć należy: energię jądrową oraz energię pozyskiwaną ze spalania wodoru. W zasięgu ręki mamy opanowane nowoczesne technologie dotyczące energii jądrowej – powinniśmy rozpocząć szeroką społeczną dyskusję na ten temat.

Z drugiej zaś strony wydaje się, że przyszłość to wodór, który spalany – daje wodę i bardzo duże ilości ciepła. Źródłem wodoru jest elektroliza wody. Energia potrzebna do tego procesu powinna być pozyskiwana z energii słonecznej (nowoczesne wysokosprawne baterie słoneczne). Wydaje się oczywiste, że Unia Europejska powinna koncentrować siły i środki w celu pełnego technologicznego opanowania procesów: produkcji, magazynowania, przesyłania oraz spalania wodoru na wzór słynnego amerykańskiego programu Manhattan.

Statek w budowie

Nasi politechnicy zwycięzcami konkursu na koncepcję budynku Europejskiego Centrum Solidarności

Pracownia Fort z Gdańska Antoniego Taraszkiewicza wygrała międzynarodowy konkurs architektoniczny na koncepcję budynku Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Napłynęło 58 prac z całego świata. Dwunastoosobowy sąd konkursowy o międzynarodowym składzie wybrał pracę gdańskich architektów, którzy wszyscy związani są z Politechniką Gdańską – pracują na uczelni, ukończyli ją, a nawet w tym gronie znalazła się jedna studentka.

– To oryginalny budynek, drugiego takiego w Polsce nie ma, a to dlatego, że silnie został związany z przekazem symbolicznym. Budynki dedykowane idei są wyjątkowe – mówi dr inż. arch. Wojciech Targowski z nagrodzonej pracowni Fort, a jednocześnie adiunkt Wydziału Architektury, Zakładu Architektury Mieszkaniowej. – Nasz projekt przychodzi na myśl statek w budowie. Przypomina, że proces budowania idei „Solidarności” się nie zakończył. „Robociarski” obiekt oddawać ma prostotę idei i metod solidarnościowych. Przychodzi na myśl statek w budowie.

ECS ma powstać na historycznym terenie Stoczni Gdańskiej. Sala BHP, gdzie w roku 1980 zostały podpisane historyczne porozumienia sierpniowe wraz z bramą nr 2 oraz promenadą wolności – szerokim traktem spacerowym prowadzącym do nabrzeża – stanowić będą jego integralną część.

Konkurs na opracowanie koncepcji architektonicznej budowy Europejskiego Centrum Solidarności ogłoszono 14 maja 2007 roku. Uczestnicy konkursu mieli pół roku na przygotowanie koncepcji architektonicznej

budynku. Termin nadsyłania prac minął 4 grudnia.

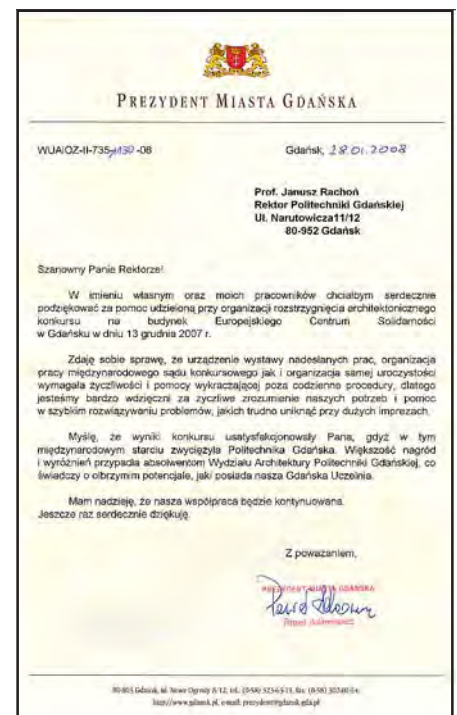
ECS w założeniach ma być jednorodną, wielowymiarową i dynamiczną instytucją kulturalno-edukacyjno-społeczną, będącą europejską wizytówką Gdańska. Powinno stać się miejscem spotkań, współpracy i wymiany tych wszystkich, którym ciągle bliskie są wartości „Solidarności”. W ECS eksponowana ma być stała wystawa muzealna „Solidarności”. Tutaj znajdzie siedzibę centralne archiwum „Solidarności” i biblioteka specjalizująca się m.in. w dziedzictwie ruchu, walce z komunizmem, ruchach wolnościowych w Europie środkowo-wschodniej. Powołany ma zostać ośrodek badawczy nad historią, dziedzictwem i wpływami „Solidarności”, a co za tym idzie – potrzebne będzie centrum konferencyjno-seminaryjne oraz centrum szkoleniowe. To nie jedyne założenie, w ECS znaleźć ma miejsce m.in. biuro Lecha Wałęsy i kaplica.

Na konkurs napłynęło 350 prac, do finału przeszło 58. Zwyciężył projekt gdańskiej pracowni Fort. Dziewięćmioma głosami na jedenaście. Jurorzy uznali, że prosty, ale dramatyczny w wyrazie budynek – o rdzawych elewacjach ze skorodowanej stali corten – najlepiej oddaje ducha miejsca i ruchu solidarnościowego, symboliczny przemysłowy charakter otoczenia Stoczni Gdańskiej, oraz zapewnia szereg wewnętrznych i zewnętrznych przestrzeni, które stwarzają elastyczność i nadzieję na przyszłość.

Obiekt spełnia podstawowy wymóg: jest niższy od pomnika Poległych Stoczniovców na placu Solidarności. Dzieli się na dwie czę-

ści usytuowane tarasowo. Południowa, od strony placu, ma 20 m wysokości, północna – 30 m, a na wysokości 27 m powstanie taras widokowy.

Dynamizmu dodaje budynkowi pęknięcie północnej elewacji i nachylenie wschodnich ścian o 6,5 stopnia w kierunku kanału stoczniowego prowadzącego do morza, czyli tzw. Drogi do Wolności. We wschodniej elewacji stalową konstrukcję wypełnia przydymione szkło. Tu jest wejście do budynku. Na I i II piętrze, które są połączone schodami i kładkami, znajdzie się stała ekspozycja Centrum, a dalej sala im. Jana Pawła II. W północnej części budynku mediateka, biblioteka, archiwa i biura. W centrum wnętrza wyrośnie ogród zimowy. Surowość rdzawych ścian złagodzą rośliny. Pasma zieleni są też planowane wzdłuż Drogi do Wolności. Wyglądają jak szachownice pól, polski pejzaż z lotu ptaka.



Nieregularne okna w ścianach i stropach kierują uwagę zwiedzających na historyczne obiekty stoczni, m.in. na bramę nr 2 i salę BHP – miejsce podpisania porozumień sierpniowych w 1980. Krzyże pomnika Poległych Stoczniovców będą widoczne z ogrodu zimowego.

II nagrodę jury przyznało dla projektu zespołu Stelmach i partnerzy z Warszawy. To również obiekt o mocnej geometrycznej bryle, z betonu łączonego z włóknem szklanym, dającego efekt świecącej ściany.

Teren przyszłego Centrum to prawie 7,5 tys. metra kwadratowego. Koszt budowy

Centrum powinien zamknąć się w kwocie 240 milionów złotych. Władze miasta część muzealną ECS chcą oddać do użytku w sierpniu 2010 roku, w 30. rocznicę powołania „Solidarności”.

I nagroda

Przedsiębiorstwo Projektowo-Wdrożeniowe FORT Sp. z o.o.

Autorzy:

1. Wojciech Targowski (architekt)
2. Piotr Mazur (architekt)
3. Antoni Taraszkiewicz (architekt)
4. Paweł Czarzasty (architekt)

Współpraca autorska:

1. Danuta Dębowska (architekt)
2. Natalia Landowska (studentka architektury)
3. Jakub Szych (architekt)
4. Agnieszka Walulik (architekt)
5. Roksana Czartopolska-Bętlejewska (architekt)
6. Ewa Baranowska (architekt)

Katarzyna Żelazek
Rzecznik Prasowy

„Ta sama” nie oznacza „taka sama”

Wystąpienie prof. Aleksandra Kołodziejczyka Koncert grudniowy, 14 grudnia 2007

Magnificencjo, Panie Senatorze,
Panie, Panowie,

to już chyba 15. raz z kolei spotykamy się na dorocznym, grudniowym koncercie świątecznym. Dla znakomitej politechnicznej publiczności i przezacnych gości grały tu już takie zespoły, jak *Orkiestra Filharmonii Bałtyckiej*, *Orkiestra Opery Bałtyckiej*, *Orkiestra Gdańskiej Akademii Muzycznej*, *Sinfonia Baltica* ze Słupska i inne, a od kilku lat w holu GG występuje *Sinfonietta Gedanensis* – Orkiestra Symfoniczna Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II st. z ulicy Gnilnej. Ktoś, kto nie zna tego zespołu, ma prawo sądzić, że szkolna orkiestra nie zapewni dawnej rangi koncertom świątecz-

nym na Politechnice. Nie ulega wątpliwości, iż ich charakter uległ zmianie, ale muzycy, którzy zajęli miejsce profesjonalistów, to niezwykle utalentowana, ambitna i oddana muzyce młodzież, a utwory, jakie za chwilę usłyszymy, to fragmenty światowych oraz polskich arcydzieł muzycznych. Nie mam wątpliwości, że Orkiestra Szkoły Muzycznej z Gnilnej dostarcza nam co roku dużo satysfakcji i niezapomnianych wrażeń. Z drugiej zaś strony, nasz udział w takich koncertach pomaga w trudnym i żmudnym procesie kreowania artystów, ponieważ bez publicznych występów nigdy nie staną się profesjonalistami.

Od kilku lat gra dla nas ta sama orkiestra, ale „ta sama” nie oznacza „taka sama”,

ponieważ za każdym razem występuje w zmienionym składzie. Specyfiką szkolnych i studenckich zespołów, nie tylko artystycznych, ale również np. sportowych, jest duża fluktuacja ich składu – co roku odchodzą najbardziej doświadczeni, najlepiej przygotowani wykonawcy, a ich miejsce zajmują nowicjusze. We wrześniu każdego roku dyrygent szkolnej orkiestry rozpoczyna pracę praktycznie z nowym zespołem, i z tego powodu koncerty grudniowe na Politechnice zwykle są dla Orkiestry Szkoły Muzycznej z Gnilnej pierwszym występem publicznym w każdym kolejnym roku szkolnym. Niełatwo jest w ciągu trzech miesięcy przygotować nowy repertuar, ale jeszcze trudniej indywidualistów przekształcić w zgrany zespół, reagujący jak należy zarówno na ruch batuty, jak i na spojrzenie, skinienie głową, a nawet podniesione brwi dyrygenta. W znoju, każdego roku od nowa powstaje orkiestra, której zarówno indywidualni muzycy, jak i poszczególne sekcje instrumentalne współdziałając ze sobą, wykonują pod dyktando dyrygenta utwór wg jego wizji. Oczywiście bez zaangażowania członków orkiestry, bez ich woli i chęci współpracy z dyrygentem nie byłoby sukcesów. A ta Orkiestra zdobyła znaczące krajowe oraz międzynarodowe nagrody i wyróżnienia. Doceńmy trud i wysiłek tych młodych ludzi. O nich nie można powiedzieć, że marnują czas przed telewizorem, są uzależnieni od gier komputerowych, wystają beczynnie w bramach bloków czy „odlatują” na dyskotekach. Oni codzienną, ciężką pracą dążą do perfekcji, a mają przecież takie same marzenia, jak pozostała młodzież.

W tym roku zadanie, przed którym stała Orkiestra, było znacznie trudniejsze niż w latach poprzednich. Zmieniły się bowiem władze szkoły, a co ważniejsze, długoletnią dyrygent – Elżbietę Wiesztordt – zastąpiła Monika Stefaniak, dyrygent u progu karie-



Fot. Krzysztof Krzempek

ry. Jest doskonale przygotowana do zawodu, ukończyła bowiem Akademię Muzyczną w Warszawie w zakresie teorii muzyki, w 2004 r. zdobyła z wyróżnieniem dyplom z dyrygentury symfoniczno-operowej na Akademii Muzycznej w Poznaniu, a potem doskonaliła swoje umiejętności na studiach podyplomowych w konserwatorium w St. Petersburgu. W czasie studiów uczestniczyła w kursach mistrzowskich. Koncertowała z wieloma orkiestrami w kraju i za granicą. Była stypendystką ministra kultury polskiego i włoskiego rządu. W latach 2005–2007 pracowała jako asystent dyrygenta w Operze Bałtyckiej. Od dwóch sprawuje opiekę artystyczną nad Gdyńską Orkiestrą Symfoniczną, jest tak-

że inicjatorką i organizatorką Mistrzowskiego Kursu Dyrygenckiego. W roku bieżącym objęła kierownictwo Orkiestry Symfonicznej – *Sinfonietta Gedanensis*. Pani Dyrygent życzymy wspaniałych sukcesów.

Za chwilę w wykonaniu *Sinfonietta Gedanensis* usłyszymy:

- suitę z opery *Carmen* Georgesa Bizeta;
- *Wariacje na temat własny* op. 15 Henryka Wieniawskiego, solistka Anita Wąsik – skrzypce, uczennica profesora Jerzego Hazuki;
- *Koncert na klarnet i orkiestrę* Karola Kurpińskiego, solista Bartosz Kowalski – klarnet, uczeń profesora Jacka Piastowskiego;

- *Noc na Łysej Górze* Modesta Musorgskiego.

Dyryguje Monika Stefaniak

Niestety, zmuszony jestem ze względów ekonomicznych odwołać anonsowany w programie *Koncert na skrzypce i orkiestrę* Arama Chaczaturiana – cena wypożyczenia nut przewyższa możliwości finansowe wykonawców i organizatora koncertu. W zamian, jako niespodziankę usłyszymy impresje jazzowe nt. kolendy *Cicha Noc* w wykonaniu Jana Rejnowicza oraz wiązaną kolęd przygotowaną przez zespół wokalnie-smyczkowy pod kierunkiem profesora Jerzego Hazuki.

Małe serca Wielkie marzenia

We wtorek 18 grudnia 2007 roku odbyła się akcja charytatywna „Małe serca Wielkie marzenia”. Patronat nad akcją objął prorektor ds. kształcenia Politechniki Gdańskiej prof. dr hab. inż. Władysław Koc oraz Samorząd Studentów Politechniki Gdańskiej. Poparcia udzielił także dziekan Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej prof. dr hab. Jan Godlewski, a na pomoc prodziekana ds. kształcenia dr. hab. Jerzego Toppa, prof. nadzw. PG, zawsze mogliśmy liczyć.

Nie była to pierwsza taka akcja na Politechnice Gdańskiej, jednakże całkowicie inna od poprzednich. Akcję zapoczątkowały dwie studentki Wydziału Matematyki Stosowanej i Fizyki Technicznej Politechniki Gdańskiej: Ewa Zin i Krystyna Zakrzewska w 2003 roku. Jej celem było, i nadal jest,

pomóc dzieciom, które zostały doświadczone przez los, dlatego też zbierane są pieniądze na najbardziej potrzebne im rzeczy.

Do tej pory największą uzbieraną kwotę było 2971,41zł. W tym roku zebrana suma okazała się rekordowa – 5832,34zł, a wszystko to dzięki wielkiej ofiarności pracowników, studentów oraz gości uczelni. Powodem takiej wielkiej różnicy była przede wszystkim większa liczba wolontariuszy – aż pięćdziesięcioro, za sprawą których możliwe było rozmieszczenie puszek, do których zbierane były pieniądze, we wszystkich gmachach. Jeśli ktoś znalazł się tego dnia gdziekolwiek na terenie Politechniki, to musiał się natknąć przynajmniej na jedną grupę wolontariuszy. W dodatku Mikołaj z plakatów informujących rzucał się w oczy, gdziekolwiek by się nie poszło.



Prof. Jerzy Topa

Oprócz tego, za sprawą pomysłowości pani Jądwigi Galik, dyrektor administracyjnej Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej, zaraz za wejściem do Gmachu Głównego została postawiona wielka tablica informacyjna, której nie sposób było nie zauważyć.

Zbiórka trwała od godziny ósmej rano do szesnastej po południu. Zaskakujące było, to, że w trzech miejscach – przy portierni, w Gmachu Głównym oraz na Wydziale Chemii, trzeba było opróżnić puszki już po kilku godzinach, ponieważ skończyło się w nich miejsce. Zebraliśmy także mnóstwo rzeczy, takich jak książki, zabawki oraz gry dla dzieci.

Organizacja akcji przysporzyła wielu problemów, lecz zawsze udawało nam się znaleźć życzliwych ludzi, którzy gotowi byli nam pomóc w realizacji tej szlachetnej idei. Osoby uczestniczące w akcji włożyły w to wiele serca i zaangażowania, wspólna praca często dawała dużo powodów do radości.

Następnego dnia po zbiórce pieniędzy udaliśmy się do centrum handlowego, aby zakupić dzieciom prezenty na święta i potrzebne rzeczy. Przekazaliśmy je dzieciom z Domu Dziecka w Tczewie. Ich radość była dla nas najlepszą nagrodą za włożoną pracę. Już na wstępie zostaliśmy bardzo ciepło



Od lewej: Konrad Barański, prof. Jan Godlewski, Jakub Dobrosielski, Alicja Szydłowska



Nasi wolontariusze

przyjęci przez dyrektora Domu Dziecka, który był bardzo zadowolony z aktywności studentów oraz darów, jakie Dom Dziecka otrzymał.

Planujemy odwiedzić i przekazać rzeczy do Domu Dziecka w Gdyni Demptowie oraz skontaktować się jeszcze z innymi ośrodkami, które potrzebują pomocy, po-

nieważ nie wykorzystaliśmy jeszcze całej kwoty.

Bardzo cieszymy się, że podjęliśmy się organizacji tego wspaniałego przedsięwzięcia, że możemy coraz bardziej pomagać dzieciom. Chcemy kontynuować działalność charytatywną i rozszerzyć ją na inne uczelnie na Pomorzu. Wierzymy, że dzięki pracy wolontariuszy i ofiarności ludzi wielkiego serca uda nam się zrealizować większość naszych pomysłów na rozwój działalności.

Wszystkim, którzy wsparli akcję, jeszcze raz z całego serca dziękujemy. Więcej szczegółów znajduje się na naszej stronie internetowej www.domdziecka.pg.gda.pl

Jakub Dobrosielski, Alicja Szydłowska
Konrad Barański

Organizatorzy akcji „Małe serca Wielkie marzenia”

Studenci Wydziału Fizyki Technicznej
i Matematyki Stosowanej

Słowo czy gest

Body language or foreign language to hasło kolejnej debaty w języku angielskim zorganizowanej przez Studium Języków Obcych PG, która odbyła się 17 stycznia 2008 r. Hasło sformułowane nieco przewrotnie, bo też była to debata lżejsza w tonie od poprzednich, pełna żartów i quizów, oferująca studentom trochę zabawy przed trudami sesji. Uczestnicy zastanawiali się wspólnie, czy i na ile komunikacja pozawerbalna może zastąpić komunikację językową i czy na pewno trafnie odczytujemy gesty przedstawicieli innych krajów i kultur, jak bardzo zakorzenione są w języku angielskim wyrażenia odnoszące się do mowy ciała i jak często dosłowne znaczenie angielskiego idiomu może okazać się mylące.

Brytyjczycy, zwykle oszczędni w gestach, dysponują szeroką gamą idiomów związanych z „*mind and body*”. Z samym tylko słowem „*head*” jest w powszechnym użyciu ponad dwadzieścia wyrażen i idiomów, podobnie jest z wyrazem „*eye*”, *body idioms* stanowią obszerną część niezwykle nasyczonego wyrażeniami idiomatycznymi języka angielskiego. Nasi studenci znają i trafnie stosują wiele z tych wyrażen, niebędących wcale „*above their heads*”. Jako ludzie trzeźwo myślący wiedzą „*how to keep both feet on the ground*”, potrafią liczyć koszty, również „*per head*”, a podczas sesji walczyć „*tooth and nail*” o zdanie najtrudniejszych egzaminów. Jednak czasem warto im przypomnieć, że „*don't pull my leg*”

nie oznacza wcale prośby, by ktoś nie ciągnął nas za nogę, „*to keep one's eyes skinned*” nie jest wyrażeniem zaczerpniętym z powieści grozy, a „*neck of the woods*”, to w żadnym razie nie „*szyja lasu*”. Czy dla wszystkich jest oczywiste, że wykrzyknienie „*my foot*” oznacza niedowierzanie, a nie radosną konstatację, że posiadamy stopę?

Tradycyjnie w debacie, obok studentów polskich i ich nauczycieli, wzięli udział cudzoziemcy. Tym razem nasze spojrzenie na

body language wzbogaciły wypowiedzi gości z Japonii i Hiszpanii. Quizy, zagadki i konkursy przygotowali studenci Wydziałów Architektury, Inżynierii Lądowej i Środowiska oraz Elektrotechniki i Automatyki, debatę poprowadził Jacek Sprengel, student Wydziału Chemicznego, a opiekę merytoryczną i organizacyjną po raz kolejny sprawowały panie Ewa Bieńkowska i Małgorzata Piechocińska, wykładowcy języka angielskiego w Studium Języków Obcych.

Ewa Jurkiewicz-Sękiewicz
Studium Języków Obcych



Fot. Aleksander Fertyc

Kursy samoobrony na Politechnice Gdańskiej

Zakończyliśmy kolejny, piąty już, Bezpłatny Adaptacyjny Kurs Samoobrony. Z inicjatywą zorganizowania tych zajęć, w trosce o bezpieczeństwo studentów, wystąpił prof. Władysław Koc, prorektor do spraw kształcenia studentów Politechniki Gdańskiej. Zasugerował, aby Akademicki Klub Taekwondo UDAR regularnie szkolił studentów oraz uświadamiał im, jak radzić sobie w wielkomiejskim środowisku w obliczu niebezpieczeństwa.

– Organizowane przez nas kursy samoobrony cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Każdego roku rośnie liczba uczestników, także tych spoza Politechniki Gdańskiej. Fakt ten świadczy z pewnością o zapotrzebowaniu na tego typu zajęcia wśród społeczności studenckiej. Studenci chcą nauczyć się właściwej reakcji na zagrożenia takie, jak: napaść, pobicia czy nawet gwałt – opowiada absolwent Politechniki Gdańskiej mgr inż. Piotr Rybka, instruktor Bezpłatnego Adaptacyjnego Kursu Samoobrony.

Piąta edycja kursów rozpoczęła się 11 listopada i trwała do 9 grudnia 2007. Ćwiczenia odbywały się w hali Akademickiego Ośrodka Sportu. Na ostatnich zajęciach gościł komisarz Krzysztof Kopeć z III Komisariatu Policji w Gdańsku. Poruszył aspekty samoobrony z prawnego punktu widzenia. Opowiedział o tym, kiedy osoba napadnięta może stać się napastnikiem w ujęciu prawa.

Co roku liczba uczestniczących w kursie udowadnia, jak bardzo jest on potrzebny. W tej edycji na pierwsze spotkanie przyszło 228 osób, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. To o 30 osób więcej, niż w ubiegłym roku.

Organizatorem Bezpłatnego Adaptacyjnego Kursu Samoobrony jest Akademicki Klub Taekwondo UDAR, którego instruktorami są Paweł Procaj i Piotr Rybka. Od pięciu lat w prowadzeniu kursu pomagają instruktorzy techniki i taktyki interwencji Policji ze Złotej Karczmy oraz III Komisariat Policji z Gdańska Wrzeszcza.

*Agnieszka Topolska
Studentka Wydziału Inżynierii
Lądowej i Środowiska*



Fot. Waldemar Stelmach

Gospodarka oparta na wiedzy

Nawet kilkuset wysoko wykwalifikowanych inżynierów, specjalistów od poszukiwania, wydobywania i przerobu ropy, ochrony środowiska, eksploatacji instalacji, informatyki, chemii i wielu innych dziedzin potrzebować będzie w najbliższych latach Grupa Lotos. Już dziś firma poszukuje wiedzy i fachowców na Politechnice Gdańskiej i w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. 28 stycznia wszystkie te podmioty podpisały porozumienie o współpracy w obecności marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza oraz wicepremiera, ministra gospodarki Waldemara Pawłaka.

Obopólne korzyści płynące mają z wieloletniej współpracy – wspólnych projektów naukowo-badawczych, podejmowania innowacyjnych przedsięwzięć technicznych, wzajemnej wymiany wiedzy, stypendiów i staży studenckich, które już w czasie studiów pozwalają kształcić przyszłe kadry, a także studiów podyplomowych i kursów dla pracowników firmy. Strony ustaliły, że razem będą ubiegać się o wsparcie z funduszy unijnych.

Politechnika Gdańska współpracuje z Grupą Lotos od wielu lat. Pierwsze porozumienie w sprawie stypendiów i praktyk wakacyjnych Grupy Lotos dla studentów i doktorantów Politechniki Gdańskiej podpisano już w 2002 roku. W roku akade-

mickim 2007/2008 na Wydziale Chemii PG, we współpracy z Grupą LOTOS, ruszyła nowa specjalizacja – technologia przemysłu rafineryjnego i petrochemicznego.

– *Wszyscy rozumiemy fakt, że w dobre gospodarce opartej na wiedzy przewagę konkurencyjną osiągnąć można wyłącznie na drodze innowacji* – mówi prof.

Janusz Rachoń, rektor Politechniki Gdańskiej. – *Z kolei innowacja w przemyśle możliwa jest przede wszystkim dzięki szerokiej i efektywnej współpracy przemysłu ze światem nauki.*

Uroczystego podpisania porozumienia dokonali – prof. Janusz Rachoń, rektor PG, prof. Antoni Tajduś, rektor AGH, oraz gospodarz spotkania Paweł Olechnowicz, prezes Grupy Lotos.

Katarzyna Żelazek
Rzecznik Prasowy



Uczestnicy spotkania; od lewej: rektor AGH prof. Antoni Tajduś, wicepremier Waldemar Pawlak, prezes Grupy Lotos Paweł Olechnowicz, marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz i rektor PG prof. Janusz Rachoń
Fot. Krzysztof Krzempek

Nie stróńcie od polityki

Pożegnanie absolwentów Wydziału Chemicznego, rocznik – 2007 Wystąpienie prof. Aleksandra Kołodziejczyka

*Panie Dziekanie, Wysoka Rado,
Dostojni Goście,
Drodzy Współpracownicy i Studenci,
Wielce Szanowni Absolwenci
z Rodzinami i Sympatiami!*

Absolwentów trudno pożegnać na serio, ponieważ nie powinni oni nigdy zrywać więzi ze swoją Alma Mater. I tak jest. Podobnie jak w latach poprzednich, duża grupa tegorocznych absolwentów pozostała, by kontynuować naukę na studium doktoranckim, wielu skorzysta z bogatej oferty studiów podyplomowych i prawie wszyscy będą przyjeżdżać na zjazdy absolwentów. Z drugiej zaś strony, zaraz po obronie pracy dyplomowej dochodzi do zerwania pępowiny z Uczelnią, ale to akurat należy postrzegać

jako objaw pozytywny, tak potrzebne w dorosłym życiu usamodzielnienie. Po obronie, świeżo wykreowani magistrowie czy inżynierowie zabierają swoje zabawki i odchodzą do innych zajęć, podejmują kolejne wyzwania. Te nowe problemy często tak bardzo absorbują ich umysły, że nie zdają sobie sprawy z tego, iż przestali już być studentami; jedynie brak legitymacji uprawniającej do zniżek brutalnie uświadamia ten fakt.

Dowiedziałem się dzisiaj, że wszyscy tegoroczni absolwenci znaleźli już pracę, związali się więc z pracodawcami, wielu założyło rodziny, a pomimo tych obowiązków gremialnie stawiliście się Państwo w Auli PG na uroczystości rozdania dyplomów. Co Was skłoniło do poświęcenia drogiego czasu, do tego przyjazdu, nieraz z daleka? Przecież wy-

starczyło poprosić o przesłanie tego dokumentu pocztą. Dyplomy można wysłać, można je odbierać osobiście, nie ma potrzeby czekania, aż wszystkie będą gotowe, żeby w terminie dogodnym dla większości je rozdać. Co zatem skłoniło Państwa, Dziekana i innych pracowników Wydziału do dodatkowego wysiłku, znaczących wydatków i sporej straty czasu?

Powodów jest wiele, a większość z nich natury sentymentalnej. Męska część być może oburza się w tym momencie, uważa się przecież za twardzieli, którzy nie ulegają emocjom. Ale czy chcą, czy nie chcą człowiek jest istotą sentymentalną i tylko ambicja nie pozwala na publiczne afiszowanie się z emocjami, chociaż czasami bywa odwrotnie. Niedawno byliśmy świadkami, jak politycy z wyrachowania ronili łzy, spodziewając się określonych korzyści. Spontaniczne są tylko dzieci. Młodzież w czasie dojrzenia nie lubi okazywać wzruszeń, ale po okresie buntu zaczyna doceniać serdeczność i przyjaźń, a najserdeczniejsze i naj-

trwalsze przyjaźnie rodzą się w czasie studiów. Przypuszczam, że chęć spotkania się w gronie przyjaciół była główną motywacją Waszego dzisiejszego przyjazdu na Politechnikę. Odbiór dyplomu to tylko pretekst. Szereg lat spędzonych razem w okresie najsilniejszego kształtowania osobowości, wspólne pokonywanie trudów studiów, wzajemne przeżywanie niepowodzeń i sukcesów prowadzi do trwałych więzi. Zobaczycie, jakie cudowne są spotkania po latach. Dzisiaj spontanicznie i gorąco wyróżnialiście owacjami tych, którzy w czasach studiów osiągnęli najlepsze wyniki, ale najmocniej nagradzali Państwo koleżanki i kolegów najsympatyczniejszych, najbardziej zasłużonych towarzysko.

Być może jednym z powodów Waszego przyjazdu mógł być sentyment do Uczelni, miejsca, w którym spędziliście wiele pięknych lat. A może jeszcze raz chcieliście spotkać się z przewodnikami na Waszej drodze do dyplomu: zarówno z nauczycielami akademickimi, jak i pracownikami technicznymi, administracji czy obsługi. Wiem, że jednych oceniacie lepiej, innych gorzej, ale wszyscy Wam służyli, jak tylko potrafili najlepiej. Dzisiaj w ich i w swoim imieniu zapewniam, że jesteśmy z Was dumni, życzymy Wam wspaniałej przyszłości, deklarujemy naszą przyjaźń i pomoc.

Istotnym elementem pożegnania są dobre rady na drogę. Zwykle odchodzą młodzi, a rad udzielają starsi, bogatsi doświadczeniem. Czasy zmieniły się jednak, nastąpiło przyspieszenie rozwoju, szczególnie technologicznego, i w niejednej dziedzinie to młodszy mają większe doświadczenie, chociażby sprawniej przyswajają sobie nowinki techniczne, lepiej wykorzystują urządzenia informatyczne, szybciej znajdują potrzebne dane w Internecie, z mniejszym oporem podejmują ambitne zadania. Cóż by zrobili dygnitarze, którzy nie mają prawa jazdy, obawiają się założyć konto w banku, nie potrafią obsługiwać komputerów, gdyby nie tacy jak Państwo, pomagający im młodzi, dobrze przygotowani asystenci i doradcy?

Czym zatem mogą Wam zaimponować starsi? Na pewno doświadczeniem życiowym, podejściem do rozwiązywania trudnych problemów, odpowiedzialnością, rozważą, życzliwością i innymi wartościami, których nie zdobywa się z książek, ani ze słuchania wykładów i nie znajduje się poprzez surfowanie w Internecie. Nie wstydzcie się korzystać z doświadczeń rodziców, wychowawców, nauczycieli, starszych kolegów czy przełożonych.

Drugą radą, jaką mam Państwu do przekazania, to zachęta do większego zaangażo-

wania w sprawy zawodowe, rodzinne, społeczne, a także polityczne, tym bardziej, iż większość z Was deklaruje brak zainteresowania polityką. Znawcy ostrzegają: jeżeli nie zainteresujesz się polityką, to polityka zainteresuje się Tobą; być może w postaci panów w kominiarkach pukających do drzwi nad ranem. Brak zainteresowania młodzieży sprawami, które z pozoru nie dotyczą jej bezpośrednio, takimi jak polityka międzynarodowa, poprzez krajową do problemów lokalnych, czyli Małej Ojczyzny, wynika z obojętnej, a nawet buntowniczej postawy przyjętej w okresie dojrzewania. Do zaangażowania trzeba dojrzeć, im wcześniej, tym lepiej. Niestety, nie wszystkim się to udaje, a obojętność wykorzystują cwaniacy. Przecież to od nas powinno zależeć, kto wydaje decyzje, które dotyczą każdego z nas. Dziećmi jest postawa przyjmowana dla wygody: źle mi tu, to wyjadę tam, gdzie jest lepiej. Nie potępiam tych, którzy wyjeżdżają. Trzeba wyjeżdżać, ale niech wyjazd nie będzie ucieczką. Traktujcie wyjazd jako kolejną okazję do zdobywania wiedzy, w tym szukania odpowiedzi na pytanie, dlaczego gdzie indziej jest lepiej.

Musicie poczuć swoją siłę. Nie dajcie sobie wmówić, że jako jednostka niewiele znaczą, że Wasz pojedynczy głos jest niewiele warty. Populacja studentów w Polsce sięga dwóch milionów osób, to jest więcej niż słuchaczy toruńskiej rozgłośni, a mimo to, do niedawna ci drudzy odgrywali większą rolę, gdyż wierzyli w siłę swojego głosu i byli podatni na manipulację. Takich jak Państwo, tzn. absolwentów wyższych uczelni sprzed kilku lat, to kolejne miliony, a ich udział w społeczeństwie będzie rósł. W kalifornijskiej Krzemowej Dolinie ludzie z wyższym wykształceniem stanowią ponad 44% mieszkańców, tzn. że większa część dorosłych mieszkańców tej enklawy ukończyła studia. W takim kierunku będzie rozwijało się i nasze społeczeństwo. Już dzisiaj razem ze studentami i pełnoletnimi uczniami stanowicie ogromną rzeszę wyborców, zjednoczonych wspólnym celem i podobnymi zainteresowaniami. Nie pozwólcie, żeby o Waszym losie decydowali nieudacznicy. Nie słuchajcie tych, którzy namawiają do chowania babcinego dowodu. Wręcz przeciwnie, szanujcie starszych, zabierajcie ich ze sobą (na wybory też) i starajcie się przekonać ich do podejmowania decyzji korzystnej dla młodego i starszego pokolenia. W wielu sprawach interesy obu grup są zbieżne.

Ostatnie wybory uświadomiły Państwu i innym, jak wielką macie siłę. Chociaż tylko

połowa młodych wyborców poszła na wybory, to oni zdecydowali o ich wynikach. Ale wybór władzy to tylko początek, ponieważ każdą władzę trzeba kontrolować; bez tego deprawuje się i degeneruje. Każda władza musi pamiętać, że po czterech latach, a bywa i wcześniej, zostanie oceniona. Tak było dotychczas, i myślę, że tak będzie nadal. Jednak to mało. Każdy sprawujący władzę musi zdawać sobie sprawę z tego, że niezależnie od wyników wyboru (wygra czy przegra) zostanie rozliczony z władarstwa. Tylko wtedy, wiedząc o nieuchronnym rozliczeniu, przy podejmowaniu decyzji będzie kierował się dobrem wyborcy.

Nie strońcie od polityki, ani tej małej, ani tej wielkiej, ani biernej, ani czynnej. Interesujcie się tym, co się dzieje wokół, tak żeby, jak przyjdzie czas rozliczeń, być w stanie podjąć świadomy wybór. Oczywiście należy zachować umiar. Musicie mieć czas i siły również na pracę zawodową, na rozwój intelektualny i fizyczny, na miłość, czas dla rodziny, na rozrywkę i zadumę. Tę „oczywistą oczywistość” trudno zrealizować. Do tego właśnie potrzebna jest mądrość życiowa i tej mądrości życzą Wam najserdeczniej. Pomoże ona Państwu w zapewnieniu szczęścia osobistego, rodzinnego i społecznego.

Z teki poezji

Einstein i Politechnika

Zapytano kiedyś Alberta Einsteina,
Jak dokonują się wielkie odkrycia.
Ten odrzekł: kochani, zwyczajnie!
Jak wszystko z niebycia do bycia.

Wiedzą wszyscy powszechnie,
Czego robić się nie da.
I pewnie skromnie się uśmiechną,
Że są tacy, którzy tego pewnie nie
wiedzą.

To oni są odkrywcami.
To oni mają farta.
I tak między nami,
Bez barier, głowa otwarta.

No a Politechnika, co daje?
Mądryemu sporo wątpliwości.
„Wiem, że nic nie wiem” zostaje,
przyczyną odkryć ludzkości.

Antoni Dutko
Absolwent PG

Trzy wystawy dokumentujące dzieje powojennej Litwy



Prezydent Lech Wałęsa z Henrykiem Sobolewskim ps. Sobol, żołnierzem V Wileńskiej Brygady AK
Fot. Krzysztof Krzempek

Trzy wystawy prezentujące dzieje Litwy po drugiej wojnie światowej można było oglądać na Politechnice Gdańskiej od 18 stycznia do 20 lutego.

Wystawy nosiły tytuły: „Ostatni Leśni. Mazowsze i Podlasie w ogniu 1948–1953”, „Wojna po Wojnie. Antysowiecki opór zbrojny w latach 1944–1953” oraz

„Ku Wolności. Wileńska Armia Krajowa w walce z sowieckim okupantem po 1944”. Przedstawiają różne okresy powojennej historii Litwy, a jednocześnie układają się w interesującą całość.

Ekspozycja „Ostatni Leśni”, przygotowana przez warszawski oddział IPN, poświęcona była likwidacji przez resort

bezpieczeństwa ostatnich oddziałów partyzanckich niepodległościowego podziemia działających na Podlasiu i Mazowszu w latach 1948–1953. Na kilkudziesięciu panelach, dioramie i kilku plakatami zobaczyć można było historię, działających w końcu lat czterdziestych na terenie ówczesnego województwa warszawskiego, trzech struktur niepodległościowego podziemia: 16. i 23. Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego oraz 6. Brygady Wileńskiej. Wystawa „Wojna po Wojnie” przypominała o narodowej wojnie na Litwie, której przyświecał cel odbudowania państwa. Niemal wszystkie zdjęcia i dokumenty partyzanckie pochodziły z archiwum Muzeum przy Centrum Badania Eksterminacji i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy w Wilnie, a kilka z prywatnych zbiorów oraz z innych litewskich archiwów. Ekspozycje opatrzone opisami w języku polskim. Z kolei ekspozycja „Ku Wolności” – przygotowana przez Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej – na kilkudziesięciu planszach obrazowała walkę Armii Krajowej z Sowietami po 1944 roku.

Wystawom patronowali: Ambasada Republiki Litewskiej w Polsce i Konsulat Honorowy Republiki Litewskiej w Gdańsku.

Katarzyna Żelazek
Biuro Prasowe

Wojna po wojnie – ostatni Leśni

Początków polskiej partyzantki antykomunistycznej szukać trzeba jeszcze w połowie 1944 roku na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wtedy to oddziały AK, zgodnie z rozkazami Naczelnego Wodza, rozpoczęły akcję „Burza”, będącą formą powstania przeciwko okupantowi niemieckiemu. Wymagała ona współdziałania w walce z Armią Czerwoną. Mimo nieufnego stosunku polskich żołnierzy z Kresów do Sowietów, wyniesionego z pierwszej dwuletniej sowieckiej władzy, rozkaz wykonano. Oddziały AK z Wileńszczyzny i Nowogródzycy pod dowództwem ppłka Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” opanowały Wilno, oddziały lwowskiej AK walczyły o Lwów, na Wołyniu 27 Wołyńska Dywizja AK prowadziła zacięte walki, podobnie działo się i w innych kresowych Okręgach. To właśnie Wileńszczyzna była miejscem największego wystąpienia oddziałów partyzanckich w ramach

całego Polskiego Państwa Podziemnego. Zgrupowane oddziały Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego liczyły w szczytowym okresie, w połowie lipca 1944 roku, blisko 16 tysięcy żołnierzy. Jak na warunki partyzanckie, oddziały te były dość dobrze uzbrojone w zdobyczną broń, dbające o jednolite w miarę możliwości umundurowanie, zachowujące dyscyplinę wojskową. Było to wojsko o dużym potencjale bojowym, gdyż składające się wyłącznie z ochotników, które swą wartość udowodniło, m.in. walcząc o Wilno w ramach operacji „Ostra Brama”.

Obawy co do postawy Sowietów okazały się uzasadnione. Zgodnie bowiem z dyrektywą Stalina nr 220145 z 14 lipca 1944 roku, mówiącą o rozbrajaniu oddziałów AK na terytorium Litwy, zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy, polskie formacje partyzanckie po wykonaniu „Burzy” zostały otoczone przez oddziały NKWD i, jak to wtedy okre-

ślono, „internowane”. Faktycznie żołnierzy zesłano na poniewierkę w głąb Rosji, skazano na wieloletnie kary więzienia, czy wręcz rozstrzelano na miejscu. Na samej Wileńszczyźnie dotknęło to 6 tysięcy osób. Mimo współdziałania z Armią Czerwoną, wspólnej walki przeciwko Niemcom i poniesienia znacznych strat w boju, żołnierze AK potraktowani zostali jak wrogowie. Pod pozorem utworzenia odrębnego polskiego korpusu, skoncentrowane jednostki zostały otoczone przez zdecydowanie przeważające siły NKWD i rozbrojone. Tym, którym udało się uniknąć sowieckiej zdrady, pozostała dalsza walka tym razem z sowieckim okupantem. Część żołnierzy podjęła walkę na ojczystej ziemi, część przedarła się na Zachód, część powróciła do konspiracji. W tym samym czasie na powolną śmierć skazano powstańców warszawskich. Wtedy zaczął rodzić się w Polsce ruch, zwany podziemiem niepodległościowym lub też antykomunistycznym, który w tym pierwszym okresie liczył blisko 200 000 ludzi. W województwach wschod-

niej i centralnej Polski operowało po kilkudziesiąt oddziałów partyzanckich i grup bojowych. Łącznie w oddziałach partyzanckich znajdowało się wówczas około 15 000–20 000 ludzi, z tego na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzkiej co najmniej 3000. W tym okresie na terenie Wileńszczyzny działało przynajmniej 20 oddziałów partyzanckich, zaś na terenie Nowogródzkiej ponad 30. Stan tych oddziałów wahał się od kilkunastu osób do nawet 200. Do tego należy dodać blisko 10 tysięcy żołnierzy w strukturach siatek konspiracyjnych, zajmujących się m.in. wywiadem, pracą propagandową czy ochroną miejscowej ludności. Do końca 1944 roku wykonano ponad 160 akcji bojowych, skierowanych przeciwko administracji sowieckiego okupanta. M.in. 15 IX 1944 blisko 100-osobowy oddział por. Jana Lisowskiego „Korsarza” zniszczył sielsowiet w Małych Solecznikach, zaś 17 IX 1944 na terenie gminy Ejszyski oddziały AK spaliły 9 mostów, w tym jeden „znaczenia ogólnopaństwowego” (była to tzw. akcja „Rocznica”, związana z rocznicą agresji Związku Radzieckiego na Polskę), 20 X 1944 zaś oddział AK zmobilizowany z lokalnej sieci terenowej opanował miasteczko Ejszyski, niszcząc m.in. dokumentację w urzędach sowieckich. W grudniu 1944 roku oddział Czesława Czeszumskiego „Edka” uwolnił w Popiszkach koło Wilna około 200 osób zatrzymanych przez milicję i przeznaczonych do wywózki w głąb ZSRR. Nie można też zapominać o boju stoczonym przez oddział Komendanta Okręgu Nowogródzkiego, ppłka Macieja Kalenkiewicza „Kotwiczka” z grupą operacyjną NKWD 21 VIII 1944 w Surkontach. Po kilkugodzinnej walce na polu pozostało 36 zabitych akowców oraz 120 zabitych i rannych NKWD-zistów.

Ten stan utrzymywał się do początku 1945 roku, kiedy to zmasowane działania NKWD i Armii Czerwonej rozbiły część polskich oddziałów. Reszta zaś od lutego 1945 roku rozpoczęła, zgodnie z rozkazem Komendy Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego, ewakuację do Polski centralnej. Sprawnie ewakuowano zdecydowaną większość żołnierzy i konspiratorów. Niemniej aktywność oddziałów, nastawionych przede wszystkim na obronę miejscowej ludności, była znaczna. W 1945 roku wykonano blisko 200 akcji zbrojnych na terenie Wileńszczyzny. Także oddziały ewakuowane przez kordon graniczny nie kończyły swojej działalności. Do najsilniejszych oddziałów należy bez wątpienia 5. Wileńska Brygada AK, dowodzona przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, a także wywodząca się z niej 6. Wileńska Brygada por. Lucjana Minkiewicza „Wiktora”, a na-

stępnie por. Władysława Łukasika „Młota”. Do największych bitew, stoczonych przez te oddziały z władzą komunistyczną, należy zniszczenie grupy operacyjnej NKWD i UB 18 VIII 1945 r. w Miodusach Pokrzywnych na Podlasiu przez jeden szwadron 5. Wileńskiej Brygady mjr. „Łupaszki” (straty komunistyczne wyniosły do 60 zabitych). Na Pomorzu, przeciwko dwóm szwadronom, liczącym 34 osoby, władze komunistyczne skierowały blisko 20 tysięcy funkcjonariuszy UB, milicjantów i żołnierzy specjalnej jednostki – Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Mimo tak miażdżącej dysproporcji sił, szwadrony nie tylko uniknęły rozbicia, ale skutecznie operowały w terenie, paraliżując działalność lokalnej administracji i prowadząc ożywioną działalność propagandową. M.in. 19 maja 1946 roku, 15 osobowy szwadron por. Zdzisława Badochy „Żelaznego” rozbił 7 posterunków UB i MO, paraliżując praktycznie pracę aparatu represji w terenie.

W 1946 roku na terenie Kresów Północno-Wschodnich II RP działało już nie więcej niż 30–40 oddziałów zbrojnych, liczących do 500 żołnierzy, które przeprowadziły jednak do końca 1946 roku ponad 60 akcji bojowych. Zwracam przy tym uwagę, iż badania nad tym tematem prowadzone do tej pory były bardzo powierzchownie, i z całą pewnością ustalenia w przyszłości pozwolą zweryfikować tę liczbę, zwiększając zapewne liczbę przeprowadzonych akcji. Akcje te w większości ograniczały się do likwidacji przedstawicieli aparatu

represji okupanta, ale były wśród nich także akcje ofensywne. M.in. 10 XI 1946 grupa Stanisława Korostika opanowała miasteczko Lipnieszki, rozbijając pocztę i sielsowiet, a także likwidując przedstawicieli administracji okupanta. Po 1946 roku na Kresach walka zbrojna dogasała. Badania na ten temat są szczątkowe, wiadomo jednak, że najsilniejszy opór zbrojny trwał na terytorium dawnych powiatów lidzkiego i szczuczyńskiego. Główną rolę odgrywał tam oddział ppor. Anatola Radziwonika „Olecha”, który prowadził kilkunastoosobowy oddział aż do połowy 1949 roku. Ostatnie znane starcie zbrojne miało miejsce w sierpniu 1953 roku, kiedy to w walce z niewielkim oddziałkiem dowodzonym przez Hryncewicza zginęło 4 funkcjonariuszy NKWD, w tym oficer w stopniu kapitana.

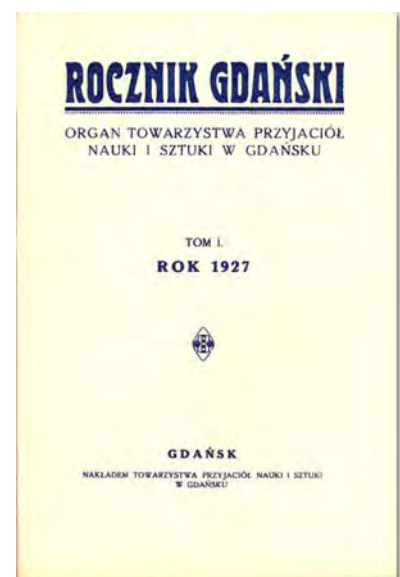
Z kolei na nowych terytoriach Polski, głównie na Pomorzu i Dolnym Śląsku, działalność kontynuowały struktury Okręgu Wileńskiego, które do czerwca 1948 roku, w łączności ze sztabem Naczelnego Wodza, prowadziły m.in. sieć wywiadowczą oraz działalność propagandową. Ostatnia komórka Okręgu Wileńskiego, legalizacja – wytwarzająca dokumenty na potrzeby konspiracji, została rozbita w listopadzie 1948 roku. Ostatni zaś oddział, wywodzący się z 5 Wileńskiej Brygady, pod dowództwem por. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”, walczył na Podlasiu do 1952 roku.

Piotr Niwiński
Instytut Pamięci Narodowej

Jubileusz 80-lecia Rocznika Gdańskiego

W roku 1927 ukazał się, nakładem ówczesnego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku (TPNiSz), Tom I Rocznika Gdańskiego (fot. 1), będącego obecnie organem Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (GTN). Niedawno upłynęło osiemdziesiąt lat od chwili narodzin tego pisma. W związku z tym, w dniu 15 stycznia br. odbyła się stosowna konferencja naukowa GTN.

Głównym celem wymienionej konferencji była zwarta prezentacja tematyki tego pisma, właściwej dla minionych lat. Kwestii tej, jak zapowiedziano na konferencji, zostanie poświęcony specjalny, kolejny rocznik tego pisma. W niniejszym przyczynku pragnę natomiast skupić się tylko na owym pierwszym tomie pisma, którego treść może być odbiciem spraw, jakimi żyło



Fot. 1. Okładka Rocznika Gdańskiego, T. I

w pierwszych latach Wolnego Miasta Gdańska, działające tu polskie środowisko naukowe i polskie społeczeństwo w ogóle.

Na początku tego wydawnictwa znajduje się krótkie wprowadzenie pióra dr. Marcina Dragana (fot. 2), ówczesnego prezesa TPNiSz. Może warto przywołać tu niektóre zawarte w nim myśli (w pisowni obecnej):

Istnieje w Gdańsku już od kilku lat skromne pod względem ilości pracowników, a skromniejsze jeszcze pod względem zasobów materialnych, Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki. Zadaniem jego było i jest szerzenie wśród społeczeństwa polskiego w Gdańsku i poza Gdańskiem zainteresowania się sprawami dotyczącymi Gdańska, jego dziejów, kultury i zagadnień chwili bieżącej – szerzenie zamiłowania do pracy naukowej, przede wszystkim w dziedzinie zagadnień polsko-gdańskich. (...)

Towarzystwo nasze w swej dotychczasowej pracy (...) wiodło swój żywot dość pracowity w odosobnieniu, zadowolając się wzrostem zainteresowania pracą naukową wśród Polonii na terenie Gdańska. (...) przed rokiem zakiełkowała jednak myśl (...) o potrzebie utworzenia w Gdańsku placówki o charakterze stacji naukowej (...) dla badań nad dziejami stosunków gdańsko-polskich, (...) nad zagadnieniami dotyczącymi Gdańska i jego kultury, Pomorza Gdańskiego i morza. (...) Nie trzeba też lekceważyć tego faktu, że Gdańsk jest jednym z bardzo poważnych ognisk ruchu umysłowego niemieckiego, że mieści on u siebie szereg bardzo poważnych instytucji naukowych niemieckich, które, rozporządzając odpowiednimi środkami materialnymi

i grupując ludzi pracujących naukowo, wysyłają w świat mnogie publikacje (...) o treści polityczno-propagandowej.

Z powyższego wynika, że „Rocznik Gdański” pomyślany był także jako pewien element równowagi na tym polu. Tak przyjęta formuła tematyki znajduje swe pełne odbicie w treści omawianego tu tomu pierwszego tego wydawnictwa.

Jako pierwsza umieszczona została tu praca „O położeniu geograficznym Pomorza i terytorium W.M. Gdańska”, którego autorem jest Stanisław Pawłowski. Autor przedstawia w niej wieloaspektowo położenie geograficzne i historię, a także znaczenie gospodarcze i komunikacyjne tytułowego regionu, w nawiązaniu do krajów sąsiednich i, w ogóle, basenu Morza Bałtyckiego. W szczególności podkreślone są związki tego regionu z Polską, jako zawierającego ujście głównej polskiej rzeki – Wisły. Autor pisze tu m.in.:

Delta Wisły – to przede wszystkim Wisła i jej odnogi. Nie da się ona oddzielić od reszty Wisły i od jej dorzecza, do którego geograficznie należy. Analogiczne naturalne więzy, które by łączyły Gdańsk z Niemcami, nie istnieją. Położenie Gdańska przy ujściu Wisły było, jest i będzie dokumentem, nie dającym się ani sfalszować, ani zniszczyć, przemawiającym za przynależnością tego miasta do Polski. (...)

W stosunku do Polski stanowi Pomorze nieodłączną jej część, jest pradawną (...) dzielnicą słowiańską nad Bałtykiem, jest bramą i drogą nad morze i z morza, jest basztą na jej północno-zachodnim pograniczu, jej oddechem na świat. Kraj nadmorn-

ski staje się powoli tym, do czego z natury jest powołany, mianowicie wylotem Polski na morze.

Jak widać, dla polskiego społeczeństwa tych lat było morze zupełnie szczególnym wyzwaniem. Czy myśl ta jest dziś kontynuowana?. W tej materii pozwalam sobie odesłać P.T. Czytelników do moich refleksji „Naród i morze” (30 Dni 2001, Nr 6) i „Polacy i morze • Na Święto Morza 2005 r.” (Pismo PG 2005, Nr 4).

Druga praca, napisana przez dr. Władysława Pniewskiego (fot. 2), ówczesnego profesora Gimnazjum Polskiego w Gdańsku (fot. 3) i zarazem II wiceprezesa TPNiSz, nosi tytuł „Błędy i właściwości językowe młodzieży polskiej w Gdańsku – w świetle dialektów pomorskich i języka niemieckiego”. Píše autor na wstępie:

Młodzież Gimnazjum Polskiego w Gdańsku żyje w wyjątkowo trudnych warunkach językowych (...). Wśród niej są osobniki rodem z Gdańska, Kaszub, terenów gwary malborskiej, kociewskiej i reszty województwa pomorskiego. Młodzież ta, otoczona zewsząd niemczyzną, mówiąca od dzieciństwa gwarą ludową i językiem niemieckim, zaczyna uczyć się w szkole polskiej języka polskiego, literackiego. Jest więc trójjęzyczna, jeśli uwzględnimy dialekt kaszubski, znacznie różniący się od języka ogólnopolskiego. (...) Następuje (...) okres morderczego zdobywania języka polskiego.

Autor stwierdza, że na tej drodze młodzież napotyka wiele przeszkód, głównie ze względu na zupełnie inną konstrukcję języka polskiego i kaszubskiego z jednej strony, a niemieckiego – z drugiej. Autor kontynuuje tu:

Gimnazjum Polskie w Gdańsku, usiłujące wpoić młodzieży, oraz ugruntować w niej i umocnić narodowy sposób myślenia językowego, znajduje się w niezwykle trudnym położeniu. Musi rugować z głów niemczyzną, wpajając bezpośrednio wyobrażenia i pojęcia polskie, kojarząc je z symbolami, czyli wyrazami polskimi, jednocześnie zaś ma nauczać języka niemieckiego na równi z polskim (był to warunek istnienia tej szkoły).

Dalej autor proponuje metodę nauczania języka polskiego, która – w jego opinii – powinna opierać się na naukowej analizie błędów czynionych w mowie polskiej, a wywodzących się z języka niemieckiego. Jest to bardzo interesująca część pracy, w szczególności dla czytelnika polskiego znającego język niemiecki. Widać tu „namacalnie”, jak duży i jak różnoraki wpływ wywierał wtedy język niemiecki na posłu-



Fot. 2. Profesorowie Gimnazjum Polskiego w Gdańsku (1936): trzeci z lewej – M. Dragan, pierwszy z prawej – W. Pniewski; źródło: 30 Dni nr 1/2004



Fot. 3. Uczniowie na tle gmachu szkoły od strony podwórka; źródło: 30 Dni nr 1/2004

giwanie się przez ludność rodzimą mową polską – żeby choćby wspomnieć tu znaczny w budowie zdań udział strony biernej: np. „podłoga co rok będzie oliwą smarowana” lub „Napoleonowi byli zadane kłęski”, czy „dom jest od cegieł zbudowany”. Bardzo różni się też składnia obu języków, w szczególności lokalizacja w zdaniu orzeczenia, np. „koń musiał bardzo mocny być”. Ciekawe są też naleciałości z języka niemieckiego spotykane w słowotwórstwie – np. „rozkazowy most” (*Kommandobrücke*), czyli – „pomost lub mostek kapitański”, lub „wszystko zostało cicho” (*alles blieb ruhig*), itp., itd.

Roman Lutman jest autorem trzeciej pracy, która ma tytuł „Położenie prawno-polityczne Gdańska w dawnej Polsce”. Pracę tę otwiera następujące spostrzeżenie:

Jest rzeczą niezmiernie trudną ująć w jedną ścisłą formułę położenie prawno-polityczne Gdańska w dawnej Polsce. Przyczyną tego jest nie tylko rozbieżność, panująca między poglądami uczonych polskich i gdańsko-niemieckich, gdyż przeważną w tej rozbieżności rolę odgrywa niewątpliwie uzależnienie rozstrzaśń naukowych od momentów aktualno-politycznych. Zasadniczym powodem tej trudności jest również inkongruencja (chyba: inkongruencja lub inkoherecja – przyp. aut.), zachodząca między teorią prawa politycznego a jego praktyką. (...) Dlatego przy niniejszych rozważaniach nie będzie chodziło jedynie o formalno-prawną stronę zagadnienia, która znajdowała swój wyraz w szeregu przywilejów i aktów prawnych, lecz zwracać się będzie uwagę

na realny układ stosunków politycznych między Rzeczpospolitą Polską a Gdańskiem, zależnie od których kształtowały się formy zależności politycznej Gdańska.

Zagadnienie, które jest przedmiotem obecnych rozważań, można ująć w następujący sposób: czy Gdańsk – w ramach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej – był miastem wolnym, zależnym bezpośrednio od króla polskiego, niepozostającym więc w żadnym stosunku zależności od jakichkolwiek władz państwowych Rzplitej (...)? Czy też Gdańsk był miastem polskim w ścisłym tego słowa znaczeniu? W dotychczasowej literaturze historycznej gdańskiej i niemieckiej spotykamy się przeważnie z poglądami popierającymi pierwszą tezę.

W szczegółowej analizie różnych dokumentów sformułowano w pracy wniosek, że model unii personalnej króla i miasta można by jeszcze przyjąć jako funkcjonujący w latach 1454–1569. Jednakże na sejmie lubelskim w r. 1569 nastąpiło przyłączenie Prus Królewskich, a więc i Gdańska, bezpośrednio do Polski: (...) Gdańsk stał się częścią Rzeczypospolitej Polskiej. Dalej czytamy:

Faktycznie jednak w stosunku zależności Gdańska od Polski nie zaszły od razu widoczne zmiany. Był on, jak dawniej, wyrazem układu realnych sił, który przez długi czas przemawiał na korzyść samodzielności Gdańska.

Tym niemniej:

(...) w chwilach krytycznych dla państwa polskiego Gdańsk, nie zrażając się ofiarami i kosztami, wiernie stał przy królu i Polsce. Tak było w czasie wojen za-

równy z Gustawem Adolfem, jak i Karolem Gustawem, tak samo było w ciągu XVIII w., gdy Gdańsk z mniejszym już powodzeniem opierał się wzrastającym potęgom Rosji, a potem Prus.

W tych wszystkich sprawach praca zawiera bardzo obszerny i dobrze udokumentowany materiał badawczy, który w praktyce wykazuje dość znaczną samodzielność Gdańska, ale w ramach państwa polskiego. Nawet jeszcze tuż przed ostatecznym upadkiem Polski, Sejm Wielki w ustawie z dn. 21 kwietnia 1791 r. wspomina o Gdańsku jako mieście wchodzącym w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Czwartą pracę napisał także wspomniany już dr Władysław Pniewski. Pod tytułem „Bibliografia kaszubsko-pomorska w zakresie języka i językoznawstwa” przynosi ona bardzo cenne zestawienie licznych pozycji piśmiennictwa – także obcojęzycznego – które ukazało się na tytułowy temat do r. 1927. Wydaje się, że może ono dobrze służyć także współczesnym badaczom tej tematyki. Sam autor pisze tu:

Jakkolwiek zdaję sobie z tego sprawę, że moźolna moja praca nie jest bez braków, to przecież ośmielam się wyrazić nadzieję, że nie brak w niej nic istotnie ważnego, że nie będzie więc bez korzyści (...), może posłużyć niejednemu pracownikowi w tym zakresie teraz i w przyszłości.

Wreszcie, ostatnia praca pt. „Garść uwag o przeciwpolskiej propagandzie w najnowszych publikacjach niemieckich”, jest znowu pióra dr. Marcina Dragana. Z pracy tej przytoczę tu tylko jej wstęp, który wyjaśnia całość poruszonych w niej spraw w sposób jednoznaczny. Czy słowa te brzmią dla nas dziś całkowicie obco?

Ktokolwiek dzisiaj z uwagą przerzuci kartki mnogich publikacji niemieckich, roztrząsających sprawy polskie i polsko-niemieckie, sprawy państwowości polskiej w przeszłości i teraźniejszości, szczególnie zaś stan dzisiejszego posiadania terytorialnego państwa polskiego od strony zachodniej, ten osiągnąć musi wrażenie wytężonej i celowo zorganizowanej pracy wielu ludzi nad nastawieniem opinii współczesnej w odniesieniu do tzw. „Polnische Frage” w sposób jak najkorzystniejszy dla strony niemieckiej (może lepiej: pruskiej), a w następstwie tego nad przygotowaniem nastrojów wśród decydujących dzisiaj czynników polityki międzynarodowej dla polityki niemieckiej w chwili bieżącej, zmierzającej do rewizji zapadłych postanowień traktatowych, które ustaliły dzisiejszy stan granic państwowych Polski i Niemiec.

Dalej omawia się w pracy szereg konkretnych opracowań niemieckich, jakie – z pozycji interesów Niemiec – łączyły się wtedy z tzw. „sprawą polską”. Na tym tle przywołuje się bardzo tendencyjne opisy historii Polski, napisane przez autorów niemieckich. Czytelnicy starsi wiekiem, a do nich należą, mogą dobrze prześledzić bieg myśli autora pracy – dla młodszej generacji Polaków jest to z pewnością *terra incognita*. Tym niemniej, omawiana praca jest cenna, ponieważ charakteryzuje podejście nauki niemieckiej do spraw polskich właściwe dla końca XIX wieku i dla okresu międzywojennego – podejście w swym wyrazie na wskroś nacjonalistyczne. Na tej podstawie można też zrozumieć, dlaczego

zdarzenia roku 1939 i całej późniejszej wojny były możliwe.

Rozważając wszystkie przedstawione tu prace, można uznać, że są one dziś – w dobie wspólnej Europy – już dość przebrzmiałe i wyraźnie niewspółczesne, ale – z pewnością – są też zarazem charakterystycznym świadkiem owych czasów. Dobrze jest dziś, po latach, mieć owej epoki właściwą świadomość – szczególnie tu, w Gdańsku.

Przedostatnią pozycją omawianego tu Tomu I Rocznika Gdańskiego jest kronika TPNiSz w Gdańsku, którą zestawił sekretarz Towarzystwa Kazimierz Szymański. Znajdujemy tu krótką historię TPNiSz, które powstało 11 lipca 1922 r., oraz wykaz jego

władz w poszczególnych kadencjach. Wreszcie, na końcu umieszczony został spis członków TPNiSz w Gdańsku, właściwy dla stanu w r. 1927; spis ten obejmuje 6 osób władz Towarzystwa i 67 osób jako jego członków zwyczajnych.

Kończąc swoje rozważania, chciałbym wyrazić nadzieję, że mimo pewnej „zamierności” omawianej w piśmie problematyki, czytelnicy Pisma PG, żeby wykorzystać jedną z krytykowanych w nim właściwości języka polskiego w Gdańsku z r. 1927, rozważania te „znajdą interesujące”.

Zbigniew Cywiński
Emerytowany profesor PG

... w Piekle

W numerze 7(128)/07 „Pisma PG” przeczytałem interesujący artykuł Pana Waldemara Affelta zatytułowany: „Święto w Piekle”. W artykule znalazłem wiele ciekawych informacji na temat historii tej niezwyklej miejscowości, m.in. dotyczących zbudowania w Piekle w roku 1936 szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Otóż i ja złożyłem wizytę w Piekle, i to właśnie w roku 1936. Dlatego też po-



Prezes Macierzy Szkolnej w WM (stoi z lewej) i członek zarządu Macierzy Szkolnej, projektodawca i kierownik budowy inż. arch. Czesław Świałkowski podczas uroczystego wydobywania pierwszych łopat ziemi pod przyszły Dom Polski w Piekle (ze zbiorów A. Wyrobka)

czuam się do uzupełnienia informacji związanej z tematem artykułu.

Do Piekła pojechaliśmy z Gdańska samochodem w lipcu roku 1936, gdzie uczestniczyłem w uroczystości inauguracyjnej budowy tamtejszej szkoły, zaproszony do udziału w wizytacji kilku szkół Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku przez jej ówczesnego prezesa Eryka Budzyńskiego, mego Stryja. W tym czasie przebywałem na wakacjach u Stryjostwa, którzy mieszkali wtedy w Gdańsku Wrzeszczu przy ul. Kastanienweg 8 (obecnie Lenziona). Stryj pracował od roku 1934 na stanowisku dyrektora Poczty Polskiej w Gdańsku, a społecznie pełnił równoległe od r. 1935 funkcję Prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej w WM Gdańsku. Jego syn, Eryk junior, studiował w tym czasie na Politechnice Gdańskiej.

W pełnieniu obydwu funkcji Stryj natykał na nieustanne szykany ze strony lokalnych władz gdańskich, zwłaszcza policyjnych, które starały się nie dopuścić do jakiegokolwiek rozwoju polskości na terenie Wolnego Miasta Gdańska, w tym do rozbudowy szkolnictwa polskiego, będącej głównym celem działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. Stryj, dzięki biegłości w języku niemieckim i w ogóle znajomości Niemców (urodził się na pograniczu Prus Wschodnich i Litwy oraz ukończył studia wyższe w Niemczech), potrafił znakomicie radzić sobie z szykanami i osiągać kolejne cele swego działania. Nic dziwnego, że wielostronicowy raport prezydium policji, skierowany w roku 1935 równoległe do czterech wydziałów Senatu WM Gdańska (dokument ten odnalazłem w Archiwum w Gdańsku), zwraca baczną uwagę na działalność Ma-

cierzy Szkolnej w Gdańsku i jej zaplecza w Polsce, w pierwszym rzędzie wskazując osobę Stryja, jako głównego organizatora. Na dalszych stronicach owego raportu stwierdza się wzrastającą liczbę młodzieży gdańskiej uczącej się w polskich szkołach oraz wymienia się nazwiska działaczy Polskiej Macierzy Szkolnej, dyrektorów szkół i nauczycieli, a nawet osób z różnych regionów Polski, organizujących pomoc dla PMS. Policyjne pochodzenie zawartych w raporcie informacji i złowrogi cele jego sporządzenia są oczywiste.

Przeniesienie służbowe Stryja w styczniu r. 1939 do Bydgoszczy przerwało jego działalność w Gdańsku i uratowało go od niechybnej śmierci z rąk hitlerowców, którzy jednak nie zdołali już go później odnaleźć w okupowanym kraju, gdyż zakomspirował się na Litwie.

Po wojnie, jak się okazało, działalność Stryja doczekała się kolejnego przeciwnika. Oto władze PRL, w ramach polityki oczerniania przedwojennej Polski, traktowały przedstawicieli władz Rzeczypospolitej jako „sanacyjnych wrogów ludu” i stosowały taktykę przemilczania ich osiągnięć. Dlatego tak mało ukazało się publikacji m.in. na temat Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku, a jeszcze mniej na temat działających w niej ludzi, zwłaszcza w okresie pięciolecia przedwojennego.

Z kilku powojennych opracowań historycznych tego tematu znalazłem informację o działalności Stryja oraz fotografię z r. 1936 jedynie w książce Stanisława K. Szwentnera, pt. „Polacy z Piekła Rodem” (wyd. przez Wydawnictwo Morskie w Gdyni, w 1966 r.), a ponadto pod-

pis pod „Protokołem...” opublikowanym w czasopiśmie „30 Dni” w numerze 1(51). Natomiast materiały na te tematy, jakie przekazałem w latach 60. Komisji Historycznej ZNP w Gdańsku, nie trafiły do żadnej ze znanych mi publikacji. Sam Stryj odwiedzając w Gdańsku, w końcu lat czterdziestych, swego syna

Eryka juniora (ówczesnego dyplomanta w Katedrze Budowy Kolei PG), a w latach sześćdziesiątych bywając w Gdańsku u mnie, próbował kierować listy do redakcji czasopism codziennych, aby zwrócić uwagę na potrzeby działań antygermanizacyjnych w Gdańsku, niestety bez rezultatu. Jak widać, przemilcza-

nie faktów bywało skuteczniejszym środkiem propagandowym od ich zakłamywania; co więcej, pociągało za sobą długotrwałe, trudne do usuwania skutki.

Gustaw K. E. Budzyński
Absolwent PG

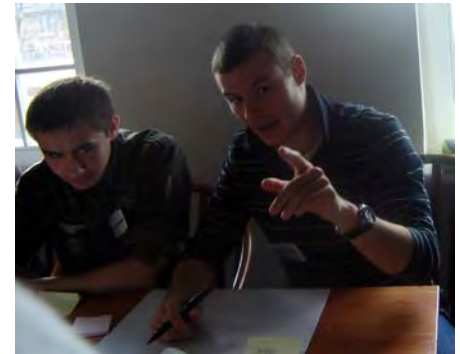
BEST-owe szkolenia

Jak zorganizować sobie salę i rzutnik multimedialny do przeprowadzenia skromnego nawet pokazu slajdów? Czy można zainteresować media wydarzeniem zorganizowanym przez studentów dla nich samych? Jak niewielkim kosztem wyjechać na drugi koniec Europy, by odbyć szkolenie w wymarzonej firmie? Odpowiedzi na te pytania, jak i na tysiące innych, niewytłumaczalnych dla szarego człowieka, udostępni Wam bez problemów jedna organizacja. BEST.

Niepozorny pokój 204 w Bratniaku kryje w sobie wiedzę strategiczną, tyleż tajemniczą, co przydatną w życiu studenta naszej Uczelni. Wszystko to za sprawą Organizacji Studenckiej BEST Gdańsk, członka międzynarodowej organizacji Board of European Students of Technology, zrzeszającej organizacje takie, jak nasza, z 77 uczelni 29 państw Europy. Misją nadrzędną BEST-u jest stworzenie

pomostu łączącego uczelnię, studentów i pracodawców poprzez zapewnienie firmom możliwości promowania się na uczelni oraz oferowanie studentom całej gamy przeróżnych szkoleń, jak i przez umożliwienie trzem wyżej wymienionym utworzenia stałego kontaktu, dialogu. Brzmi mądrze i pięknie, prawda? BEST Gdańsk jest organizacją non-profit, tworzoną przez studentów Politechniki Gdańskiej, przez co, jak łatwo można się domyślić, wskutek naturalnych zmian statusu „studenta” na „absolwenta” (czego wszystkim gorąco życzę!) co roku lekko zmienia się jej kadra. Modyfikacje te mogłyby wprowadzić niemały chaos w pracy Beściaków, ci jednak z utrudnieniem tym radzą sobie dzięki szkoleniom wewnętrznym, w czasie których przekazywana jest kolejnym członkom cała wiedza zgromadzona przez poprzedników.

Na pierwszy ogień poszła Logistyka i Komunikacja mailowa, czyli szkolenie



Fot. Anna Szurowska

LG/IT. Omówione zostały przyjęte standardy, niezbędne do utrzymywania współpracy i względnej symbiozy w biurze. Dzięki temu nowi, pełni własnych, oczywiście ponadczasowych i rewolucyjnych pomysłów, szybko odnaleźli się w niezna-nej im dotąd rzeczywistości, w sposób bardzo zgrabny wpasowując się w istniejące już zwyczaje. Niektórzy połączenie takie nazwaliby „mieszanką młodości z doświadczeniem”. Miesiące po tym szkoleniu mogę stwierdzić, że wiedza przekazana nam w ten sposób znacznie ułatwiła aklimatyzację, a do tego zauważalnie skróciła czas, jaki potrzebny był do ogarnięcia podstaw potrzebnych do rozpoczęcia pracy. Zaczynając od oczywistego utrzymywania porządku w biurze (nie dość, że wszystkie szafki są oklejone, to jeszcze faktycznie w nich znajduje się to, co znajdować się w nich powinno), przez szybką naukę obsługi Gmaila, na wylewnym opisie władz uczelni pod kątem ich obowiązków i możliwości potrzebnych być może nam w przyszłości kończąc, żadna z podanych informacji nie była informacją zbędną, dodaną do prezentacji tylko dla zwiększenia i tak imponującego już materiału.

Szkolenie Fund Rising (FR) obowiązkowe było dla członków grupy FR BEST-u, lecz wstęp był wolny dla wszystkich chętnych Beściaków. Z tego typu przekazem miałem styczność po raz pierwszy w życiu – o ile bowiem jestem w stanie wyobrazić sobie, iż misją FR-u jest „pozyskiwanie funduszy na realizację projektów i dzia-



Fot. Anna Szurowska

łałość statutową Organizacji”, o tyle zielonego nie miałem pojęcia, jak wygląda to w praktyce. Bardziej zaawansowani stażem w organizacji towarzysze w sposób zwięzły jednak streścili podstawy niezbędne do działania. Przed przystąpieniem do jakiegokolwiek zadania należy bowiem wiedzieć, że pozyskiwanie funduszy i środków niezbędnych do działania BEST-u nie jest zebraniem ani handlem, a czystą współpracą. Warunki i zasady owej współpracy zostały nakreślone w sposób niepodważalny, a istotnym aspektem szkolenia było określenie FR-owego *sa voir-vivre*’u oraz obowiązujących standardów. W końcu, w części praktycznej szkolenia, uczestnicy wykonywali telefoniczne rozmowy z przedstawicielami firm (przedstawiciele byli jak najbardziej prawdziwi, lecz wcześniej zostali poinformowani o sytuacji), na których przedstawiali przygotowane własnoręcznie oferty współpracy. Młodzi FR-owcy działają już pręźnie i skutecznie, co chyba jest najlepszym komentarzem przydatności i praktyczności tego typu zajęć.

BEST nie miałby sensu, gdyby jego działalność nie była znana studentom Politechniki. Wiadomo, że skoro robimy coś dla ludzi, to zależy nam na jak największej frekwencji, która może przełożyć się na duże zainteresowanie tematem. Poza

tym, nie ma lepszej zachęty dla firm do współpracy z nami, niż duża liczba młodych ludzi, chcących poznać ofertę, tudzież nawiązać współpracę. Tą częścią pracy organizacji zajmuje się grupa PR (ang. *public relations*), jak każda grupa w Beście zasilona rekrutami. Jak można się więc spodziewać, odbyło się także szkolenie PR-owe. Te zajęcia były, moim skromnym zdaniem, najlepszym z całego cyklu szkoleń, co potwierdzić chyba może obecność PR-owców z Samorządu Studenckiego PG oraz słowa uznania i zachwytu, poparte zresztą prośbą o zorganizowanie zewnętrznego szkolenia, członków ESN Gdańsk, którzy zastali nas w trakcie dzwonienia do przedstawicieli mediów w ramach części praktycznej. PR jest sztuką kreowania wizerunku i budowy relacji ze światem zewnętrznym, czego przykładem może być ten właśnie artykuł. Istotnym zatem elementem public relations jest profesjonalizm i zorganizowanie działań, o czym mówili starsi członkowie grupy. Przedstawione zostały cele i misja tegoż działu BEST-u, jak również miejsce naszej organizacji pomiędzy władzami Uczelni, mediami i studentami. Rekruci poznali standardy obowiązujące w ofertach medialnych, po czym polegając na zdobytej wiedzy, stworzyli własną ofertę, którą następnie w trakcie wspomnianej już rozmowy

telefonicznej przedstawili przydzielonej gazecie bądź radiu – ja na przykład moją ofertę opisywałem przedstawicielce Gazety Wyborczej. Teraz, bogatsi o doświadczenia starszych stażem koleżanek i kolegów, samodzielnie już potrafimy nawiązać kontakt z mediami i wspomóc organizowane przez BEST projekty, zajmując się organizowaniem patronatu medialnego, czy reklamując liczne eventy.

BEST znany jest ze szkoleń, nie tylko tych wewnętrznych, dla członków organizacji, ale także zewnętrznych, dla studentów uczelni, na których działają organizacje – jak już wspominałem, takich „oddziałów” jest aż 77 w niemal 30 krajach całej Europy. Szkolenia zewnętrzne są najczęściej w formie kursów sezonowych, trwających tydzień lub dwa tygodnie. Aktualnie zamknęliśmy rekrutację na kursy wiosenne i już mogę się pochwalić, że wynik kampanii reklamowej jest oszałamiająco dobry w porównaniu z poprzednimi sezonami. Niektórzy z Was na pewno widzieli nas, Beściaków, reklamujących Spring Courses na Politechnice. Życie na wiosnę jednak się nie kończy, a BEST już jest w trakcie zaawansowanych działań na rzecz zajęć letnich, na które zresztą gorąco zapraszam.

Grzegorz Wieczorek
Student Wydziału Mechanicznego

To nie Żółwie Ninja

Z Karolem Siwkim – studentem drugiego roku Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki, który trzy miesiące temu na Międzynarodowym Turnieju Opolskim pokonał zawodnika walczącego w reprezentacji Polski, zdobywając tym samym złoty medal – o sympatii do taekwondo rozmawia Ewa Kuczkowska.

– ***W listopadzie 2007 roku na Międzynarodowym Turnieju Opolskim pokonałeś zawodnika walczącego w reprezentacji Polski, zdobywając tym samym złoty medal.***

Tak, udało mi się pokonać Witolda Ravana, który reprezentował Polskę na Mistrzostwach Świata w Birmingham w Anglii. Dobrze spisała się również reszta naszej ekipy, która zdobyła drugie miejsce w klasyfikacji seniorów.

– ***Jak się czułeś w roli zwycięzcy?***

Szczerze mówiąc, na początku to do mnie nie docierało. Witek jest moim odwiecznym rywalem, odkąd pamiętam spotykaliśmy się w półfinale i on przechodził dalej, zdobywając złoto, na mnie czekał brąz. Ostatnio jednak było ina-

czej. Starliśmy się w finale. W regulaminowym czasie walki był remis i sędziowie zarządziли dogrywkę, która również zakończyła się remisem. W takiej sytuacji sędzia główny wskazuje zwycięzcę. Wskazał na mnie. Było bardzo dużo emocji, a wygrałem dzięki dobrej kondycji. Witek pod koniec drugiej rundy był naprawdę wyczerpany, właściwie ledwo trzymał się na nogach, a ja czułem w sobie masę adrenaliny i zmuszałem przeciwnika do wysiłku.

– ***Sztuki walki kojarzą mi się z bajką o Wojowniczych Żółwiach Ninja.***

Hee, szczerze mówiąc, bardzo lubiłem bajkę o Żółwiach Ninja, ale to raczej nie one sprawiły, że ćwiczę. Zawsze lubiłem sport, byłem bardzo ruchliwym

dzieckiem, to po prostu musiało się skończyć na rozpoczęciu profesjonalnych treningów.

– ***Dlaczego ćwiczysz akurat taekwondo?***

To dosyć ciekawa historia. Mój wujek trenował TKD (taekwondo – przyp. red.) i zawsze mnie namawiał, żebym i ja sam zaczął trenować. Tymczasem ja chciałem grać w znanej w moim mieście – Hławie, orkiestrze dętej. Miałem spory dylemat, z jednej strony sztuka walki – świetny sport, ale i praktyczne umiejętności obrony, a z drugiej muzyka i związane z nią wyjazdy w trasy koncertowe po całym świecie. Ostatecznie nie pamiętam, czemu wybrałem TKD, jestem jednak naprawdę z tej decyzji zadowolony.

– ***Od kiedy ćwiczysz taekwondo?***

Na zajęcia z taekwondo zapisałem się na początku drugiej klasy gimnazjum w 2001 roku. Miałem wtedy czternaście lat, czyli stosunkowo późno, trochę żałuję, że nie zabrałem się za to wcześniej. Moim pierwszym nauczycielem i trenerem był Krzysztof Obrębski, który nauczył mnie



Na podium

prawie wszystkiego. W roku 2006 przenieśliśmy się do Gdańska, aby studiować na Politechnice i zapisałem się do UDARU (Akademicki Klub Taekwondo – przyp. red.), gdzie trenerem jest Piotr Rybka.

– **Czym charakteryzuje się ten styl walki, czyli jak rozpoznać taekwondo?**

Taekwondo jest bardzo dynamicznym stylem, większość technik to kopnięcia. Podczas walki zawodników TKD można poznać po tym, że praktycznie cały czas lekko podskakują, dzięki czemu w każdej chwili są w stanie zrobić dynamiczny doskok do przeciwnika i zaatakować, zanim ten zdąży zareagować. Poza tym każdego dobrego taekwondokę cechuje szeroki wachlarz technik nożnych: od zwykłych prostych, aż do zaawansowanych obrotowych z wyskoku.

– **Wspomniałeś o obronie. Co taekwondo łączy z samoobroną?**

Oczywiście jak każda sztuka walki taekwondo ma za zadanie przygotować do obrony przed napastnikami. Dzięki treningom można wyćwiczyć wiele przydatnych odruchów, których oczywiście mam nadzieję nigdy nie wykorzystać. Wielu z technik, które ćwiczymy, można się nauczyć na organizowanym przez UDAR kursie samoobrony (Bezpłatny Adaptacyjny Kurs Samoobrony – przyp. red.). Podczas kursu wspiera nas policja i Samorząd Studentów Politechniki Gdańskiej. W ubiegłym roku wzięło w nich udział około dwustu osób. Zdjęcia można obejrzeć na stronie internetowej naszego klubu (www.taekwondo.pg.gda.pl – przyp. red.).

– **Wiem, że umiejętności zawodnika taekwondo odzwierciedla noszony przez niego pas. W jakim kolorze jest Twój?**

Skale oceny umiejętności są dwie. Stopnie dzielą się na dwa rodzaje. Uczniowskie: kup w koreańskich lub kyu w japońskich sztukach walki. I mistrzowskie: dan, czyli czarne pasy. Ich ilość zależy od stylu, akurat w TKD jest dziesięć stopni uczniowskich i dziewięć mistrzowskich. Mnie udało wdrapać się na tę drugą górkę. Jestem na samym początku, posiadam pierwszy dan i noszę czarny pas. Wiem, że jeszcze mam sporo wspinaczki przed sobą...

– **Czy kolor pasa coś oznacza?**

Czarny pas jest przeciwieństwem białego, który symbolizuje brak umiejętności, doświadczenia i wiedzy o taekwondo. Idąc tym tropem, czarny to doświadczenie, wysokie umiejętności i szeroka wiedza. Jednak staram się nie zapominać, że to jednak dopiero pierwszy dan, więc cały czas uczę się i trenuję.

– **Często bierzesz udział w zawodach?**

Mistrzostwa Polski, Puchar Polski i Międzynarodowy Turniej Opolski – to nasze najważniejsze wydarzenia i są stałymi punktami kalendarza, bowiem nazywa się je imprezami rankingowymi, na podstawie których wybierana jest kadra. Poza tym czasami jakieś kluby organizują regionowe zawody. W marcu wybieram się na Mistrzostwa Polski w Ostródzie.

– **O jakim wyróżnieniu związanym z taekwondo marzysz? Może śni Ci się medal olimpijski?**

Staram się nie stawiać sobie wielkich ce-

lów typu: zdobędę mistrzostwo świata. Wolę podzielić sobie drogę na etapy i po kolei skupiać się na każdym dążeniu z osobna. W tej chwili chciałbym należeć do kadry i reprezentować kraj na arenie międzynarodowej. Po zawodach w Opolu czuję, że jest to możliwe. A co do olimpiady, to niestety przez zawirowania polityczne taekwondo podzieliło się na kilka federacji i tylko jedna z nich może startować na igrzyskach. Niestety, nie moja.

– **Nawet Wojownicze Żółwie Ninja miały swój kodeks i przysięgę. Na czym polega kodeks zawodnika taekwondo?**

Kwestia kodeksu i przysięgi jest dosyć dyskusyjna. Wielu zawodników twierdzi, że zostały one sztucznie wprowadzone, ponieważ „tak powinno być”. Kodeks taekwondo to zbiór pięciu cech, którymi powinniśmy się charakteryzować: uprzejmość, uczciwość, wytrwałość, samokontrola i odwaga. Natomiast przysięga to pięć przykazań, którymi powinniśmy się kierować. Jest w nich mowa o szanowaniu innych, nienadużywaniu umiejętności oraz o obronie sprawiedliwości i wolności oraz budowaniu pokoju na świecie. Ja takiej przysięgi nie składałem, bo po prostu nie było to praktykowane w moim klubie, choć są kluby, w których składa się ją na każdym treningu. Uważam, że nie jest to konieczne, skuteczniejsze jest przekazywanie wartości przez praktykę. Dlatego gdy prowadzę treningi, a mogę pochwalić się tytułem instruktora sportu o specjalizacji taekwondo, staram się zachowywać tak, aby ćwiczący mogli brać



Podczas walki



Srebrni medaliści Międzynarodowego Turnieju Opolskiego

Angielski z Chińczykami

Studium Języków Obcych w swojej historii nieraz zmierzało się z nauczaniem języka angielskiego cudzoziemców studiujących na Politechnice Gdańskiej.

Był okres dość licznego uczestnictwa studentów z krajów arabskich, w tym w przeważającej liczbie z Iraku, a obecnie w ramach różnorodnych wymian na lektoraty uczęszczają studenci z Niemiec, Hiszpanii, Szwecji czy Rumunii.

Lecz byli oni i są swoistymi „rodzinkami” w morzu polskiego żywiołu – nie wywierając istotnego wpływu na relacje studenci-nauczyciel, dodawali jedynie kolorytu do prowadzonych zajęć, umożliwiając w dyskusjach częste odnoszenie się do ich poglądów czy przykładów rozwiązań problemów z ich krajów.

Stąd skierowana przez władze Wydziału Zarządzania i Ekonomii do Studium Języków Obcych oferta zorganizowania intensywnego kursu języka angielskiego (200 godzin lekcyjnych) dla grupy około 22 Chińczyków, rozpoczynających studia licencjackie na tym Wydziale, była wyzwaniem nie tylko organizacyjnym, ale również i przede wszystkim metodycznym.

Jak dotrzeć do grupy ludzi z tak odmiennego kręgu kulturowego? Jak ma się

zachowywać nauczyciel? Czego wymagać od studentów? Czy techniki, które sprawdzają się w nauczaniu polskich studentów, będą równie skuteczne w grupie chińskiej?

Muszę przyznać, że przed rozpoczęciem kursu obaw miałam sporo. Każdy z nas ma jakieś wyobrażenie o Chinach i ich kulturze. Moje w dużej mierze zostało ukształtowane przez autobiograficzną książkę pt. „Three Swans” (swego czasu bestseller w Wielkiej Brytanii), napisaną przez Chinę, nauczycielkę języka angielskiego, która wyemigrowała do Wielkiej Brytanii.

Może spodziewałam się trochę studentów z czasów rewolucji kulturalnej – ubranych w popielate mundurki, bojących się wypowiadać publicznie, i z którymi będzie bardzo trudno nawiązać kontakt.

Rzeczywistość jednakże pokazała, jak moje wyobrażenia o Chinach są nieaktualne – lub aby nadmiernie nie uogólniać – ta rzeczywistość, z którą miałam okazję się zetknąć – to raczej świat globalny niż chińska rewolucja kulturalna. Studenci chińscy znają te same filmy, marki ubrań, komputerów i samochodów, co ich rówieśnicy w innych krajach. Na zajęciach używają elektronicznych słowników i po

ze mnie przykład. Sam trening również je wyrabia, zwłaszcza wytrwałość i samokontrolę. Zresztą są to wartości uniwersalne i powinny cechować każdego człowieka.

– Czy sport czyni człowieka szlachetniejszym?

Wydaje mi się, że tak. Długotrwały trening uczy wytrwałości. A porażki, które w każdej dyscyplinie są normą, czynią trenującego pokorniejszym. Każdy sportowiec chcący osiągnąć sukces, powinien być zdolny do wyrzeczeń. Sportowiec nie tylko daje z siebie wszystko na treningach, ale zmienia cały styl życia. To wszystko kształtuje charakter.

pewnym okresie aklimatyzacji czuli się tu równie swobodnie, jak studenci polscy.

Co ich różniło? Może większa niż wśród polskich studentów koncentracja na realizacji swoich celów.

Jedną z trudności kursu był dość zróżnicowany poziom znajomości języka angielskiego, co uwidoczniło się w wynikach testów – rozrzut ocen był od 40 do 90 procent w realizacji materiału. Jednym z elementów programu było przygotowanie ich do prezentacji w języku angielskim. Prezentacje te zostały sfilmowane i można zasięgnąć informacji z pierwszej ręki o miastach i regionach, z których pochodzą.

Podoba im się Trójmiasto – dostałam bardzo malowniczo napisany po angielsku reportaż z wycieczki do Malborka, jak również z hucnie i niezwykle „dyniowo” obchodzonego święta Halloween. Lubią gotować – i gotują sobie sami, wyrażając się uprzejmie o polskiej kuchni, że jest dziwna.

Dwa miesiące – to dosyć krótki okres czasu, który nie pozwolił poznać dobrze wszystkich. Ale wyrazistość i komunikatywność Ray, Cecyli czy Soni sprawiła, że zostaną w mojej pamięci na długo.

Joanna Swolkień
Studium Języków Obcych



Fot. Krzysztof Krzempek

Matura 2010 – Matematyka

Cz.1

Powrót obowiązkowej matematyki na egzaminie maturalnym po prawie 30 latach to spora zmiana. **W maju 2010 r. matematykę będą zdawać wszyscy przystępujący do matury jako przedmiot obowiązkowy.** Tymczasem według międzynarodowych badań edukacyjnych PISA (Programme for International Student Assessment, OECD), w dziedzinie matematyki polscy

uczniowie nie wypadają najlepiej – poniżej średniej europejskiej. Należy jednak pamiętać, że w analizach porównawczych systemów edukacyjnych w ramach Unii Europejskiej matematyka stanowi obecnie bardzo ważny element jako podstawowy czynnik warunkujący postęp naukowo-techniczny Europy („In-formator o egzaminie maturalnym od roku 2010” CKE, Warszawa 2007).

Tab. 1. Standardy wymagań egzaminacyjnych – Matura 2010 – Matematyka

Zdający posiada umiejętności w zakresie:

POZIOM PODSTAWOWY	POZIOM ROZSZERZONY
1. wykorzystania i tworzenia informacji:	
interpretuje tekst matematyczny i formuluje uzyskane wyniki	używa języka matematycznego do opisu rozmówienia i uzyskanych wyników
2. wykorzystania i interpretowania reprezentacji:	
używa prostych, dobrze znanych obiektów matematycznych	rozumie i interpretuje pojęcia matematyczne i operuje obiektami matematycznymi
3. modelowania matematycznego:	
dobiera model matematyczny do prostej sytuacji	buduje model matematyczny danej sytuacji, uwzględniając ograniczenia i zastrzeżenia
4. użycia i tworzenia strategii:	
stosuje strategię, która jasno wynika z treści zadania	tworzy strategię rozwiązywania problemu
5. rozumowania i argumentacji:	
prowadzi proste rozumowanie, składające się z niewielkiej liczby kroków.	tworzy łańcuch argumentów i uzasadnia jego poprawność.

Tab. 2. Propozycje zmian w systemie kształcenia w szkołach ponadgimnazjalnych i egzaminie maturalnym („Gazeta Prawna” Nr 8 (2130)).

	Tak jest	Tak ma być
Szkoła ponadgimnazjalna	<ul style="list-style-type: none"> Wszyscy uczniowie uczą się wszystkich przedmiotów. W klasach profilowanych z wybranych przedmiotów mają do kilku godzin zajęć więcej niż wymagana podstawa programowa. W trzeciej klasie szkoła może zaproponować uczniom zajęcia fakultatywne z przedmiotów, które chcą zdawać na maturze. 	<ul style="list-style-type: none"> Pierwsza klasa będzie ogólna. Od drugiej klasy uczniowie będą wybierali grupę przedmiotów, które będą chcieli zdawać na egzaminie maturalnym (czyli w wybranej grupie może nie być w ogóle np. fizyki).
Pisemny egzamin maturalny	<ul style="list-style-type: none"> Obowiązkowo uczniowie muszą zdać egzamin z j. polskiego, obcego i jednego przedmiotu wybranego z dziesięciu na poziomie podstawowym lub rozszerzonym. Uczniowie dodatkowo mogą zdawać egzamin z przedmiotów na poziomie rozszerzonym. 	<ul style="list-style-type: none"> Od 2010 r. uczniowie będą musieli zdać egzamin z j. polskiego, obcego i matematyki na poziomie podstawowym. Dodatkowo będzie można zdawać egzamin na poziomie rozszerzonym z kilkunastu przedmiotów do wyboru.

Tymczasem polska szkoła często ciągle uczy matematyki w sposób rutynowy i powierzchowny. Wzory i formułki okazują się nieprzydatne, gdy uczniowie mają rozwiązać matematyczny problem, z którym nigdy wcześniej się nie zetknęli. Nawet proste zadania, jak na przykład wyliczenie średnich opadów w roku, gdy na diagramie jest podana suma opadów deszczu w kolejnych miesiącach, może przysparzać sporo trudności. Natomiast na uczelni technicznej niezbędne jest profesjonalne łączenie rzetelnej wiedzy matematycznej i inżynierskiej. Daje to doskonałą bazę do zostania świetnym inżynierem oraz bardzo dobrze rokuje przyszłej karierze naukowej i badawczej absolwenta. To właśnie umiejętności w zakresie logicznego myślenia i argumentowania są niezbędne naszym przyszłym studentom.

W ciągu ostatnich lat następowały stopniowe zmiany w standardach wymagań egzaminacyjnych, stawiając na pierwszym planie osiągnięte umiejętności (tab.1).

Takie postrzeganie nauczania w zakresie matematyki jest bardzo zbliżone do idei, które przyświecają Procesowi Bolońskiemu w kształceniu na poziomie wyższym. **Uczeń ma rozumieć i stosować aparat matematyczny, a nie tylko posiadać bierną znajomość pewnego zasobu formuł matematycznych.**

Planowane zmiany w sposobach kształcenia na poziomie ponadgimnazjalnym oraz na egzaminie maturalnym mają wydobyc na pierwszy plan podstawowe cele kształcenia uczniów – umiejętność modelowania, myślenia strategicznego i rozumowania. O zdaniu matury będzie decydował wynik tylko z trzech obowiązkowych przedmiotów: języka polskiego, matematyki i języka obcego. Natomiast egzaminy dodatkowe będą brane pod uwagę przy rekrutacji na studia. Co powinno spowodować, że egzamin maturalny będzie sprawdzianem wiedzy i umiejętności niezbędnych do podjęcia studiów wyższych (tab. 2).

Najprawdopodobniej docelowo wyniki egzaminu będą podawane w postaci procentów bez stawiania progów (podobnie jak w przypadku egzaminów zewnętrznych na niższych poziomach edukacji) – „zdał” lub „nie zdał”. Nie jest to obecnie możliwe z dwóch zasadniczych powodów. Podanie progów, od którego egzamin uważa się za zdany, powoduje ustawienie wyższej poprzeczki w dostawaniu się na uczelnie wyższe, a tym samym w pewien sposób powoduje podnoszenie poziomu kształcenia na wyższym etapie edukacji. Innymi słowy, prawdopodobnie należałoby obniżyć poziom merytoryczny

Tab. 3. Rok 2008 – najważniejsze zmiany w egzaminie maturalnym

Zdanie egzaminu wymagać będzie uzyskania co najmniej 30% punktów w każdym z pięciu egzaminów obowiązkowych, niezależnie od wybranego poziomu. Jest to powrót do sytuacji przed „amnestią”.
Uczniowie będą zdawali egzaminy albo na poziomie podstawowym, albo rozszerzonym, znika tegoroczna tabela umożliwiająca przeliczanie wyników uzyskanych z jednego poziomu na drugi.
Wprowadzenie sierpniowego egzaminu poprawkowego z jednego „oblanego” przedmiotu – poprawka będzie tylko na poziomie podstawowym.

proawdzonych zajęć. Dowodzi to też pośrednio niepełnej skuteczności obecnego procesu akredytacji, który sprowadza się teraz przede wszystkim do spraw formalno-administracyjnych, a nie merytorycznych. W niedalekiej przyszłości czekają nas zmiany również w tym zakresie. Najprawdopodobniej zostanie wprowadzony system sprawdzianów-egzaminów potwierdzających zdobyte przez studentów umiejętności. Takie działania prowadzone są (ze sporymi sukcesami w podnoszeniu poziomu kształcenia) na uczelniach w Stanach Zjednoczonych. Innym powodem, dla którego w przypadku egzaminu maturalnego funkcjonuje próg zdawalności, jest opinia społeczna. W Polsce, pomimo zdecydowanego upowszechnienia wykształcenia na poziomie średnim ogólnokształcącym, ranga tego egzaminu jest wysoka i utożsamiana z osiągnięciem pewnego progu dojrzałości. Tymczasem skoro coraz większa część populacji ma wykształcenie ponadgimnazjalne (w Polsce szkoły, w których nauka kończy się maturą, każdego roku wybiera nawet trzy czwarte uczniów kończących gimnazja), celowo obniża się poziom wiedzy, jaką należy posiadać, aby zdać maturę. Bardzo negatywny wpływ na rangę egzaminu maturalnego miała „amnestia maturalna” i przeprowadzanie egzaminu corocznie w inny sposób. Istnieje ryzyko, że egzamin ten straci swój stabilny i prestiżowy charakter.

Rok 2008 ma być rokiem przełomowym między nowymi i starymi zasadami zdawania nowej matury (tab. 3).

Aby nie wywołać zapaści wyników egzaminacyjnych oraz oswoić opinię publiczną (w tym oczywiście uczniów) z nowym obowiązkowym przedmiotem, należało znacząco obniżyć standardy. Maturę na poziomie podstawowym musi mieć szansę zdać każdy uczeń – również ten o zainteresowaniach tylko i wyłącznie humanistycznych lub artystycznych. Egzamin na poziomie podstawowym będzie trwał 120 minut, a zadania egzaminacyjne obejmą zakres wymagań dla poziomu podstawowego. Na poziomie rozszerzonym będzie to egzamin trwający 180 minut, oparty na treściach dla poziomu rozszerzonego, z uwzględnieniem umiejętności wymaga-

nych na poziomie podstawowym (tab. 4). Prace egzaminacyjne nadal będą sprawdzać i oceniać egzaminatorzy powołani przez dyrektora Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej na podstawie szczegółowych kryteriów jednolitych na terenie całego kraju.

Co zatem będą musieli umieć maturzyści, by poradzić sobie z tym przedmiotem? Aby uzyskać 30% punktów na poziomie podstawowym, czyli minimum, które gwarantuje zdanie egzaminu, maturzysta będzie np.:

- umiał zastosować pojęcie procentu w obliczeniach, ale nie będzie posiadał umiejętności rozłożenia liczby naturalnej na czynniki pierwsze, czy wyznaczania największego wspólnego dzielnika i najmniejszej wspólnej wielokrotności pary liczb naturalnych,

- odczytywał z wykresu funkcji: dziedzinę i zbiór wartości, miejsca zerowe, ale nie będzie wiedział, jak naszkicować wykres funkcji $f(x)=|x|$,
- wykorzystywał pojęcie układu współrzędnych na płaszczyźnie (do na przykład naszkicowania funkcji liniowej), ale nie musi wiedzieć, czym jest wektor i jak obliczyć jego współrzędne lub długość,
- wiedział, jak obliczyć średnią arytmetyczną czy medianę, ale nie będzie znał wzorów do zliczania obiektów w sytuacjach kombinatorycznych (np. pojęcie permutacji).

Aby uzyskać wynik, który odpowiadałby ocenie dostatecznej, trzeba będzie poradzić sobie z prostymi zadaniami, które pokażą opanowanie w zakresie podstawowym możliwości interpretacji tekstu matematycznego, użycia prostych obiektów matematycznych i strategii opartych na prostym rozumowaniu złożonym z niewielkiej liczby kroków (oparte na nowych standardach wymagań egzaminacyjnych). Egzamin na

Tab. 4. Treści, jakich nie będą sprawdzać zadania egzaminacyjne w roku 2008

Egzamin maturalny z matematyki – poziom podstawowy – nie będzie zawierał takich zagadnień jak:	
<input type="checkbox"/>	Podstawowe pojęcia rachunku zdań.
<input type="checkbox"/>	Potęgi o wykładniku niewymiernym.
<input type="checkbox"/>	Logarytmy; podstawowe własności logarytmów.
<input type="checkbox"/>	Dzielenie wielomianów, twierdzenie Bézouta.
<input type="checkbox"/>	Definicja ogólna funkcji homograficznej i jej własności.
<input type="checkbox"/>	Sposoby rozwiązywania nierówności z funkcją homograficzną.
<input type="checkbox"/>	Przekształcenia wykresów funkcji liczbowych: $y=f(x)$, $y=f(-x)$.
<input type="checkbox"/>	Twierdzenie o okręgu wpisanym w czworokąt i okręgu opisanym na czworokącie.
<input type="checkbox"/>	Opis półpłaszczyzny za pomocą nierówności.
<input type="checkbox"/>	Miara łukowa kąta.
<input type="checkbox"/>	Definicje funkcji trygonometrycznych dowolnego kąta.
<input type="checkbox"/>	Wykresy funkcji trygonometrycznych.
<input type="checkbox"/>	Funkcja wykładnicza.
<input type="checkbox"/>	Równania trygonometryczne: $\sin x=a$, $\cos x=a$, $\operatorname{tg} x=a$, dla $0^\circ < x < 90^\circ$.
<input type="checkbox"/>	Równanie okręgu $(x-a)^2 + (y-b)^2 = r^2$.
<input type="checkbox"/>	Wzory dotyczące permutacji, kombinacji, wariacji z powtórzeniami i bez powtórzeń.
Egzamin maturalny z matematyki – poziom rozszerzony – nie będzie zawierał takich zagadnień jak:	
<input type="checkbox"/>	Twierdzenie o rozkładzie liczby naturalnej na czynniki pierwsze.
<input type="checkbox"/>	Wzór $(a-1)(1+a+\dots+a^{n-1})=a^n-1$.
<input type="checkbox"/>	Indukcja matematyczna. Różnowartościowość funkcji.
<input type="checkbox"/>	Funkcje parzyste, nieparzyste, okresowe.
<input type="checkbox"/>	Dwumian Newtona. Równania i nierówności wykładnicze i logarytmiczne.
<input type="checkbox"/>	Nierówności trygonometryczne.
<input type="checkbox"/>	Wzory redukcyjne.
<input type="checkbox"/>	Przykłady ciągów zdefiniowanych rekurencyjnie.
<input type="checkbox"/>	Pojęcie granicy ciągu.
<input type="checkbox"/>	Obliczanie granic ciągów.
<input type="checkbox"/>	Suma szeregu geometrycznego.
<input type="checkbox"/>	Pojęcie funkcji ciągłej.
<input type="checkbox"/>	Pojęcie pochodnej.
<input type="checkbox"/>	Interpretacja geometryczna i fizyczna pochodnej.
<input type="checkbox"/>	Obliczanie pochodnych wielomianów i funkcji wymiernych.
<input type="checkbox"/>	Związek pochodnej z istnieniem ekstremów i z monotonicznością funkcji.
<input type="checkbox"/>	Zastosowanie pochodnej do rozwiązywania problemów praktycznych.
<input type="checkbox"/>	Przykłady przekształceń geometrycznych: obrót.
<input type="checkbox"/>	Twierdzenie o związkach miarowych między odcinkami stycznych i siecznych.
<input type="checkbox"/>	Wielościany foremne.
<input type="checkbox"/>	Rzut prostokątny na płaszczyznę.
<input type="checkbox"/>	Prawdopodobieństwo warunkowe.
<input type="checkbox"/>	Wzór na prawdopodobieństwo całkowite.
<input type="checkbox"/>	Niezależność zdarzeń.
<input type="checkbox"/>	Schemat Bernoulliego.
<input type="checkbox"/>	Twierdzenie o trzech prostych prostopadłych.

tym poziomie ma być gwarancją, że matura potrafi poprawnie odczytać wyciągi bankowe, czy poradzić sobie w sytuacjach życiowych wymagających prostych przekształceń matematycznych (jak szacowanie kosztów rat). Taka konstrukcja podstawy merytorycznej egzaminu maturalnego daje szansę nie tylko na zachowanie przyzwoitego poziomu zdawalności tego egzaminu, ale urealnia również szanse opanowania podstawowego zakresu wiadomości z matematyki przez niezainteresowanego nią ucznia (tab. 4). Co z tego, że wymagania zostaną postawione na wysokim poziomie, jak i tak nikt z nauczycieli w przewidzianej przez proces edukacyjny liczbie godzin przeznaczonych na matematykę nie będzie w stanie ich spełnić? Żeby rzeczywiście podnieść poziom kształcenia, należałoby zmienić bardzo wiele nie tylko w systemie i sposobach kształcenia uczniów, ale również i nauczycieli. Musiałby się też niezwykle zmienić stosunek większości społeczeństwa nie tyle do znaczenia zdobywania i liczby zdobytych dyplomów, co do ich jakości (wyk. 1, 2).

Radykalne zmiany w świadomości większości Polaków, jakie zaszły w ciągu ostatnich dwudziestu lat, powodują, że zdobyta wiedza nie jest postrzegana jako osiągnięcie życiowe. Na razie nie zanoszą się też na to, aby w bliższej lub dalszej przyszłości mogło to ulec zmianie. W tej chwili rozważania na temat autorytetów i wzorców intelektualnych nie docierają do znacznej części przyszłych studentów. Niestety – nie jest to oferta atrakcyjna medialnie oraz utożsamiana z sukcesem. Nie można jednak obrażać się na rzeczywistość, tylko próbować ją w swoim otoczeniu jeśli nie zmieniać, to poprawiać. Ważnym elementem w tych działaniach może być projekt „Wybieram matematykę”, finansowany ze środków Unii Europejskiej (PO Kapitał Ludzki) i prowadzony przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Członkami zespołu badawczego jednego z podprojektów są pracownicy Politechniki Gdańskiej (ze Studium Nauczania Matematyki). Podprojekt ten ma na celu po pierwsze popularyzację matematyki jako niezbędnego kompendium wiedzy w dobie otaczającego nas rozwoju technologicznego i podkreślenie jej znaczenia w zdobywaniu wykształcenia gwarantującego sukces na rynku pracy. Po drugie ma starać się pokazać matematykę jako najbardziej oryginalny wśród tworów ludzkiego ducha (Cyt.: „*Nie może być wizji (...) głębi prawdy bez filozofii, która uwzględni najdalsze abstrakcje – a powiązania takich*

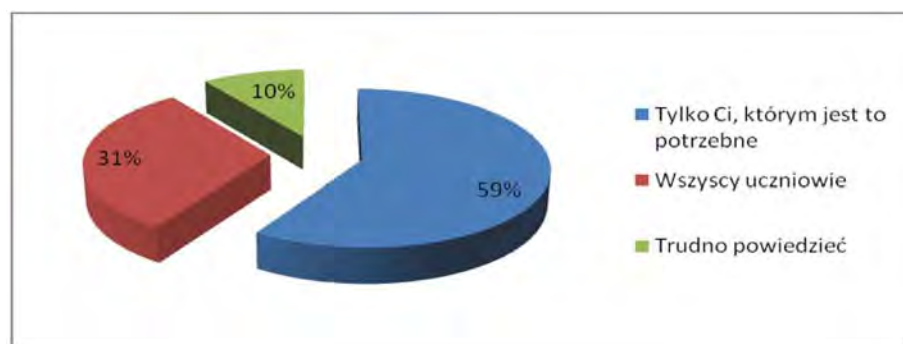
abstrakcji bada właśnie matematyka.” Alfred N. Whitehead – Nauka i świat współczesny (1925, wydanie polskie 1987)) i uniwersalny język cywilizacji, w którym opanowanie symbolicznego kanonu „tysiąca słów” jest koniecznym składnikiem dobrego wykształcenia.

Szkoła, niezależnie od etapu kształcenia, powinna jak najlepiej przekazywać kanon wiedzy i umiejętności zmieniający się odpowiednio do zmieniających się potrzeb życia. Pamiętamy, że wkrótce najprawdopodobniej dzieci w wieku 6 lat zostaną uczniami pierwszych klas szkoły podstawowej, a maturzyści będą zdawali egzamin w wieku 18 lat. Nasi przyszli studenci będą o rok młodszy od tegorocznych, a tym samym mniej dojrzały. Nie ulega wątpliwości, że im więcej lepszej wiedzy i umiejętności przekaże się w toku 12 lat nauki, tym lepiej. Jakie są jednak możliwości naszej edukacji (również tej na poziomie wyższym)? Opierając się na wspomnianych już badaniach PISA w zakresie umiejętności matematycznych można podać, że w 2003 r. nasi uczniowie zajęli trzecie miejsce wśród krajów z wynikami **po-**

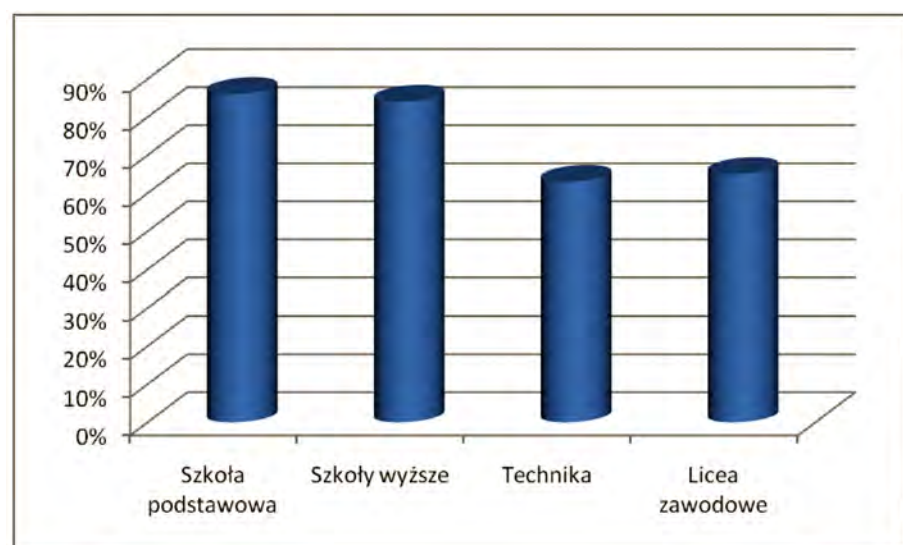
nizej średniej OECD, a w 2006 r. zajęli **ostatnie – najniższe wśród krajów, które znalazły się w grupie wyników średnich**. Problem dla uczniów stanowi wyjście poza znane sobie rutynowe sposoby postępowania, np. prowadzenie rozumowania polegającego na analizie i wyciąganiu z niej wniosków oraz na projektowaniu strategii postępowania.

Tacy właśnie uczniowie trafią do uczelni wyższych, również technicznych. Niezależnie od wymienionych czynników, będziemy musieli stanąć „na wysokości zadania” i działać tak, aby nasza uczelnia w dalszym ciągu cieszyła się dobrą renomą i przyciągała najlepszych maturzystów, będziemy musieli kształcić studentów w sposób nowoczesny, inny od dotychczas przyjętych kanonów. Niezbędna tu jest nowoczesna dydaktyka i metodyka oraz dogłębna wiedza z zakresu najnowszych trendów edukacyjnych w zakresie kształcenia na poziomie wyższym.

Anita Dąbrowicz-Tłaska
Studium Nauczania Matematyki



Wyk. 1. „Jak Pan(i) sądzi, czy egzamin z matematyki na maturze powinni zdawać wszyscy uczniowie, czy też tylko ci, którym jest to potrzebne ze względu na studia wyższe?” (CBOS (BS/160/2001))



Wyk. 2. Badania ankietowe: Odsetek zwolenników obowiązku zdawania egzaminu z matematyki na maturze wśród uczniów i studentów

Śladami geniuszy

Ostatni średniowieczny czy pierwszy współczesny?

stare przysłowie

- *Mały kamyk na drodze może przewrócić wielki wóz*

Jean-Pierre Verdet

- *Wraz z dziełem Kopernika i tylko wraz z tym dziełem zaczyna się ferment, z którego później narodzi się astronomia i fizyka współczesna*

Galileusz o Koperniku

- *... tak podporządkował zmysły rozumowi, że ten stał się panem jego przekonań*

Mikołaj Kopernik, O obrotach sfer niebieskich

- *...myśli uczonego są niezależne od sądu ogółu
– ponieważ dążeniem uczonego [...] jest szukanie we wszystkim prawdy*

O życiu Kopernika można byłoby nakręcić dwa filmy z przeciwstawnych sobie gatunków: jeden dynamiczny, pełen intryg, podstępów i wojen, drugi spokojny, wyważony, pokazujący wewnętrzny świat uczonego i jego poszukiwanie prawdy. Jak Kopernik godził w swoim życiu te tak różne rzeczywistości, trudno nam dzisiaj wyjaśnić, nie pozostawił bowiem po sobie żadnych osobistych notatek, które przybliżyłyby nam postać człowieka, który zdezonizował Ziemię, a w centrum świata (ówczesnego) umieścił Słońce. Trzeba było wielkiej odwagi i umiłowania prawdy, aby na piedestale posadzić ciało niebieskie, które zgodnie z panującymi od wieków poglądami wędrowało po niebie ze wschodu na zachód, a wprawić w ruch to, co do tej pory było nieruchome i nienaruszalne.

Poszukiwanie nowej drogi do Indii, które zaowocowało odkryciem Nowego Świata, czyli Ameryki, uświadomiło ludziom, że za horyzontem Ziemia się zakręga, czyli nie jest płaska. Kulisty kształt postawił przed nauką epoki Renesansu nowe wyzwania. Mikołaj Kopernik, student Akademii Krakowskiej, renomowanej uczelni europejskiej, znanej z wysokiego poziomu nauczania we wszystkich dziedzinach wiedzy, a zwłaszcza astronomii, z młodzieńczą zachłannością przyjmował wszelkie nowości. Prawdopodobnie już wówczas zakiełkowało w nim pragnienie wyjaśnienia kilku wątpliwości, które rodziły się po skonfrontowaniu dotychczasowej wiedzy z ujawnianymi faktami.

Wcześniej stracił ojca, a opiekę nad nim i jego bratem Andrzejem przejął wuj

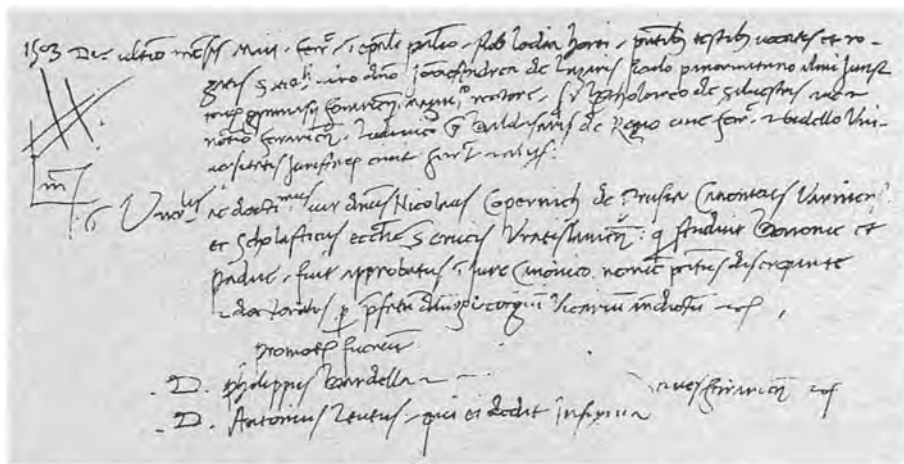


Portret Kopernika; źródło: Adamczewski J., Mikołaj Kopernik i jego epoka. Interpress 1972

Łukasz Watzenrode, brat matki. Los jego i kariera zależały od tego właśnie krewnego, bardzo aktywnego politycznie biskupa warmińskiego. Zapewnił on siostrzeńcom solidne wykształcenie nie tylko na krakowskiej uczelni, ale również we Włoszech. Za najkorzystniejsze uznał przygotowanie do pełnienia funkcji kościelnych, i dlatego wyprawił Mikołaja do Bolonii, gdzie studiował on prawo kanoniczne, a następnie do Padwy, w której zgłębił tajniki medycyny, oraz Ferrary, którą opuścił jako doktor praw.

W czasie studiów spotkał się z Mariem de Novarą, matematykiem, reprezentującym neoplatonijską szkołę myślenia. A neoplatonicy wskazywali na potrzebę poszukiwania prostych matematycznych i geometrycznych praw, wyjaśniających zasady funkcjonowania natury. Źródłem wszystkich życiowych zasad i energii wszechświata było dla nich Słońce. Przypuszczalnie znajomość z Novarą i jego ogromny autorytet spowodowały, że młody Kopernik skierował swoje zainteresowanie w stronę astronomii. Ponieważ poglądy na układ Ziemia – Słońce opierały się na teorii sformułowanej kilkanaście wieków wcześniej przez Ptolemeusza, dlatego była ona, chociaż fundamentalnie błędna, punktem wyjścia do wszelkich astronomicznych rozważań.

Żadna kultura nie zrywa z własną przeszłością, tak jak żadna budowla nie staje na dziewiczym gruncie, dlatego Mikołaj Kopernik, nasz wielki, genialny rodak, jako punkt wyjścia obrał ptolemejski obraz świata – nieruchomą Ziemię, krążący wokół niej Księżyc i wędrujące po niebie gwiazdy. Nie wiemy, co zwróciło jego



Dyplom doktorski Kopernika; źródło: Kopernik. Człowiek i myśl

uwagę na miejsce tych ciał niebieskich względem siebie. W starożytności Archimedes i Plutarch umieścili w swoich dziełach wzmianki o ewentualnym ruchu Ziemi. Arystarch z Samos, grecki badacz nieba, wysunął sugestię, że centrum świata może być Słońce, a nie Ziemia. Żaden z nich jednak nie rozwinął tego tematu. Były to tylko luźne uwagi, stwierdzenia, których nie próbowano potwierdzić za pomocą obserwacji. Dopiero Kopernik przedstawił matematyczny dowód, że Ziemia się kręci, a Słońce jest nieruchome, a wiek XVII na potwierdzenie dostarczył argumentów ze strony astronomii obserwacyjnej.

Swoje poglądy po raz pierwszy sformułował po powrocie do kraju – przypuszczalnie w latach 1507–1509, podczas pobytu w Lidzbarku Warmińskim. Na dwudziestu stronach rękopisu, krążącego w odpisach wśród znajomych astronoma i nigdy niewydanego drukiem, który określa się mianem „Komentarzyka” („Nicolaï Copernici de Hypothesibus Motuum Caelestium a se Constitutis Commentariorum”), autor – bez podawania argumentów matematycznych – przedstawia obraz Słońca, które stanowi centrum układu. Zatrzymanie Słońca a ruszenie Ziemi pozwoliło na bardzo proste i logiczne wyjaśnienie wszystkich problemów związanych z niebem. Kopernik przyjął siedem założeń: sfery niebieskie mają nie tylko jeden wspólny środek; środek Ziemi nie jest centrum wszechświata (ale jest centrum grawitacji i centrum dla sfery Księżyca); wszystkie sfery krążą wokół Słońca; gwiazdy są bardzo odległe od centrum;

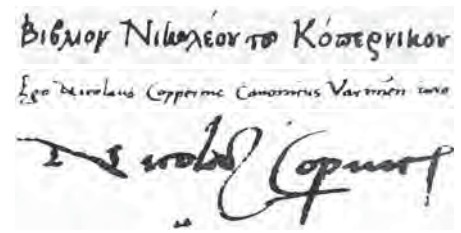


Karta rękopisu *De revolutionibus*, z rysunkiem układu planetarnego; źródło: Kopernik. Człowiek i myśl

ruchy gwiazd, które obserwujemy, są efektem ruchu Ziemi, która wiruje wraz z powietrzem i wodą; to nie Słońce się porusza, choć tak to widzimy, ale Ziemia krążąca wokół Słońca; obserwowany przez nas postępowy lub wsteczny ruch planet też ma swoje źródło w ruchu Ziemi.

Prawdopodobnie od Nicola Leonica Tomeo, wybitnego hellenisty z Padwy, przyjął zasadę, że nie należy się spieszyć z publikowaniem prac naukowych. Nie wiemy i nigdy nie dowiemy się, dlaczego Kopernik aż trzydzieści lat zwlekał z opublikowaniem teorii heliocentrycznej. Nie zachowało się ani jedno słowo napisane jego ręką, które rzuciłoby choć odrobinę światła na przyczyny zwłoki. Trudno mówić o strachu przed zwierzchnictwem Kościoła katolickiego, ponieważ kanonik, autor „*De revolutionibus*” wiedział o życzliwym zainteresowaniu jego badaniami papieża Klemensa VII, papież Leon X zaprosił go do udziału w reformie kalendarza, zaś przyjaciel Triedemann Giese (biskup chełmiński) propagował wśród znajomych teorię heliocentryczną, której sens i znaczenie rozumiał, dostrzegając w jej autorze geniusza. Popierał go również kardynał Schönberg, który jako gorący zwolennik Mikołaja Kopernika chciał wydać i sfinansować druk „*De revolutionibus*”. Protestantcki matematyk z Wittenberga, Georg Joachim von Lauchen, zwany Retykiem, przez dwa lata mieszkał z Kopernikiem zafascynowany jego teorią. I to on właśnie wymógł wreszcie na astronomie zgodę na druk dzieła, które prawdopodobnie mało kto przeczytał, bo zgodnie z intencją autora adresowane było do wyjątkowo nielicznego grona odbiorców – tylko wykształconych astronomów i matematyków, gdyż tylko oni byli w stanie je zrozumieć („*Dzieła matematyczne* pisane są dla matematyków” – możemy przeczytać we wstępie napisanym przez Kopernika).

Wstęp do „*De revolutionibus*” przygotował Osiander, wydawca z Norymbergi, który odrzucił dedykację Kopernika skierowaną do papieża Pawła III, uczonego zainteresowanego naukami ścisłymi. Niezgodnie z intencją autora podał do publicznej wiadomości, w anonimowym wstępie, że przedstawione poglądy są tylko i wyłącznie hipotezami. Książka mimo to została życzliwie przyjęta, a przedstawione w niej założenia były przedmiotem wielu dyskusji nie tylko na spotkaniach astronomów, ale również na uniwersytetach.



Podpis Kopernika; źródło: Kopernik. Człowiek i myśl

Paradoksem było wydanie dzieła w Norymberdze, centrum Refomacji, której członkowie: Luter, Kalwin i Melanchton bardzo niepochlebnie wyrażali się o Koperniku, obrzucając go obraźliwymi epitetami. Gnafeusz z Hagi, rektor szkoły w Elblągu, napisał i wydał sztukę „*Morosophus*” („Uczony błazen”), paszkwil ośmieszający warmińskiego astronoma.

Kościół, początkowo popierający ideę heliocentryzmu, rozpoczął z nią walkę z pozycji wiary, a nie rozumu, i w sześćdziesiąt lat od wydania umieścił „*De revolutionibus*” na liście ksiąg zakazanych, z której wykreślona została dopiero w 1822 roku. Wpisanie dzieła na czarną listę nie zmniejszyło zainteresowania astronomów nową, rewolucyjną teorią, oraz nie zaowocowało odrzuceniem wygodnych w użyciu tablic położenia planet, sporządzonych przez źle widzianego autora. Wcześniej (w 1582 roku) na podstawie obliczeń Kopernika wydano kalendarz gregoriański, który wszedł do powszechnego użycia, ponieważ zaproponowana przez niego metoda bezbłędnie pozwalała na określenie terminu świąt, zwłaszcza Wielkanocy, uzależnionej od precesji, której nie potrafili wyjaśnić inni astronomowie.

Idee Kopernika były radykalne, ale nie do końca. Wprawdzie ruszył z posad stacjonarną Ziemię, której średniowieczny obraz w „*Boskiej komedii*” utwierdził Dante, jednak nie wyzwolił się od arystotelesowskiej teorii doskonałego ruchu kołowego. Ruchome planety krążyły – według niego – wokół Słońca po orbitach w kształcie koła. Pogląd ten był efektem stanu matematyki w tamtym czasie. Brakowało po prostu narzędzia, które pozwoliłoby na obliczenie ruchu odbywającego się po krzywej zamkniętej, różnej od koła. Dopiero wynalezienie przez Newtona i Leibniza rachunku różniczkowego i całkowitego spowodowało, że stało się to nie tylko możliwe, ale i łatwe. Eliptyczność orbit odkrył Kepler, ale zrobił to na drodze empirycznej.

Natomiast Galileusz, pierwszy fizyk doświadczalny w dziejach świata (zajmo-

wał się badaniem dźwięku, światła, temperatury i ruchu) przedstawił dowody potwierdzające teorię Kopernika: zróżnicowana powierzchnia Księżyca, plamy na Słońcu, cztery księżyce Jowisza, niezliczona liczba gwiazd Mlecznej Drogi). W ten sposób to, co do tej pory było tylko teorią, stało się faktem. Mechanicyzm Newtona zmodyfikował i uściślił heliocentryczny model wszechświata.

Kopernik swoją koncepcję wsparł obliczeniami matematycznymi. Zatrzymując Słońce a ruszając Ziemię, spowodował, że można było określić kolejność planet w stosunku do centrum, ich odległość od Słońca i roczny czas obiegu, trzy rodzaje ruchów Ziemi, precesję, pory roku, pozorny ruch wsteczny planet. Jako pewnik przyjął wirowy ruch Ziemi wraz z atmosferą i wszystkim, co się na niej znajduje (woda, ptaki, spadające kamienie). Błędnie natomiast przyjął nieruchomość gwiazd i dlatego nie obliczył ich paralaksy (dopiero na początku XIX wieku udało się astronomom zmierzyć paralaksę kilku najbliższych gwiazd).

Ziemia straciła swoją uprzywilejowaną pozycję – przestała być środkiem wszechświata, a stała się jedną z planet krążących wokół Słońca. Powstała nie tylko nowa teoria, ale konkretny nowy obraz świata. Żadna rewolucja naukowa nie przyniosła tak radykalnych skutków. Jednym z nich jest spowodowanie, że nauka stała się głównym arbitrem prawdy. I chociaż autor nigdy nie przełamał poglądu geocentryzmu i nie wyrzekł się ptolemejskiego źródła swojej teorii, to dokonał rzeczy

ogromnej: uprościł trudne i niejasne maszyny świata. Intuicyjnie umieścił Słońce w centrum, dopiero potem szukając argumentów potwierdzających hipotezę.

Jako pierwszy w dziejach nauki przeniósł układ odniesienia z jednego punktu w drugi i przewidział wszystkie konsekwencje kinematyczne wynikające z tego kroku. Wprawdzie nie odkrył zasady względności ruchu, ale był jednym z jej prekursorów, ponieważ jako pierwszy w dziejach nauki drogą myślową przeniósł układ współrzędnych z jednego ciała na drugie.

Układ heliocentryczny, zaprezentowany przez Kopernika, odniósł zwycięstwo, bo astronomia ściśle współpracowała z matematyką, pojawiła się nowa nauka – fizyka, a obserwacja i eksperyment zgadzały się z rzeczywistością.

Tak wyglądało życie naukowe Kopernika i jego efekty. Natomiast codzienność w Lidzbarku na Warmii, będącej częścią Prus Królewskich, w siedzibie wuja Łukasza Watzenrode, to był całkiem odmienny świat. Jako kanonik (prawdopodobnie niższe święcenia kapłańskie otrzymał z rąk wuja) zobowiązany był do zdobywania wiedzy, co uczynił, wracając z doktorem z dziedziny prawa. Zamieszkując z wujem, zgadzał się na wykonywanie wszystkich jego poleceń i aktywne uczestniczenie w wyjątkowo ruchliwym życiu krewnego. Biorąc udział w sprawach administracyjno-politycznych, pełnił funkcję sekretarza, pomocnika i doradcy biskupa Watzenrodego. Towarzyszył mu w licznych podróżach, naradach i sejmikach.

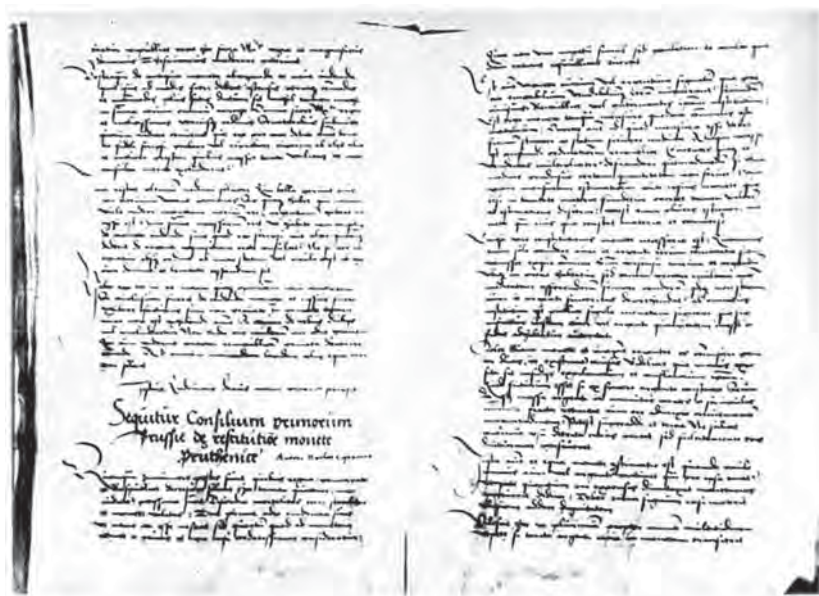
Wciągnięty został w konflikt z Zakonem Krzyżackim, który nieustannie prowadził podstępna i wrogą wobec Prus Królewskich politykę. Stanowiska i zadania, które mu powierzano, zmuszały Kopernika do nieustannego podróżowania. Frombork, Elbląg, Gdańsk, Piotrków, Grudziądz, Malbork – to była stała trasa jego wizytacji.

W czasie pobytu w Lidzbarku przetłumaczył listy Teofilakta Synokatty i była to jedyna praca literacka Kopernika. Wymagała ona sporo odwagi, gdyż jako dzieło „pogańskie” nie odpowiadało regułom moralnym środowiska kościelnego.

Po śmierci wuja został wybrany na administratora dóbr kurialnych, co zmusiło go do przeniesienia się do Olsztyna i zapewniło niemal nieograniczoną władzę. Sprawował bowiem nadzór nad chłopami, mieszczanami, szlachtą, burgrabiami zamków i duchownymi dwudziestu jeden kościołów. Do niego należało sądzenie szlachty, przyjmowanie odwołań sądów ławniczych, zarząd dobrami kapitulnymi, osadzanie chłopów i nadawanie im ziemi, a także ściąganie z nich czynszów i podatków. Ze względu na swoje przygotowanie i wiedzę medyczną zajmował się również leczeniem mieszkańców zamku i okolicznej ludności. Leczył wszystkie stany z ogromnym zaangażowaniem. Miał opinię oddanego lekarza.

Dużo czasu pochłaniały nieustanne targi z Zakonem Krzyżackim, który nie ustawał w nękanii mieszkańców Warmii. Aktywność Krzyżaków, ich napady na polską ludność zmusiły Kopernika do zajęcia się sprawami obronności. Szczególne talenty organizacyjne i administracyjne objawił podczas obrony Olsztyna przed agresorami. Udało mu się uchronić miasto przed napastnikami. Miał świadomość zagrożenia ze strony Zakonu. Problem znalazł swoje rozwiązanie dopiero z przejściem Krzyżaków na stronę Reformacji, ponieważ utracili oni wówczas oparcie w Kościele katolickim.

Pełniąc w kapitule warmińskiej funkcje wizytatora, kontrolera gospodarki i finansów posiadłości kapitulnych, kancelarza kapituły, administratora dóbr kapituły oraz posła, miał okazję do zapoznania się z zagadnieniami ekonomicznymi. Jako jeden z nielicznych rozumiał ogromną rolę odkryć geograficznych w przejściu z gospodarki feudalnej do kapitalistycznej. Wiązało się to z koniecznością zmiany w systemie monetarnym. Dwa jego dzieła: „O szacunku monety” i „Sposób bicia



Fragment traktatu o monecie; źródło: Adamczewski J., *Mikołaj Kopernik i jego epoka*. Interpress 1972



Karta tytułowa trygonometrii Kopernika; źródło: Kopernik. Człowiek i myśl

monety” pokazują Kopernika jako osobę w pełni zdającą sobie sprawę z funkcji, jaką pełni pieniądź w państwie. Mówił on o potrzebie ujednoczenia monety, wprowadzenia jednej monety dla całego państwa, gdyż ma to ogromne znaczenie w handlu prowadzonym z innymi krajami, wyglądzie (niezbędny jest na monecie wizerunek władcy) oraz jednej mennicy, działającej w imieniu króla, a nie wielu mennic, z których korzyści czerpią poszczególne miasta. Opracowując reformę monety, przygotował jej teoretyczne uzasadnienie oraz wypracował praktyczną realizację. Po dziewięciu latach zajmowania się sprawą monetarną udało mu się uzyskać akceptację ze strony stanów Prus

Królewskich. Gdyby sławy nie przyniosła mu teoria heliocentryczna, do historii wszedłby na pewno jako reformator systemu monetarnego.

Obserwacja codziennego życia spowodowała, że zajął się również sprawą ustalenia i ujednoczenia cen chleba. Przygotował tablice uczciwej wagi chleba i uznał, że warunkiem koniecznym jego sprawiedliwej ceny jest ujednoczenie miar zboża.

W czasie całej działalności administracyjno-politycznej zajmował się prowadzeniem korespondencji – początkowo reprezentował wuja, kurię, zleceniodawców, później sam redagował listy, w których wyrażał troskę o sprawy kościelne i państwowe. Niektóre z tych listów zachowały się, większość jednak zaginęła.

Z toruńskiego domu rodzinnego, z jego patriotycznej atmosfery wyniósł umiłowanie króla i Korony. Zawsze był wierny Polsce, całe swoje życie i działalność poświęcił, walcząc o sprawy polskie.

Był człowiekiem cichym, spokojnym, znanym z pracowitości i zaangażowania. Ważny był dla niego dobrze spełniony obowiązek społeczny i patriotyczny. Sumienność, bezinteresowność, lojalność i wierność wobec króla polskiego, ofiarność i wysiłek wkładany w wykonywane prace, pozwalają zaliczyć go do ludzi wyjątkowych, zaś wszechstronność zajęć do geniuszy, jakich jest mało na świecie.

Na amerykańskiej liście ludzi genialnych, których działalność odmieniła świat, dzięki temu, że potrafili na sprawy patrzeć z innej perspektywy, Kopernik znajduje się na czwartej pozycji. „Czy wariactwem

jest wzorowanie się na geniuszu Kopernika, Brunelleschiego czy Einsteina? Nie, jeśli założymy, że wszystkie te umysły upatrywały źródeł swoich genialnych pomysłów w zaangażowaniu i upartym dążeniu do celu” (prof. Martin Kemp z Uniwersytetu Oksfordzkiego w przedmowie do „Myśleć jak geniusz” Michaela J. Gelba).

Ewa Dyk-Majewska
Emerytowany pracownik PG

Bibliografia

1. Biskup M., Działalność publiczna Mikołaja Kopernika. PWN 1971
2. Brennan R. P., Na ramionach olbrzymów. Życie i dzieło twórców współczesnej fizyki. WNT 1999
3. Ferguson K., Jak zmierzyć wszechświat. Historia poszukiwań rozmiarów kosmosu. Zysk i S-ka 2002
4. Gelb M.J., Myśleć jak geniusz. Świat Książki 2003
5. Kaku M., Wszechświaty równoległe. Powstanie Wszechświata, wyższe wymiary i przyszłość kosmosu. Prószyński i S-ka 2006
6. Kuhn T. S., Przewrót kopernikański. Prószyński i S-ka 2006
7. Ravetz J. R., Astronomia i kosmologia w dziele Kopernika. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich 1965
8. Rybka E., Rybka P., Kopernik. Człowiek i myśl. Wiedza Powszechna 1972
9. Shapin S., Rewolucja naukowa. Prószyński i S-ka 2000
10. Sierotowicz T., Mikołaj Kopernik. Wydawnictwo WAM 2005
11. Zonn W., Rewolucja kopernikańska. Iskry 1972



DBAJMY O JĘZYKI

Jubilat i solenizant

Jak podaje *Słownik języka polskiego* <<http://sjp.pwn.pl>>, **Jubilat** to osoba, która obchodzi swój jubileusz (dawniej słowem tym określano także emeryta, zwłaszcza emerytowanego duchownego). Formą rodzaju żeńskiego jest tu **jubilatka**. Natomiast **solenizant** to osoba obchodząca danego dnia swoje imieniny albo urodziny; w rodzaju żeńskim – **solenizantka**.

Odpowiadając na wątpliwości internauty, dotyczące prawidłowego użycia ww. wyrazów, kierownik poradni językowej Wydawnictwa Naukowego PWN <<http://poradnia.pwn.pl>> napisał m.in.: „Pięciolatek zdmuchujący

świeczki na swoim torcie urodzinowym na pewno nie jest jubilatem. Nie są też jubilatami ani solenizantami górnicy w dniu 4 grudnia (Barbórka), ani nauczyciele w Dniu Edukacji Narodowej”.

Jubileusz oznacza ważną, „okrągłą” rocznicę jakiegoś wydarzenia, a także uroczystość organizowaną dla jej uczczenia. Mamy też przymiotnik **jubileuszowy**, używany w takich określeniach, jak np. ‘nagroda jubileuszowa’ (świadczanie fakultatywne przewidziane przez zakładowe przepisy płacowe).

Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN pod red. A. Markowskiego przestrzega przed nieprawidłową wymową „jubileusz”, a także podaje, że w dopełniaczu liczby pojedynczej wyraz ten ma formę ‘jubileuszu’, zaś w dopełniaczu liczby mnogiej występują formy oboczne: ‘jubileuszy’ albo ‘jubileuszów’. Co się tyczy ww. pojęcia „okrągłej rocznicy”, słownik ten podaje przykładowo: „zwykle 25-lecie lub 50-lecie czyjejs działalności, ślubu, istnienia czegoś”. Za błędne słownik uznaje używanie słowa ‘jubileusz’ w znaczeniu „każda rocznica” (Np. „Jubileusz 7-lecia ślubu”. Poprawnie: ‘Siódma rocznica ślubu’. „Zakład obchodzi jubileusz 12-lecia produkcji tego typu samochodów”. Poprawnie: ‘Zakład obchodzi dwunastą rocznicę produkcji tego typu samochodów’).

Kilka przykładów znalezionych w Internecie pokazuje, że pojęcie „okrągłej rocznicy” jest dość rozciągle. Mamy bowiem: „Jubileusz 600-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej”; „Jubileusz SGH (1906–2006)”; „Jubileusz 50-lecia Parlamentu Studentów Politechniki Gdańskiej”; „Jubileusz Józefa Glempa – z okazji 25. rocznicy przyznania (...) tytułu kardynała (...) w Teatrze Wielkim odbędzie się koncert jubileuszowy”; ale też: „Jubileusz 80-lecia Lasów Państwowych”; „70 lat istnienia Gromady (...) Centralne uroczystości jubileuszowe”; „Jubileusz 60-lecia PWR”; „Jubileusz 45-lecia działalności muzycznej Pana Jerzego Ciaci” (powinno być: ‘Ciaćki’, jak ‘Kościuszki’ lub ‘Matejki’!) czy – znów leśnicy! – „Jubileusz 30-lecia Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie”.

Powyższe przykłady mogłyby nasuwać przypuszczenie, że „okrągła rocznica” powinna być przynajmniej liczbą podzieloną przez 5. Wśród pierwszej setki znalezionych przeze mnie przykładów są jednak także: „Jubileusz 87-lecia Marynarki Wojennej”, a nawet „IV Jubileusz Klubu Tanga Argentynskiego «Złota Milonga»”.

Cóż, Polacy lubią jubileusze – między innymi dlatego, że są one okazją do wręczania odznaczeń i nagród, a także do innych rodzajów świętowania, jak koncerty, bale czy bankiety. Ten ostatni rodzaj wykpił Tadeusz Boy-Żeleński w wierszyku *Krakowski jubileusz* <http://www.literatura.zapis.net.pl/okresy/mloda_polska/zelenski/jubileusz.htm>, zachynającym się tak:

Nie wiem, który to nasz przodek,
W przydługą ponoć karnawał,
Gdy wyczerpał wszelki środek,
Skąd wziąć jaki świeży kawał,
Wnet, po formy dążąc nowe,
Chwycił kpiarstwa kaduceusz,
Skrobnął się nim mocno w głowę
I wymyślił – jubileusz.

Finał tego „świętowania”, według Boya, wygląda zaś tak:
Aż wreszcie, dobrze już rano,
Gdy wyszły wszystkie likwory
I każdy pałę zawianą,
A brzuch ma od śmiechu chory,
Pacjenta odwożą do dom,
Gdzie w pierzynie ciepłej legnie,

Nim ku nowym takim godom
Znowu latek dziesięć zbiegnie.

Żarty żartami, ale słowo ‘jubileusz’ ma bardzo ciekawe pochodzenie. Wywodzi się ono bowiem od hebrajskiego *jôbel*, oznaczającego róg (barani), którym obwieszczano *szenat hajjobel*, czyli **rok jubileuszowy**. W Księdze Kapłańskiej (rozdz. 25) powiedziano, że przypada on w roku następującym po okresie siedmiu ‘lat szabatowych’: „Policzysz sobie siedem lat szabatowych, to jest siedem razy po siedem lat, tak że czas siedmiu lat szabatowych będzie obejmował czterdzieści dziewięć lat. (...) Cały rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym”. Sposób świętowania oraz sens tego jubileuszu podają następujące zdania: „Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu. (...) Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym – (...) to będzie dla was rzecz święta”. A zatem, co 50 lat Żydzi mieli unieważniać długi oraz znosić niewolę (za te długi), powracając do stanu posiadania (grunty i domy) w chwili podziału ziemi obiecanej. „Jeżeli brat z powodu ubóstwa sprzeda się tobie, nie będziesz nakładał na niego pracy niewolniczej. Będziesz się z nim obchodził jak z najemnikiem albo jak z osadnikiem. Będzie służyć tobie tylko do roku jubileuszowego. Wtedy wyjdzie od ciebie razem ze swymi dziećmi i wróci do swojej rodziny, do posiadłości swoich przodków. (...) Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu”. Jubileusz winien być także czasem wolnym od pracy na roli: „Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym – nie będziecie siał, nie będziecie żąć tego, co urosnie, nie będziecie zbierać nieobciążonych winogron, bo to będzie dla was jubileusz, to będzie dla was rzecz święta. Wolno wam jednak będzie jeść to, co urosnie na polu”.

W ciekawym artykule *Jubileusz Izraela, Jezusa i Kościoła* <<http://www.kkbids.episkopat.pl/anamnesis/21/6.htm>> ks. H. Witczyk interpretuje okres nauczania Jezusa jako Wielki Jubileusz, będący rozszerzeniem judaistycznej idei wyzwolenia na zbawienie całej ludzkości.

Warto jeszcze dodać, że decyzją papieża Bonifacego VIII w 1300 r. Kościół katolicki powrócił do tradycji jubileuszu, nazywanego też Rokiem Świętym. Początkowo miał być on obchodzony co 100 lat, jednak decyzją kolejnych papieży okres ten skrócono do lat 50. Od 2. poł. XV w. Rok Jubileuszowy, jeżeli zewnętrzne okoliczności (wojna, konklawe itp.) na to pozwalają, obchodzony jest co 25 lat. Osiem lat temu Kościół katolicki obchodził Wielki Jubileusz Roku 2000.



Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Z kalendarza JM Rektora

Listopad 2007

- ◆ **26 listopada.** Dwór Artusa w Gdańsku. Bałtyckie Forum Ekoenergetyczne.
- ◆ **27 listopada** „Stary Cmentarz” w Gdańsku Oliwie. Pogrzeb Ks. Prałata Brunona Kędziorskiego, proboszcza Katedry Oliwskiej Parafii św. Trójcy w Gdańsku.
- ◆ **27 listopada.** Warszawa. Posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **28 listopada.** Warszawa. Posiedzenie Komisji Unii Europejskiej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **28 listopada.** Warszawa. Posiedzenie Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.
- ◆ **29 listopada.** Warszawa. Posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **30 listopada–2 grudnia.** Kompleks Rekreacyjno-Wypoczynkowy w Łańsku. Konferencja władz Politechniki Gdańskiej.

Grudzień 2007

- ◆ **3 grudnia.** Gabinet Rektora. Spotkanie Rady Fundacji Brainet.
- ◆ **3 grudnia.** Sala Czerwona Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku. Uroczyste otwarcie „Hanse-Office Gdańsk”, wspólnego przedstawicielstwa landu Szleszwik-Holsztyn i wolnego hanzeatyckiego miasta Hamburga.
- ◆ **4 grudnia.** Sala Kolegialna Politechniki Gdańskiej. Spotkanie nt. obchodów 40-lecia Wydarzeń Marcowych '68 w Trójmieście.
- ◆ **5 grudnia.** Katedra Techniki Ciepłej Politechniki Gdańskiej. Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy PG i GPEC Gdańsk.
- ◆ **5 grudnia.** Wydział Elektrotechniki i Automatyki Politechniki Gdańskiej. Uroczyste otwarcie Laboratorium Wibracyjnych Pomiarów Laserowych.
- ◆ **7 grudnia.** Akademia Morska w Gdyni. Sesja Naukowa pt.: „Problemy automatyki i sterowania statkiem” z okazji 40-lecia pracy naukowo-dydaktycznej prof. dr. hab. inż. Józefa Lisowskiego.
- ◆ **7 grudnia. Gdańsk.** Spotkanie z Panem Xiang Zaoshenga, Konsulem Generalnym Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku.
- ◆ **10 grudnia.** Sala Herbowa Ratusza Głównomiejskiego w Gdańsku. Spotkanie w gronie posłów i senatorów Ziemi Pomorskiej oraz władz Miasta Gdańska, poświęcone omówieniu bieżącego stanu przygotowań Gdańska i Pomorza do Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012.
- ◆ **10 grudnia.** Oddział Regionalny Banku BGŻ w Gdańsku. Dzień Holenderski w Banku BGŻ.
- ◆ **11 grudnia.** Gabinet Rektora. Podpisanie umowy o wzajemnej współpracy wydziałów, zawartej między Akademią Marynarki Wojennej w Gdyni i Politechniką Gdańską.
- ◆ **11 grudnia.** Dziedziniec Południowy Politechniki Gdańskiej. Otwarcie wystawy „Miasta bez Barier”.
- ◆ **12 grudnia.** Rektor przyjął w gabinecie Panią Magdę Kołodziejczak, wójta gminy Pruszcz Gdański.
- ◆ **13 grudnia.** Warszawa. Posiedzenie Komisji Unii Europejskiej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **14 grudnia.** Rektor przyjął w gabinecie profesora Josefa Meyera-Fujarę, Rektora FH Stralsund University of Applied Sciences.
- ◆ **14 grudnia.** Polska Filharmonia Bałtycka. Uroczyste otwarcie i oddanie do użytku Gdańskiego Centrum Muzyczno-Kongresowego Polskiej Filharmonii Bałtyckiej.
- ◆ **15 grudnia.** Auditorium Novum. Koncert charytatywny dla Bogdana Kasprzyckiego.
- ◆ **15 grudnia.** Klub Studentów Politechniki Gdańskiej „Kwadratowa”. Wigilia Stowarzyszenia Absolwentów PG i „Czerwonej Róży”.
- ◆ **16 grudnia.** Ratusz Staromiejski w Gdańsku. Spotkanie jubileuszowe z okazji 15-lecia Nadbałtyckiego Centrum Kultury.
- ◆ **17 grudnia.** Klub Studentów Politechniki Gdańskiej „Kwadratowa”. Spotkanie wigilijne Trójmiejskiej Akademickiej Sieci Komputerowej.
- ◆ **17 grudnia.** Siedziba Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. Posiedzenie Komitetu Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza.
- ◆ **17 grudnia.** Sala Prezydencka Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Spotkanie Wigilijne z wojewodą pomorskim oraz marszałkiem województwa pomorskiego.
- ◆ **17 grudnia.** Warszawa. Spotkanie z Panią Barbarą Kudrycką, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
- ◆ **18 grudnia.** Warszawa. Posiedzenie Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.
- ◆ **18 grudnia.** Warszawa. Posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **18 grudnia.** Warszawa. Posiedzenie Komisji Unii Europejskiej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **19 grudnia.** Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Spotkanie z Komitetem Organizacyjnym obchodów 50-lecia Parlamentu PG.
- ◆ **19 grudnia.** Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Posiedzenie Senatu Politechniki Gdańskiej.
- ◆ **19 grudnia.** Dziedziniec przed Gmachem Głównym Politechniki Gdańskiej. „Kolęda na dobre święta”, świąteczne spotkanie z pracownikami i studentami Politechniki Gdańskiej.
- ◆ **20 grudnia.** Warszawa. Posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **21 grudnia.** Sala Kolegialna Politechniki Gdańskiej. Spotkanie nt. obchodów 40-lecia Wydarzeń Marcowych '68 w Trójmieście.
- ◆ **21 grudnia.** Siedziba Gdańskiego Klubu Biznesu. Coroczne, wigilijne spotkanie Gdańskiego Klubu Biznesu.

- ◆ **27 grudnia.** Sala Herbowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. XVI sesja Sejmiku Województwa Pomorskiego.
- ◆ **27 grudnia.** Refektarz Pocysterski Gdańskiego Seminarium Duchownego w Gdańsku. Uroczystość świąteczno-noworoczna kolacja Stowarzyszenia „Klubu Dżentelmena” z udziałem Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa dra Tadeusza Gocłowskiego, Metropolity Gdańskiego.
- ◆ **30 grudnia.** Państwowa Opera Bałtycka w Gdańsku. Concert pt.: „Wielka sława to żart”.

Styczeń 2008

- ◆ **2 stycznia.** Auditorium Chemiczne na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej. Posiedzenie Rady Wydziału Chemicznego.
- ◆ **5 stycznia.** Aula Politechniki Gdańskiej. Spotkanie opłatkowe emerytów Politechniki Gdańskiej.
- ◆ **7 stycznia.** Warszawa. Posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **8 stycznia.** Warszawa. Posiedzenie Komisji Unii Europejskiej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **9 stycznia.** Aula Politechniki Gdańskiej. Uroczyste posiedzenie Senatu PG w związku z nadaniem tytułu i godności doktora honoris causa Politechniki Gdańskiej profesorowi Bolesławowi Mazurkiewiczowi.
- ◆ **9 stycznia.** Dom Uphagena w Gdańsku. Spotkanie poświęcone wypracowaniu rekomendacji dotyczących podniesienia prestiżu i rangi Nagród Naukowych Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza i Jana Uphagena.
- ◆ **10 stycznia.** V Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku. Spotkanie z uczniami V Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku.
- ◆ **11 stycznia.** Rektor przyjął w gabinecie Pana Józefa Jasinieckiego, Dyrektora Oddziału Regionalnego Banku Zachodniego WBK SA w Gdańsku oraz Panią Wandę Czerwińską, Dyrektora 1. Oddziału Banku Zachodniego WBK SA w Gdańsku.
- ◆ **13 stycznia.** Muzeum Narodowe w Gdańsku. Uroczyste otwarcie wystawy „Złoty wiek malarstwa flamandzkiego. Rubens, Van Dyck, Jordaens 1608–1678”.
- ◆ **14 stycznia.** Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Spotkanie Rektorów z nowymi władzami Samorządu Studentów PG.
- ◆ **14 stycznia.** Rektor przyjął w gabinecie Pana Marka Biernackiego, Posła RP.
- ◆ **15–17 stycznia.** Warszawa. Posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **18 stycznia.** Dziedziniec Północny Politechniki Gdańskiej. Uroczyste otwarcie wystawy „Wojna po Wojnie – antysowiecki opór zbrojny na Litwie w latach 1944–1953”. W uroczystości udział wzięli m.in.: Lech Wałęsa – Prezydent RP, Bogdan Borusewicz – Marszałek Senatu RP, Egidijus Meilunas – Ambasador Litwy w Polsce, Tadeusz Aziewicz – Poseł RP, dr hab. Mirosław Golon – Dyrektor Oddziału IPN w Gdańsku.
- ◆ **20 stycznia.** Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku. Koncert Noworoczny z udziałem Andreasa Vollenweidera, zorganizowany przez Grupę Lotos SA i Urząd Miasta Gdańska.
- ◆ **21 stycznia.** Państwowa Opera Bałtycka. Spotkanie Noworoczne zorganizowane przez bank PKO BP.
- ◆ **22 stycznia.** Dom Uphagena w Gdańsku. Noworoczna Lampka Wina Korpusu Konsularnego Trójmiasta.
- ◆ **23 stycznia.** Warszawa. Wspólne posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Unii Europejskiej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **23 stycznia.** Warszawa. Posiedzenie Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju oraz Posiedzenie Zespołu ds. Strategicznych Programów Badań Naukowych i Prac Rozwojowych.

- ◆ **24–26 stycznia.** Uniwersytet Zielonogórski. Konferencja Rektorów Polskich Uczelni Technicznych.
- ◆ **26 stycznia.** Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku. II Bal Absolwentów Politechniki Gdańskiej.
- ◆ **28 stycznia.** Siedziba Grupy Lotos w Gdańsku. Uroczystość podpisania porozumienia o współpracy Grupy Lotos SA, Politechniki Gdańskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w zakresie prac naukowych, wdrożeniowych i szkolenia kadr oraz seminarium dotyczące bezpieczeństwa energetycznego kraju. W uroczystości wziął udział Waldemar Pawlak, Wicepremier i Minister Gospodarki RP.
- ◆ **30 stycznia.** Aula Politechniki Gdańskiej. Uroczysta promocja doktorów i doktorów habilitowanych oraz przyjęcie profesorów tytułarnych w poczet profesorów Politechniki Gdańskiej.

Luty 2008

- ◆ **1 lutego.** Rektor przyjął Pana Piotra Stockiego, Komendanta Morskiego Oddziału Straży Granicznej.
- ◆ **1 lutego.** Żukowo. Spotkanie poświęcone realizacji projektu Kolei Metropolitalnej.
- ◆ **2 lutego.** Akademia Morska w Gdyni. XVI Wielki Bal Morski.
- ◆ **3 lutego.** Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku. Koncert z okazji rocznicy urodzin Jana Heweliusza pt.: „Historia tanga według Waldemara Malickiego”.
- ◆ **4 lutego.** Siedziba Specjalnej Pomorskiej Strefy Ekonomicznej w Sopocie. Posiedzenie Rady Fundacji Brainet.
- ◆ **5 lutego.** Warszawa. Posiedzenie Komisji Unii Europejskiej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
- ◆ **7–8 lutego.** Bruksela. Konferencja EUA pt.: „Towards Financially Sustainable European Higher Education Institutions”.

Piotr Markowski
Rektorat



Wystawa na PG czytaj na str. 32



Konkurs na budynek Europejskiego Centrum Solidarności – rozstrzygnięty



czytaj na str. 25





Promocje Akademickie na PG



30 stycznia 2008 r.

czytaj na str. 11

